



Kolekcja
Emila Kornasia



SIEDEMNASTĄ ROCZNICĘ SZARŻY ULANÓW ZANIEMSKICH POD HREBIONKĄ

Malował Jerzy Kossak

WIARUS

ROK VIII
NR 26

4 pułk ułanów Zaniemeńskich

(NA ŚWIĘTO PUŁKOWE 9 LIPCA 1937 R.)

Już w pierwszym korpusie wschodnim generał Dowbór-Muśnicki wydał pułkownikowi Stanisławowi Rawicz-Dziewulskiemu rozkaz formowania 4 pułku ułanów. Dal-szy jednak bieg wypadków nie pozwolił pułkownikowi Dziewulskiemu tego rozkazu wprowadzić w życie. Dopie-ro po wyrwaniu się z Rosji sowieckiej do Polski, po po-nownym mianowaniu go dekretem Rady Regencyjnej z dnia 4 listopada 1918 roku dowódcą 4-go pułku ułanów, przystępuje on do pracy nad organizowaniem pułku. Puł-kownik Dziewulski skupia koło siebie garstkę oficerów z byłego I-go Korpusu Wschodniego, byłych oficerów Po-laków z armii rosyjskiej i przystępuje z nimi do pracy. Na miejsce formowania i postojów szwadronów wyznaczył Łomżę, Mławę, Płock i Włocławek. Praca nad organizo-waniem szwadronów była tak energiczna, że w niespełna 3 tygodnie szwadrony osiągnęły swoje etatowe stany i mogły być użyte do walki.

W połowie grudnia 1918 roku dowódca pułku otrzy-mał rozkaz wysłania jednego szwadronu na odsiecz Lwo-wa. W nocy dnia 4 stycznia 1919 roku pierwszy szwadron wyrusza z Warszawy i zostaje wylądowany w Rawie Ru-skiej, dnia zaś następnego, wszedłszy do grupy generała Romera, przystąpił już do działania. Staczając drobne u-tarczki z Ukraińcami, cofającymi się przez Żółkiew—Doro-szów, szwadron wyprzedza piechotę i wchodzi pierwszy do Lwowa. Ze Lwowa odchodzi do Dublan, a następnie do folwarku Laszki - Murowane, gdzie przez 7 godzin opiera się mężnie nacierającym falom piechoty ukraińskiej. Jednakże wobec braku amunicji ustępuje z placu boju, tra-cąc kilku rannych i kilku zabranych do niewoli. Całą tę pięciomiesięczną służbę pełnili ułani z dziarską i ochoczą miną, mimo braku żywności, umundurowania, a nawet broni. Dnia 5 maja 1919 roku, serdecznie żegnany przez współtowarzyszy broni, odchodzi szwadron do Białego-stoku.

W tym czasie, kiedy pierwszy szwadron walczy pod Lwowem, wojska Rosji sowieckiej zajęły Wilno i Lidę. Na spotkanie wojsk rosyjskich wyruszyły grupy generała Iwaszkiewicza. 4 pułk ułanów otrzymał rozkaz osłony pra-wego skrzydła polskiego od strony Wilna.

Dnia 26 lutego 1919 roku 3 i 4 szwadrony zostają przewiezione do stacji Mosty, gdzie wchodzi do składu grupy zaniemeńskiej. Staczają wiele potyczek, a pod Mo-żekowem dywizjon ten walczy z dużo silniejszym nieprzy-jacielem, zdobywając 6 ciężkich karabinów maszynowych i 20 jeńców.

W połowie kwietnia grupa zaniemeńska z generałem Lasockim otrzymuje rozkaz marszu na Wilno. Główne za-danie, to jest zaskoczenie i zdobycie miasta, powierzono kawalerii Beliny-Prażmowskiego, w skład której wszedł 2 i 4 szwadron 4-go pułku ułanów. Obydwa szwadrony brawurowym atakiem zdobywają dworzec główny, kla-sztor Wizytek, gdzie nieprzyjaciół, uciekając, pozostawia 2 karabiny maszynowe, olbrzymią ilość paszy i amunicji. Podczas walk o Wilno 2 i 4 szwadrony zdobyły 400 jeń-ców, 2 ciężkie karabiny maszynowe, pociąg sanitarny, kil-ka pociągów z amunicją i żywnością. Za brawurę w boju o Wilno obydwie szwadrony otrzymały gorące ustne po-dziękowanie od dowódcy grupy kawalerii, a od Naczelne-go Wodza Marszałka J. Piłsudskiego pochwałę w rozka-zie do grupy operacyjnej kawalerii.

W początku lipca 1919 roku na froncie litewsko-bia-loruskim wojska polskie podjęły działanie zaczepne w ce-lu opanowania Mińska i oparcia frontu na linii rzeki Be-rezyny. 4 pułk ułanów, znajdujący się w składzie grupy

pułkownika Freya, która miała za zadanie osłonę grupy zaniemeńskiej od północy, został wysłany jako straż przednia w kierunku Rakowa, gdzie, napotkawszy prze-ważającą ilość piechoty, stoczył krwawy bój, ponosząc dość znaczne straty. Po zdobyciu Mińska pułk wraz z 3-im i 10-y pułkami ułanów utworzył drugą brygadę jazdy, która zostaje rzucona na rzekę Ptycz. Częste marsze, walki, brak żywności i umundurowania, zimno nadszar-pnęły pułk fizycznie. To też 23 listopada 1919 roku pułk przeszedł jako odwód generała Mokrzeckiego do Ihume-nia. Dopiero w kwietniu 1920 roku rozkaz powołał 4 pułk ułanów nad rzekę Berezynę celem ubezpieczenia 6-ej dy-wizji od północy wzdłuż traktu Ihumen—Byczyn. Na tym odcinku na uwagę zasługuje szarża pod Hutą i Jakrzyca-mi, gdzie 4 pułk rozbił doszczętnie 1-y pułk kawalerii nie-przyjacielskiej, zwany „czerwonymi komunarami“. Zdo-był przy tym 4 ciężkie karabiny maszynowe i zabrał do niewoli brygadę kawalerii nieprzyjacielskiej wraz z do-wódcami. Szwadron zaś techniczny z porucznikiem Krafft-em zdobywa most na Berezynie, za co dowódca 2-ej bry-gady udzielił pułkowi podziękowanie, wyróżniając męstwo porucznika Kraffta. Nieprzyjaciół musiał się cofnąć na całym froncie. W kilka tygodni później ponowił jednak działanie zaczepne i przerwał front pod miastami Berezyną i Żarnówką. 4 pułk ułanów pozostawał wtedy w odwo-dzie i nic nie przeczuwając, wkroczył do miasteczka Sło-bódki, gdzie został ze wszystkich stron otoczony przez nieprzyjaciela. Pułk, ostrzeliwując się, wycofał się w po-rę za miasto, tam uporządkowawszy się, ruszył pieszo do ataku i zmusił do ucieczki nieprzyjaciela.

Wskutek olbrzymiej przewagi nieprzyjaciela rozpoczął się odwrót oddziałów polskich na całym froncie. 4-ty pułk ułanów ubezpieczał od północy 12 dywizję piechoty. Nad-szedł pamiętny dzień 9 lipca 1920 roku. Pułk zostaje ścią-gnięty pod wieś Hrebionkę, by podtrzymać cofającą się piechotę, którą nieprzyjaciół poczęł oskrzydlać. Rotmistrz Rozlau, który dowodził chwilowo pułkiem, widząc kry-tyczne położenie XII brygady, rzucił techniczny szwadron i pluton drugiego szwadronu pod dowództwem porucznika Kraffta do szarży. Uderzenie było tak nagłe i zdecydowa-ne, że Rosjanie w nieładzie zaczęli się cofać. 3 pułki pie-choty sowieckiej rozproszyły się, pozostawiając na pobo-jowisku 130 zabitych, w tej liczbie dowódcę pułku i 3-ch dowódców batalionów. Odwrót trwa dalej. 4-ty pułk uła-nów, jako straż tylna, pozostawał w ciągłej styczności z nieprzyjacielem. Nadszedł dzień 16 sierpnia 1920 roku, kiedy Naczelny Wódz rozbija pod Warszawą armię bolsze-wicką. 4-ty pułk ułanów otrzymał wówczas rozkaz ni-szczenia drobnych oddziałów nieprzyjacielskich, które grasowały w okolicy Ciechanowa, i tam zatrzymuje się na dłuższy postój celem uzupełnienia braków.

Dnia 14 września 1920 roku 4-ty pułk ułanów zоста-je wysłany nad Niemen, staczając bitwy pod Porzeczem, Lidą, nie licząc mniejszych potyczek. W wyniku rokowań z przedstawicielami Rosji sowieckiej działania wojenne miały być zawieszone 18 października 1920 roku. Do tego terminu grupa kawalerii, w składzie której był 4-ty pułk, przechodził Niemen i osiąga nakazaną linię Koście-niewiczze — Dolhinów.

Na pamiątkę, że pułk był pierwszym oddziałem, który wszedł do grupy zaniemeńskiej i kilka razy przechodził Niemen, otrzymał nazwę „4 Pułku Ułanów Zaniemeń-skich“, którą zatwierdził minister spraw wojskowych.

Dla upamiętnienia zaś szarży pod Hrebionką ustalo-no dzień 9 lipca jako dzień święta pułkowego.



Jednostki bojowe polskiej Marynarki Wojennej podczas ćwiczeń

POPIRZIEZ SENTYMENT DO CZYNU

Ufność we własne siły tworzy
wielkie państwa i narody.

Marszałek Józef Piłsudski

Rok rocznie, w dniu 29 czerwca obchodzimy uroczystość „Święta morza”. Rok rocznie dzień ten staje się żywiołową manifestacją całej Polski dla morza — tej kolebki kultury i dobrobytu, która dźwiga narody doceniające jego znaczenie i staje się przyczyną upadku tych, którzy nie rozumieją jego potężnych wpływów na rozwój i potęgę Państwa.

My, Polacy, aczkolwiek byliśmy zawsze narodem lądowym, nauczeni ciężkim doświadczeniem, w większości zrozumieliśmy, czym jest morze dla każdego państwa. Dowodem tego jest szybkie zagospodarowanie naszego wybrzeża morskiego, które objęliśmy ubogie, bez portów, bez jakichkolwiek najprymitywniejszych urządzeń, koniecznych do przeładunku statków handlowych, bez floty handlowej — ciche i puste.

Dziś wybrzeże to posiada jeden z najnowocześniejszych na świecie portów handlowych — Gdynię, szereg mniejszych portów rybackich — w Pucku, na Helu, w Jastarni i Wielkiej Wsi - Hallerowie. Nasza flota handlowa, aczkolwiek jeszcze niezbyt liczna, lecz składająca się ze statków przeważnie nowoczesnych, pruje dziś wody mórz i oceanów całego świata. Nasz przemysł rybacki staje się coraz to zasobniejszy.

A nad tym dorobkiem czuwa już, choć również jeszcze nieliczna, lecz również nawskroś nowoczesna, dobrze wyszkolona flota wojenna.

Niewątpliwie możemy twierdzić, że to, co zrobiliśmy dotąd, jest dziełem olbrzymim, które wymogło na nas dużo wysiłku, oddania się, poświęcenia, mimo to zdajemy sobie sprawę, że dzisiejsze tempo rozwoju naszego dorobku na morzu, nie jest jeszcze takie, jakiego wymaga nasz kraj, nasze stanowisko polityczne.

Cóż więc jest tego przyczyną?

Niestety, trudno w ramach krótkiego artykułu dać na to odpowiedź obszerną i wyczerpującą. Spróbujmy jednak wyjaśnić przyczynę najważniejszą. Przyczyną tą jest jeszcze wciąż niedostateczna ilość obywateli hołdujących potędze morza. Jak mówiłem wyżej, większa już część Polaków znaczenie morza rozumie i docenia. Pozostała jednak ta druga, która czasem nie może, a czasem wprost nie chce tego zrozumieć, bo nie styka się z tym morzem, a więc nie widzi tych realnych korzyści, jakie ono daje, a z dru-

giej strony boi się, że nasze interesy morskie nie są należycie zabezpieczone. Niezależnie jednak od tego czuje sentyment do morza, oparty raczej na jego podziwianiu.

Sentyment ten oczywiście żadnej korzyści ani Państwu, ani jego obywatelom nie przynosi. Tu należy użyć czynu, który stworzy własne stocznie, zbuduje liczną marynarkę handlową, a dla obrony całego dorobku i zabezpieczenia naszych interesów na morzu — silną flotę wojenną. Wtedy popłyną od morza realne korzyści na cały kraj. Morze zapewni pracę i dobrobyt całym rzeszom obywateli, bowiem dla niego będą pracowali nie tylko ci, co się z nim bezpośrednio stykają, ale całe szeregi fabryk i warsztatów przemysłowych w głębi kraju.

Na czoło jednak naszych dzisiejszych potrzeb na morzu wysuwa się niewątpliwie stworzenie silnej floty wojennej, oprócz bowiem konieczności obrony naszego wybrzeża i dostępu na morze, musimy zdać sobie sprawę z tego, iż tak wielkie państwo, jak Polska, nie może obejść się bez kolonii, które dostarczą potrzebnych surowców i dadzą możliwość zatrudnić nadmiar ludności z kraju. Kolonie otrzymać Polska musi, a gdy otrzyma będzie im musiała zapewnić bezpieczeństwo i łączność z krajem. To wszystko powinna zabezpieczyć flota wojenna.

To też hasło tegorocznego „Święta Morza”, które brzmi — „Chcemy silnej floty wojennej i kolonij”, nie jest czczym frazesem. Jest to myśl głęboko ujęta, która w kilku słowach wskazuje na istotne i palące potrzeby Państwa w dobie obecnej. Nie byliśmy dotąd narodem morskim, lecz stopniowo nim się stajemy. Jedynie tempo tego przeobrażenia jest zbyt powolne, a to jest przyczyną, że zamiast kroczyć na morzu równoległe z innymi narodami, niestety nie możemy im nadążyć.

W rzeczywistości dotrzymanie kroku nie byłoby tak trudne. Polska nie dąży do zaborczości, polityka nasza, nawskroś pokojowa, nie wymaga daleko idącego angażowania się w tworzeniu potęgi morskiej. Natomiast potrzebna nam jest flota, zdolna obronić nasze wybrzeże i zagwarantować swobodę dróg morskich, oraz do moralnego poparcia w rozgrywkach politycznych, bo za kim stoją rozwarte paszce dział okrętowych, ten jest zawsze chętnie słuchany.

Te cele nie wymagają szalonego wyścigu, a tylko planowej i racjonalnej rozbudowy, która doprowadziłaby do stworzenia floty, godnej mocarstwowego stanowiska Polski.

Flota handlowa jako czynnik ekspansji morskiej

Dla kraju morskiego, którego granice stykają się bezpośrednio z wybrzeżem morskim, flota handlowa jest jednym z najważniejszych czynników gospodarki państwowej. Najpiękniejsze oraz najnowocześniejsze porty handlowe nabierają pełnego znaczenia dla kraju dopiero wten czas, kiedy większa część przeładowywanych towarów w tych portach jest przewożona na własnych statkach, a poszczególne morskie linie komunikacyjne danego kraju obsługiwane są, o ile możliwości, tylko przez własne statki pasażerskie i transportowe. Śledząc ruch okrętowy na wodach mórz i oceanów, oraz w portach poszczególnych krajów nadmorskich, stwierdzamy, że własne statki handlowe (obok dobrze wyposażonych portów handlowych), są najważniejszym elementem polityki handlowej danego kraju.

Jeżeli chodzi o polską handlową politykę morską, to jak wykazuje statystyka ostatnich lat, przeszło 70% naszego obrotu towarowego z innymi krajami odbywa się drogą morską. Towary wywożone z Polski lub za pośrednictwem Polski, oraz przywożone do kraju, transportowane są bądźto za pośrednictwem polskich, bądź też za pośrednictwem obcych statków handlowych. I tu właśnie leży najpoważniejsza możliwość rozbudowy i rozwoju polskiej floty handlowej, bowiem bezpośrednie stosunki handlowe Polski z krajami zamorskimi i pozaeuropejskimi stale się rozrastają i dają pomyślne rezultaty w kierunku pozyskania i zróżniczkowania dogodnych rynków korzystnego dla nas importu, jak również eksportu naszych produktów, produktów rolnych oraz towarów wytwarzanych w naszych fabrykach i zakładach przemysłowych. Coraz większe transporty towarów przerzucamy z dróg lądowych na drogi morskie, gdyż transport wodny jest bezkonkurencyjnie tańszy od transportu lądowego. Pole popisu dla naszej floty handlowej rozszerza się coraz bardziej, zapewniając pracę oraz byt tysięcznej rzeszy bezrobotnych, nie tylko marynarzy, lecz pośrednio pracowników wszelkich gałęzi i dziedzin naszego życia gospodarczego. Przez przerzucenie większej części naszego obrotu lądowego na transport morski, przyczyniliśmy się pośrednio do zmiany układu komunikacyjnego transportów w Europie środkowej, przechodząc od kierunku wschodnio-zachodniego, podtrzymującego w dużej mierze porty niemieckie, do południowo-północnego, zaopatrującego w ładunki polskie porty na Bałtyku, to jest Gdynię i Gdańsk.

Rozwój polskich dróg morskich, oparty na solidnej i pewnej bazie obrotu towarowego między zapleczem portów polskich a krajami zamorskimi, odbywa się zasadniczo w dwu kierunkach. Pierwszy, to kierunek tworzenia regularnych linii morskich oraz połączeń między naszymi i zagranicznymi portami handlowymi. Natomiast drugi — to żegluga nieregularna, promieniująca we wszystkich kierunkach możliwości uzyskania jak najkorzystniejszych rynków zbytu wywożonych przez nas za granicę towarów.

Polski ruch żeglugowy, obsługujący nasze drogi morskie przez własne okręty, koncentruje się w kilku przedsiębiorstwach żeglugi handlowej, tak zwanych armatorów (właścicieli), a mianowicie:

1) „Żegluga Polska S. A.” w Gdyni, posiadająca 23 statki: s/s „Wisła” 3107,98 t, „Katowice” 1994,62 t, „Kraków” 2018,12 t, „Poznań” 2017,48 t, „Toruń” 2018,27 t, „Wilno” 2018,11 t, stanowiące statki towarowo-pasażerskie komunikacji nieregularnej.

Dalej: s/s „Cieszyn” 1402,12 t, „Śląsk” 1402,12 t, „Hel” 1065,56 t, „Puck” 1065,50 t, „Chorzów” 845,36 t, „Tczew” 760,44 t, i n/s „Lewant” 1942,47 t, stanowiących statki towarowo-pasażerskie komunikacji regularnej, kursujące w ściśle określonym czasie.

Jako statki pasażerskie żegluga przybrzeżnej kursują regularnie s/s „Gdynia”, „Gdańsk”, „Wanda” i „Jadwiga”.

Poza tym Żegluga Polska posiada 2 statki ratownicze: s/s „Tytan” 274,02 t, i „Ursus” 166,70 t, oraz cztery holowniki morskie — „Atlas” 110,32 t, „Bizon” 95,72 t, „Tur” 85,89 t, i „Łoś” 49,69 t.

2) Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe S. A. w Gdyni posiada 4 statki towarowo-pasażerskie komunikacji regularnej: s/s „Warszawa” 2486,53 t, „Lech” 1567,9 t, „Lublin” 1408,86 t, „Lwów” 1408,72 t.

3) Gdynia — Ameryka — Linie Żeglugowe S. A. posiadają 5 statków pasażersko-towarowych komunikacji regularnej: m/s „Piłsudski” 14.294 t, i „Batory” 14.400 t, s/s „Polonia” 7500 t, „Kościuszko” 6852 t, i „Pułaski” 6345 t.

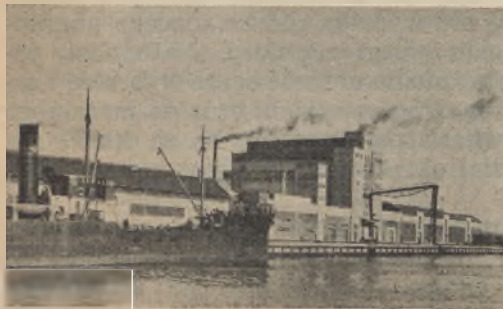
4) Polsko-Skandynawskie Towarzystwo Transportowe S. A. w Gdyni posiada 4 statki towarowe: „Robur III” 1894 t, „Robur IV” 1971 t, „Robur V” 1975 t, i „Robur VI” 2088 t.

5) Pionier Sp. z Ogr. Odp. w Gdyni posiada jeden mały motorowiec transportowy — „Pionier I”, o wyporności około 300 ton.

W przedsiębiorstwach powyższych od L. 1 do 3, zaangażowany jest w przeważającym procencie kapitał państwowy, reszta stanowi wyłącznie kapitał prywatny.

Ogólna liczba naszych statków wynosi 32, o łącznej pojemności około 88 tysięcy ton. Jest to liczba, jak na nasze warunki gospodarcze, bardzo znikoma. W rzeczywistości możemy utrzymać flotę handlową przynajmniej 10 razy większą od obecnie posiadanej. Flotę tę moglibyśmy utrzymać i zatrudnić całkowicie naszym własnym obrotem towarowym. Potwierdzeniem powyższego niechaj będą oficjalne dane o obrotach naszych portów morskich, które w roku 1936 wyniosły około 13 milionów ton, z czego na Gdynię przypadło około 7,9 milionów ton. Udział polskiej floty handlowej w tych rekordowych obrotach naszych portów wyniósł zaledwie 10%, reszta zaś towarów przewożona była na statkach państw obcych. Widzimy więc, jak nikły jest udział naszej floty handlowej w dochodach uzyskanych z obrotów towarowych naszych portów, oraz ile pieniędzy pozostałoby w kraju, gdybyśmy mogli się zdobyć na flotę handlową, odpowiadającą warunkom naszego gospodarstwa morskiego.

Jednakże mimo stosunkowo małej liczebności naszej floty handlowej mamy w zakresie jej działalności poważny dorobek. Przedsiębiorczość bowiem i inicjatywa pol-



Gdynia — port i miasto

skiej bandery, doprowadziła do tak pięknych rezultatów polskiej pracy na odcinku morskim, że w chwili obecnej żegluga polska eksploatuje — 14 linii regularnych towarowych lub pasażersko-towarowych, a mianowicie: Gdynia—New Jork, Gdynia—Londyn, Gdynia—Hull, Gdynia—Rotterdam, Gdynia—Antwerpia, Gdynia—Hamburg, Gdynia—Stokholm—Nordkoping, Gdynia—Göteborg—Malmö, Gdynia—Helsinki—Talin, Gdynia—Riga—Kłajpeda, porty Egiptu, Palestyny i Grecji, Gdynia—Le Hawre, Konstanca — Haifa — Jaffa.

Przedstawiony powyżej dorobek naszej floty handlowej, aczkolwiek nikły jak na nasze potrzeby gospodarcze, mimo to jest zadawalający, jeżeli zważymy, że oparty on jest prawie wyłącznie o kapitał państwowy. Społeczeństwo polskie powinno zrozumieć i ocenić dotychczasowy wysiłek w dziedzinie budowy tej nowej wielkiej potencjonalnie gałęzi gospodarstwa narodowego, jaką jest nasza flota handlowa i współdziałać w jej rozwoju nie tylko sentymentem, lecz i czynną pracą, angażując swoje kapitały do budowy licznej i nowoczesnej floty handlowej.

Stanisław Wieczorkiewicz, chor. mar.

W dniu święta morza

„Święto Morza“ w odrodzonym na lądzie i morzu Państwie Polskim nabiera coraz bardziej uroczystego znaczenia. Jest to bowiem święto całego narodu, święto, które nam symbolizuje wielkie idee morskie, które każe czcić świętość sprawy morskiej. W dniu tym myśl każdego prawego Polaka i Polki ulatuje ku falom Bałtyku, aby tam złożyć u brzegów polskiego morza obywatelską przysięgę, że tych brzegów morskich i wspaniałej Gdyni, która nad polskim morzem straż wieczystą dzierży — nigdy i nikomu nie odda naród polski. W dniu tym stajemy wszyscy do apelu morskiego, by okazać światu, że Polska chce być państwem silnym i potężnym na morzu, że naród polski staje się krainą dzielnych żeglarzy, że zagadnienie morskie w Polsce jest otoczone najczulszą troską całego narodu. Po kilkunastu latach naszych wysiłków, możemy dzisiaj z dumą pochwalić się dorobkiem na morzu, stwierdzając, że Polska już dość silne założyła fundamenty pod gmach przyszłej potęgi morskiej na wodach Bałtyku. Rok rocznie zwiększają szeregi naszej floty wojennej nowoczesne okręty morskie, rok rocznie powiększa się w zawrotnym tempie pojemność i zdolność przeładunkowa młodego portu naszego — Gdyni; powstaje, dzięki ofiarnemu wysiłkowi narodu, własna stocznia, która nas nareszcie uwolni od obcej zależności i umożliwi osiągnięcie samowystarczalności w zbrojeniach morskich.

Powinniśmy być tym bardziej dumni z naszej pracy i naszego wielkiego wysiłku na morzu, że jesteśmy właśnie tym szczęśliwym pokoleniem w dziejach narodu polskiego, które los powołał do zbudowania tak silnej i potężnej Polski na morzu, jakiej w dziejach naszych na przestrzeni



Przed wartą główną w Warszawie w dniu „Święta Morza“

długich wieków jeszcze nigdy nie było. Nie możemy jednak spocząć na laurach! To, cośmy osiągnęli — to jednak dopiero początek, droga przed nami daleka. Musimy dolażyć jeszcze większych starań przy rozbudowie sił morskich, aby następnym pokoleniom przekazać w spuściznę Polskę mocarną na morzu, aby nasze dzieło w postaci potężnej i wielkiej floty wojennej stało się prawdziwą chlubą i ostoją rozkwitu handlu i przemysłu oraz ogólnego dobrobytu w kraju.

Tegoroczne „Święto Morza“ niech nam doda nowych sił w zbrojeniach morskich. Niech spotęgowany wysiłek całego narodu polskiego buduje i powiększa w dalszym ciągu flotę wojenną, aby stała się potęgą morską, równą innym państwom, a wtedy dopiero będziemy bezpieczni u siebie i nie straszne nam będą czyjekolwiek groźby lub zakusy!

Pamiętajmy, że silna Polska na morzu — to silna flota wojenna, bo tylko ona może nam utrzymać klucz panowania na morzu, bo tylko ona może zapewnić swobodny i bezpieczny rozwój gospodarczy narodowi i państwu.

J. Dziwura, plutonowy



Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi



Poświęcenie sztandaru Związku Młodej Wsi

„Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“.

Wiersz Asnyka jest hasłem Centralnego Związku Młodej Wsi.

W dniu 20 czerwca odbył się w Warszawie wielki kongres Centralnego Związku Młodej Wsi, na który zjechało z całego państwa ponad 30.000 młodzieży wiejskiej, aby zobrazować dorobek ideowy i kulturalny ruchu młodowiejskiego, przyjąć deklarację ideowo-programową oraz podkreślić nierozrwalną łączność młodego pokolenia wiejskiego z armią i jej Wodzem Naczelnym — Marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem.

Uroczystość odbyła się na polu Mokotowskim.

Przyjazd Naczelnego Wodza, dostojnego protektora kongresu, a zarazem ojca chrzestnego sztandaru obwieściły fanfary. Pana Marszałka powitał premier generał Sławoj-Składkowski, minister spraw wojskowych generał T. Kasprzycki, członkowie rządu oraz przedstawiciele Zarządu i Rady Naczelnej Centralnego Związku Młodej Wsi z prezesem Stanisławem Gieratem na czele.

Następnie Wódz Naczelnny, stojąc w samochodzie, dokonał przeglądu oddziałów. Wszyscy uczestnicy w tym czasie śpiewali hymn narodowy, a gromady, obok których przejeżdżał Marszałek, wiwatowały na Jego cześć: rzucano w górę czapki, kapelusze, barwne marynarki wznosząc okrzyki: „Niech żyje Naczelnny Wódz!“

Po przeglądzie Marszałek zajął przygotowane honorowe miejsce przed ołtarzem. Łoże po obu stronach wypełnili dostojnicy państwowi oraz naczelne władze Związku Młodej Wsi. Mszę św. odprawił kanclerz kurii biskupiej ks. Mauersberger, wygłaszając po jej zakończeniu okolicznościowe przemówienie.

Po nabożeństwie ks. Mauersberger poświęcił sztandar Centralnego Związku Młodej Wsi. Przy sztandarze stanęli rodzice chrzestni

Marszałek Edward Śmigły-Rydz i pani Apolonia Księżopolska, gospodyni z powiatu sokołowskiego, ubrana w strój ludowy.

W tym czasie uczestnicy kongresu śpiewają hymn narodowy.

Po poświęceniu Wódz Naczelnny wręczając sztandar prezesowi C. Z. M. W., Stanisławowi Gieratowi, zwrócił się do zebranych. Padają mocne, żołnierskie słowa Marszałka Śmigłego - Rydza:

Panie Prezesie, Młoda Wsi!

Nie jeden sztandar pośród naszych dumnych żołnierskich sztandarów przeszedł z moich rąk do twardych rąk żołnierskich. Gdy Wam ten sztandar mam dać, powtórzę to, co mówiłem, zwracając się do serc moich żołnierzy: Niechaj ten sztandar będzie z Wami zawsze na tych drogach, które prowadzą do chwały Narodu polskiego i do wielkości polskiego Państwa.

Za chwilę ten piękny sztandar przejdzie z moich rąk, stanie dumnie między Wami jako Wasz podniosły wielki orędownik i patron, którego będziecie czuli, którego będziecie kochali.

Niechaj ten sztandar będzie wśród Was stale, niech Wam będzie nakazem obowiązku ideowego, nakazem sumienia i honoru w Waszej pracy nad wsią, nad jej życiem i nad duszą wsi.

Następnie ojcowie chrzestni wpisali się do aktu erekcyjnego, a Stanisław Gierat przyjmując sztandar, złożył przyrzeczenie w imieniu Młodej Wsi:

„Ślubujemy Ci, Panie Marszałku, na ten sztandar, że będziemy pracować dla Polski w czasie pokoju i w czasie wojny“.

Sztandar wygląda imponująco: jedna strona — czerwień z orłem białym, symbolizuje krew przelaną za Ojczyznę, krew chłopów-powstańców, powiaków, legionistów i żołnierzy, poległych w walkach 1918 — 1920. Na tej stronie sztandaru wypisane zostało naczelne hasło Związku: „Dobro Państwa prawem najwyższym“. Druga strona — zieleń z godłem C. Z. M. W. Na tej stronie wyszyto słowa Asnyka: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“. Na sztandarze umieszczono ryngraf Matki Boskiej Częstochowskiej, symbolizujący uczucia religijne ruchu młodowiejskiego.

Po przekazaniu sztandaru pocztowi sztandarowemu prezes Gierat wygłosił do młodzieży gorące przemówienie, a następnie odczytał tekst deklaracji ideowo-programowej Centralnego Związku Młodej Wsi, stwierdzającej, że młode pokolenie wsi polskiej staje ochoczo do pracy, w pełni świadomości swych praw i obowiązków wobec państwa i narodu, że ogarnięte jest ono potężnym, zdrowym i twórczym nurtem ideowym.

Zaczyna się defilada przed Naczelnym Wodzem. Czoło otwiera sztandar C. Z. M. W. Idzie powiat za powiatem. Niosą transparenty, obrazujące prace i dążenia Młodej Wsi. Barwna kolumna zbliża się do trybuny Wodza.

„Niech żyje Marszałek Śmigły - Rydz! Niech żyje armia!“ — zrywa się gromki okrzyk, który powtarzany przez defilujące grupy nie milknie do końca defilady.

Przesuwają się karne gromady karnie, z entuzjazmem. Marszałek jest uśmiechnięty. Salutuje.

Po skończonej defiladzie Marszałek Śmigły-Rydz odjeżdża, żegnany żywiołowymi okrzykami.

Trzydziestotysięczny pochód rusza na miasto, niosąc wieńce na grób Nieznanego Żołnierza i do Belwederu.

Na zakończenie wieczorem odbyły się w Teatrze Wielkim popis grup regionalnych, na które złożyły się tańce i śpiewy ludowe.

Marszałek Śmigły-Rydz przed frontem, witany przez zgromadzonych uczestników kongresu



Defilada młodzieży wiejskiej przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem



Zdobycie mostu łańcuchowego w Kijowie

(WSPOMNIENIE)

Dnia 9 maja 1920 roku na umówiany znak, wszystkie baterie, zgrupowanej armii generała Śmigłego-Rydza nagłym, huraganowym ogniem wstrząsnęły otulonym lekką mgłą Kijowem.

Rosyjskie pozycje na wschodnim brzegu Dniepru znalazły się jakby w kotle piekielnym.

Po każdej salwie armatniej ziemia z jękiem wyrzucała z siebie kupy ziemi, drzew, krzaki i kamienie. To rzadkie widowisko coraz bardziej odsłaniała naszym żołnierzom zwolna uchodząca sprzed oczu mgła.

Przytulony do ziemi i krzaków I batalion 6 pułku piechoty Legionów drgnął.

Pluton szturmowy 1 kompanii, pod dowództwem podporucznika Lechnickiego, ruszył bezszelestnie w kierunku mostu łańcuchowego punktualnie o godzinie 3.15. Otuleni mgłą czynili wrażenie posuwających się duchów — tak cicho i niewidocznie wkraczali między pierwsze filary mostu. A patrząc na ich skoki od filara do filara, zdawało się, że to duchy tańczą w takt muzyki armatniej.

Już uszli 200 metrów; czas dłuży się, jakby to nie minuty, a godziny całe trwało. Bolszewicy nie strzelają, co bardziej podnieca, bo pewne jest, że ogniste strumienie z Maxymów obejmą ich z miejsca. Ale nie. Cicho z ich strony, jeno serie pocisków z naszych armat tak szybko po sobie następują, że ucho nie jest zdolne przyjąć huków i wybuchów, tak się wzajemnie mieszały w jeden potężny wstrząs, a ziemia nie była w stanie inaczej, jak przeciągnąć jękiem, im wtórować. Lecz zbawienna mgła rzadnie: wyraźnie widać, że to nasi żołnierze, a nie duchy... już opanowali najwyższy punkt łuku mostu.

Promienie wschodzącego słońca złości ich ogorzałe twarze, koronując ich na pierwszych rycerzy dzisiejszego dnia wojny o wolną Polskę.

Chwilami rzeczywistość sprowadza do wizji, że to słupy Chrobrego zdobywają, a nie filary mostu, ale na krótko i ostatecznie, bo oto szczęknięły moskiewskie kulomioty.

Sześć bolszewickich karabinów maszynowych praży w nich z czoła i z boków. Sześć karabinów maszynowych ma utorować drogę żniwu śmierci. Wkrótce przeznaczeniu staje się zadość... Żelazne łańcuchy mostu, ruszone pociskami, dzwonią na Anioł Pański tym, co życie swe, najcenniejszy skarb, jaki mieli, złożyli w ofierze Ojczyźnie, a odpryski filarów jak cmentarne grudki ziemi padają na ich ciała.

Walczącym zostały już tylko trzy przęsła...

— Lukę dla ckm-u — słychać głos z tyłu. To kapral Garnarczyk podciągnął swój karabin maszynowy na najwyższe wzniesienie mostu i otworzył ogień. Była to już najwyższa pora, bowiem nasi, schodząc po łuku mostu, zbliżali się coraz bardziej do nieprzyjacielskich gniazd karabinów maszynowych, stwarzając z siebie — i tak już dobre — wprost idealne cele.

Ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych koncentruje się teraz na Garnarczyku, który mimo otrzymanej rany w palec, świadom swej roli, ogień prowadzi i to przede wszystkim na nieprzyjacielskie karabiny maszynowe od czoła. W rezultacie bolszewicy zaczynają strzelać „spod piasku“, wskutek czego pociski górują. Podporucznik Lechnicki wykorzystuje to i wydaje rozkaz: „chłopcy naprzód“. Rozkaz ten dotarł również do dwóch czołowych żołnierzy, wstrzymanych nową przeszkodą w postaci rozebranego przez bolszewików przedostatniego przęsła mostu. Dzielni żołnierze krótko medytowali nad parometrową przepaścią Dniepru — bowiem deski zabrali..., ale zostały belki - legary, więc... po legarach. Nim do-



Łańcuchowy most w Kijowie, zdobyty przez I/6 p. p. Leg. w dniu 9 maja 1920 roku

wódca dotarł do nich, zrzucili plecaki i nagle znikli z mostu...

Zwisając na muskularnych ramionach, przesuwają się po belkach, by móc przedostać się na pomost ostatniego przęsła. Małe prawdopodobieństwo wydostania się na ów pomost groziło pewną śmiercią w nurtach Dniepru.

Opatrzność chciała jednak ulżyć im w walce, bowiem jeden z nich kaleczy się w dłoń i runął w głębię Dniepru. Ten zaś wypadek odkrył, że Dniepr w tym miejscu nadaje się do przebycia. Podporucznik Lechnicki, widząc to, wydaje rozkaz: „za mną“ i skacze do Dniepru. W ślad za nim poszła reszta plutonu na oczach posuwających się z tyłu dalszych plutonów kompanii, które znów ze swej strony sądząc, że I pluton „wykańcza się“ — pode-rwały się, by czym prędzej osiągnąć tak drogo opłaconą przez I pluton wysokość. Nim jednak zdążyli to wykonać, huk ręcznych granatów, gromkie „hurra“ i nagle zamilknięcie nieprzyjacielskich ciężkich karabinów maszynowych od czoła oznajmiło, że I pluton dalej walczy i że most, długości prawie 600 metrów, został już zdobyty.

Już odwrócili przed chwilą zdobyte, a jeszcze gorące wraz z ciężkimi karabinami maszynowymi, i ich własnym narzędziem walki gromią do reszty uciekających, a kilku żołnierzy plutonu przenosi deski, zdjęte przez bolszewików w nocy, z powrotem na most, by jak najszybciej umożliwić przeprawę reszcie kompanii.

Za chwilę porucznik Przybylski z resztą kompanii jest już przy I plutonie, spędza resztę gniazd bolszewickich ciężkich karabinów maszynowych, a kapitan Mond pozostałymi kompaniami batalionu prze naprzód do drugiego mostu na starym korycie Dniepru.

Błyskawiczne tempo natarcia daje w zdobyczy i ten most. Znalezione pod mostem ładunki pyrokseliny świadczyły, że bolszewicy nie zdążyli go wysadzić, bo mając zaledwie kilkanaście minut, nie zdążyli się nawet wycofać.

W chwili, gdy kapitan Mond przekraczał drugi most i gdzie niegdzie słychać pojedyncze strzały karabinowe — podporucznik Lechnicki zarządza zbiórkę plutonu.

Na komendę „odlicz“ — piętnastu nie odliczyło... Zasepiły się czoła, upojone radością zwycięstwa. Pada nowa komenda:

— W tył zwrot! Równaj w prawo! Baczność! Na ramię broń! Prezentuj broń! Na prawo patrz!

I przez chwilę żołnierze, wpatrzeni w arkady mostu, oddali hold Tym, co ofiarnie na moście zostali...

Była godzina czwarta.

Nawrot Marian, starszy sierżant

Z P o l s k i

Z okazji rocznicy bitwy pod Rokitną w dniu 13 czerwca 1915 roku odbyło się uroczyste nabożeństwo na cmentarzu w Rarańczy, gdzie w bratniej mogile spoczywają polegli w bitwie bohaterowie - legionści. Na uroczystość przybyło wielu delegatów towarzystw polskich na Bukowinie, którzy złożyli wieńce na mogiłach bohaterów. Podniosłe przemówienie wygłosił konsul R. P. w Czerniowcach Uzdowski, po czym przemawiał pułkownik Jampolski, dalej prezes Związku b. ochotników wojsk polskich w Rumunii, uczestnik bitwy pod Rokitną, major Szymański ze Stanisławowa. Przemawiał również delegat związku legionistów rumuńskich.

W Warszawie został paraflowany układ finansowo - płatniczy polsko-szwajcarski. Układ ten wychodzi z założenia, że zobowiązania finansowe Polski w stosunku do Szwajcarii będą pokrywane tylko w miarę osiągania przez Polskę nadwyżek eksportowych. Między innymi układ ten reguluje formalną procedurę co do wpłacania zobowiązań polskich wobec Szwajcarii na konto bankowe w Polsce.

Rokowania o zawarcie umowy towarowo - płatniczej zostaną zakończone wkrótce.

W Mysłowicach odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika poległych powstańców na zbiorowej mogile na cmentarzu przy ul. Mikołowskiej. Uroczystość ta poświęcona została z otwarciem szkoły powszechnej im. Marszałka Piłsudskiego. Na uroczystościach byli: wojewoda Grażyński, dowódca dywizji śląskiej, marszałek sejmu śląskiego, prezes zarządu głównego Zw. Powstańców Śląskich i tłumy uczestników ze wszystkich stron Śląska. Na zakończenie odbyła się defilada wojska i organizacji.

Na skutek porozumienia naszych władz emigracyjnych z właścicielami kopalń w Belgii w najbliższym czasie przewidziany jest wyjazd do Belgii 20.000 bezrobotnych górników wraz z rodzinami. Rekrutacja górników rozpocznie się z końcem bieżącego miesiąca.

Dnia 13.VI. bieżącego roku obradował w Warszawie zjazd delegatów Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa wykazało, iż Towarzystwo wydało dotąd (1934 — 1936) na cele szkolnictwa powszechnego zł 8.435.169 gr 27, z czego na budowę szkół 8.149.526 zł 56 gr w postaci pożyczek i zasiłków bezzwrotnych oraz zł 285.642 gr 71 na urządzenia szkolne i pomoce naukowe.

W roku ubiegłym Towarzystwo P. B. P. S. P. przyczyniło się do wybudowania i oddania do użytku 357 budynków szkolnych, w tym 1309 izb lekcyjnych i rozpoczęcia budowy 403 budynków szkolnych z liczbą 1228 izb lekcyjnych, a nadto do wybudowania i oddania do użytku 342 mieszkań dla nauczycieli i rozpoczęcia budowy 291 nowych mieszkań.

Budowa kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu przy pomysłnych warunkach atmosferycznych ukończona będzie pod koniec bieżącego miesiąca. Wszystkie organizacje, stowarzyszenia i osoby, chcące się przyczynić do sypania kopca oraz pragnące złożyć przy-

wiezione do masywu kopca ziemię z miejsc historycznych, powinni to uczynić do dnia 1 lipca bieżącego roku. Po ukończeniu budowy kopca kontynuowane będą dalej prace nad urządzeniem otoczenia oraz rozszerzeniem dróg dojazdowych.

W Grudziądzu został utworzony mały oddział spadochroniarzy p. w. pod nazwą „pluton piechoty powietrznej“. Do plutonu należą specjaliści w wyskakiwaniu z samolotu czyli wykonywaniu desantu, szeroko już rozpowszechnionego w innych państwach.

Dnia 15.VI bieżącego roku prezes Banku Polskiego p. Wł. Byrka wyjechał wraz z naczelnikiem wydziału zagranicznego banku dr Z. Karpińskim do Paryża i Londynu, celem złożenia wizyty gubernatorowi Banku Francuskiego p. Labeyrie i gubernatorowi Banku Angielskiego p. Normanowi.

Od kilku lat Komitet Mickiewiczowski w Nowogródku nosił się z zamiarem urządzenia Muzeum Mickiewiczowskiego.

Dopiero w maju roku bieżącego udało się wydzierzawić domek Mickiewiczowski, w którym projektowane jest muzeum. Ostatnio pod przewodnictwem wojewody Sokołowskiego odbyło się zebranie komitetu, na którym postanowiono przystąpić do odremontowania domku i zająć się intensywnie akcją zbierania pamiątek po Mickiewiczu.

Rada miejska miasta Nowogródka na ostatnim swym posiedzeniu przyznała subwencję 1800 zł na utrzymanie muzeum.

Jak wiadomo, prymas polski kardynał August Hlond mianowany został legatem papieskim na Kongres Eucharystyczny w Poznaniu. Jeśli przypomnieć, że arcybiskup gnieźnieński-poznański posiada od wieków tytuł legata papieskiego „Legatus naturi“, to też kardynał Hlond w tym wypadku posiada podwójny tytuł legata z urzędu i specjalnej nominacji Ojca Św.

Szczegółowy program obchodu tegorocznego święta Morza w dniu 29 czerwca przewiduje transmisję na całą Polskę okolicznościowego przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z Gdyni. Przemówienie Pana Prezydenta wygłoszone będzie na pokładzie nowej jednostki polskiej marynarki wojennej, kontrtorpedowcu „Grom“, bezpośrednio po uroczystości poświęcenia bandery na „Gromle“.

W najbliższych dniach oczekiwane jest ogłoszenie nowego rozporządzenia, zmieniającego przepisy Rady Ministrów o postępowaniu władz skarbowych i egzekucji skarbowej. Przepisy te wejść mają w życie z dniem 1 lipca roku bieżącego. Wprowadzą one wydatną obniżkę opłat egzekucyjnych, jak opłat za upomnienia, doręczane przez gminy. Obniżka ta obejmie tylko należności do kwoty 200 złotych.

Według dotychczasowych informacji, w Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu, który odbędzie się w końcu czerwca roku bieżącego, weźmie udział 5 kardynałów i 80 arcybiskupów i biskupów.

W lutym roku bieżącego delegacja Polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji przedstawiła premierowi Hodży i ministrowi oświaty Frankemu postulaty w dziedzinie polskiego szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim, domagając się upaństwowienia gimnazjum polskiego w Orłowej oraz polskich szkół wydziałowych i ludowych, a nad to utworzenia oddziałów polskich przy czeskiej szkole handlowej w Orłowej i czeskiej szkole przemysłowej w Karwinie.

Mimo, iż premier Hodża i minister Franke przyrzekli postulaty te załatwić, sprawa ta znajduje się dotychczas na martwym punkcie.

Gdynia jest miastem, które posiada największą szybkość przyrostu ludności ze wszystkich miast Polski. W roku 1921, gdy wojska polskie zajęły wybrzeże, wioska Gdynia liczyła zaledwie kilkuset mieszkańców. W roku 1931 Gdynia była już miastem, liczącym około 33.000 mieszkańców. W roku 1935 ilość mieszkańców wzrosła do 75.000. W połowie 1936 roku Gdynia liczy już około 90.000, a obecnie wedle wykazu biura ewidencyjnego ludności, przekroczyła liczbę 100.000 mieszkańców. Wobec tego, iż roczny napływ ludności przekracza 12.000, biuro planów rozbudowy miasta oblicza, że w niedługim czasie zaludnienie Gdyni wzrośnie do 250.000.

Społeczeństwo wybrzeża polskiego funduje chorągiew dla batalionu morskiego w Wejherowie. Na chorągwi, której uroczyste wręczenie nastąpi w lipcu bieżącego roku, wyhaftowany będzie wizerunek cudownej figury Królowej Polskiego Morza, znajdującej się w słynnej na całe Kaszuby świątyni w Swarzewie.

Złożenie wieńca w XVIII rocznicę przybycia do kraju IV dywizji żeligowskiego





Marszałek Śmigły-Rydz podpisuje się na akcie poświęcenia sztandarów wojsk łączności



Grupa podoficerów łączności podczas mszy polowej na placu Marszałka Piłsudskiego

Święto wojsk łączności

W dniu 18 bieżącego miesiąca Warszawa święciła historyczną uroczystość, bowiem w tym dniu na placu Józefa Piłsudskiego, udekorowanym długimi, biało-czerwonymi, oraz błękitno-czarnymi flagami, wojska łączności Rzeczypospolitej z rąk Naczelnego Wodza Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, otrzymały sześć sztandarów, ufundowanych i ofiarowanych przez społeczeństwo cywilne, a mianowicie: przez grupę techniczną, łączącą szereg byłych wychowanków Szkoły Podchorążych Łączności, Towarzystwo przyjaciół pułku radiotelegraficznego, komitet obywatelski województwa warszawskiego, społeczeństwo miasta Krakowa, komitet obywatelski miasta Jarosławia, oraz komitet fundacyjny, złożony z przedstawicieli województwa poznańskiego i miasta Poznania.

Sztandary poświęcił ksiądz biskup Gawlina, który w krótkim kazaniu między innymi powiedział: „Wojska łączności są tak niezbędne i taką odgrywają rolę w armii, jak system nerwowy w organizmie ludzkim. By dowodzić, by kierować akcją wojenną, trzeba wiedzieć, co się dzieje na froncie i stosownie do tego wydawać rozkazy. To jest właśnie zadaniem wojsk łączności, które ułatwiają dowodzenie przez nawiązanie i utrzymanie łączności technicznej. Tradycje bojowe wojsk łączności wywodzą się z organizacji niepodległościowych, działających jeszcze przed rokiem 1914”.

Uroczystą ceremonię wbijania gwoździ w drzewce poświęconych sztandarów, rozpoczął pan Marszałek Śmigły-Rydz, a za panem Marszałkiem generał T. Kasprzycki, ksiądz biskup Gawlina, generalicja, oraz fundatorzy sztandarów.

Na sztandarach są przedstawione: wspólny znak wojsk łączności, odznaki pamiątkowe formacji, godła miast, względnie ziem. Poza tym na sztandarach wyhaftowano napisy i daty, mające związek z historią oddziałów.

Naprzeciw stolów ze sztandarami ustawiły się w szeregu poczty sztandarowe; po środku stanął Marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu generalicji, któremu rodzice chrzestni kolejno wręczali sztandary, a pan Marszałek przekazywał dowódcom oddziałów.

Następnie poczty sztandarowe udały się przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego złożyły wieniec.

Tymczasem oddziały łączności szykowały się do defilady, a gdy poczty sztandarowe wróciły do oddziałów, odbyła się defilada, którą przyjmował Marszałek Śmigły-Rydz.

Otwierał defiladę szwadron szwoleżerów ze sztandarem, następnie defilowały: Szkoła Podchorążych Łączności, pułk radiotelegraficzny i bataliony telegraficzne. W czasie defilady publiczność wznosiła okrzyki na cześć wojska i zasypywała maszerujące oddziały kwiatami.

Po defiladzie oddziały wojskowe w tym samym szyku prze-maszerowały ulicami Warszawy do Belwederu, gdzie złożyły hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przez złożenie wieńca na stopniach pałacu. W chwili składania wieńca orkiestra odegrała hymn narodowy, a wśród majestatycznego skupienia myśli i serc wszystkich obecnych, pochylły się sztandary wojskowe. Następnie wszystkie oddziały wojskowe odmaszerowały do koszar.

Wieczorem w podoficerskim kasynie garnizonowym odbyło się przyjęcie, wydane dla przybyłych gości przez korpus podoficerski pułku radiotelegraficznego. Przyjęcie to zaszczylił swą obecnością pułkownik dyplomowany Cepa i w przepięknym przemówieniu sprecyzował rolę i całokształt pracy podoficera wojsk łączności. Na przemówienie dowódcy wojsk łączności odpowiedział starszy sierżant Urbanik, ślubując w imieniu wszystkich kolegów dalszy, jeszcze bardziej wytężony wysiłek w pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Podobne uroczystości odbyły się również w tych garnizonach, w których stacjonują oddziały łączności.

Z prowincjonalnych obchodów święta wojsk łączności należy podkreślić uroczystości krakowskie, w których wzięły udział wszystkie bez wyjątku tam stacjonowane oddziały wojskowe i organizacje społeczne. Defilada trwała około trzech godzin.

D. M.-M.



Święto wojsk łączności w Warszawie. 1) Poczty sztandarowe oddają hołd przed grobem Nieznanego Żołnierza. 2) Podoficerowie niosą wieniec na grób Nieznanego Żołnierza. 3) Ogólny widok placu Marszałka Piłsudskiego w dniu święta wojsk łączności

Czego nam brak

Gdy się tak człowiek zastanowi, gdy przyjrzy się życiu naszemu, życiu podoficera zawodowego z tej i owej strony, to musi przyznać, że brak nam dużo. Musimy nabrać tej odwagi i spojrzeć sami prawdzie w oczy, i to wzrokiem twardym, bezlitosnym, oczyma krytyki. Musimy poddać rewizji nasze dotychczasowe życie, by wyciągnąć wnioski, co było w tym życiu dobrego, co możemy w dalszym ciągu kontynuować, a czego nam brak było, co musimy sobie wytyczyć, by dobrze spełnić nasz obowiązek wobec Ojczyzny i historii.

Dobiega już 20 lat, jak po zerwaniu pęt niewoli rzuciliśmy się w wir życia nowego, wolnego, życia — które jak młode pachole było może i pełne zapału, i chęci poświęcenia dla dobra ogólnego, dla dobra i chwały Ojczyzny — ale jednak życia niedoświadczonego. A przecież 20 lat — to kupa czasu. To blisko ćwierć wieku — i już wnet nasi synowie, urodzeni w wolnej Polsce, zaczną zmieniać nas na posterunku...

A co my im przekazemy?

Jaką drogę wskażemy im, by idąc poprzez powierzony im posterunek nie zbłądzili.....?

Jak możemy wytyczyć im tę drogę, ten kierunek życiowy, gdy my sami jeszcze tego właściwie nie mamy?

Otóż musimy się nad tym zastanowić.

Niewątpliwie, że w ciągu naszego życia podoficerskiego zrobiliśmy już bardzo dużo, zrobiliśmy przede wszystkim to, o czym podoficerowie wojsk obcych nawet może nie pomyśleli: stworzyliśmy naszą ostoję duchową, naszą gwiazdę przewodnią, za którą mamy iść w naszym życiu codziennym — mamy naszego „Wiarusa“! Niewątpliwie sam ten fakt znaczy w sobie już bardzo dużo i naprawdę powinniśmy być z tego ogromnie dumni.

Mamy nasze ogniska oddziałowe i garnizonowe. To także coś znaczy, bo przynajmniej w małych ośrodkach możemy się skupiać, możemy zaprawiać się do życia społecznego, nabierać w nich sił żywotnych i wyrąbywać przejście innym pokoleniom.

Mamy pokaźny dorobek pracy społecznej i nad ugrunтовaniem w społeczeństwie właściwych pojęć o roli podoficera.

Ale to wszystko mało. To nie jest to, co myśmy powinni stworzyć.

Celem tym powinno być nadanie naszemu życiu pozasłużbowemu jednego kierunku, zmierzającego przez życie służbowe do spłacenia Ojczyźnie zaciągniętego długu.

Jakżeż temu zadaniu sprostać?

W jaki sposób dojść do tego, byśmy mogli taki kierunek nadać sobie, będąc rozrzuconymi po całej Rzeczypospolitej?

Otóż, moim zdaniem, jest z tego wyjście jedno. Mając ogniska oddziałowe i garnizonowe — my musimy stworzyć jedną centralę tych ognisk, by ta promieniowała nam wszystkim drogą dobrze przemyślanej organizacji, drogą przekazywania nam wytycznych, którymi musielibyśmy kierować się w życiu ogniskowym, w naszym życiu społecznym.

Ja wyobrażam sobie w taki sposób tę organizację: w stolicy — centrala ognisk reprezentowana przez wybrany zespół spośród delegatów poszczególnych OK, KOP i Marynarki Wojennej, na czele którego stałby nasz organ „Wiarus“.

Ogniska oddziałowe podlegałyby garnizonowym, a te bezpośrednio centrali.

Tak wyobrażam sobie hierarchię naszego życia ogniskowego — by nasze życie mogło być pchnięte na jedne tory i by mogło iść w jednym kierunku.

Naturalnie — jest to mój osobisty pogląd na tę sprawę — w ogólnych zarysach. I jestem przekonany, że tą jedynie drogą moglibyśmy dojść do rozwiązania kwestii konsolidacji naszego życia podoficerskiego, do związania nas dyscypliną towarzyską i organizacyjną, byśmy mogli i byli zdolni do stworzenia tradycji podoficera; byśmy mogli wytyczyć drogi naszym następcom i mogli im godnie przekazać nasz posterunek i dorobek.

Rozumiem, że jest to wysiłek ogromny, że będzie wiele przeszkód i trudności, ale wszystko to, moim zdaniem, opłaci się.

Kto nie próbuje, ten nic nie robi.

Trzeba tylko tę sprawę „obgadać“ i to należycie!

Dalej zatem, koledzy, za pióra i do pracy. Z dyskusją do naszego przewodnika „Wiarusa“.

Nie zasypiajmy gruszek w popiele...!

Ignacy Różycki, starszy ogniomistrz

KSIEGOWOŚĆ W KASYNACH

Chciałbym poświęcić słów kilka prowadzeniu księgowości w podoficerskich kasynach garnizonowych i oddziałowych. Tak się złożyło, że w ciągu swojej służby wojskowej zajmowałem już prawie wszystkie funkcje, przewidziane dotychczasowymi statutami kasyn podoficerskich, tak w zarządach, jak i w komisjach rewizyjnych.

W ciągu tych kilku lat miałem możność zapoznać się dość szczegółowo z różnymi systemami prac zarządów kasyn, a przede wszystkim z księgowością, o którą mi tu szczególnie chodzi. W krótkim artykule nie mogę wszystkiego ująć, ale będę się starał uzasadnić konieczność wprowadzenia jednolitego przepisu o gospodarce w kasynach podoficerskich.

Dotychczasowy swobodny sposób zakładania księgowości „jak kto umie“, doprowadził do tego, że prawie w każdym kasynie istnieje inny system księgowości. I tak, o ile w zarządzie znajdzie się podoficer, znający na przykład księgowość amerykańską, to przez czas swojej kadencji ją prowadzi. Najczęściej po upływie jednego roku, z chwilą zmiany członków zarządu, zaprowadza się nową księgowość, na przykład swojską — z jednej strony przychodzi, a z drugiej rozchodzi — i też jakoś idzie, bo iść musi.

Spotkałem się też w jednym wypadku, że komisja rewizyjna, która nie знаła się na księgowości amerykańskiej, prowadzonej zupełnie przepisowo przez skarbnika, poleciła skomasować większą część rachunków, wypisując mu swoje polecenie w dzienniku. Skarbnik zastosował się ściśle do tego zarządzenia, ale jak ta księgowość wyglądała, można się tylko domyśleć. Na tym miejscu wspomnę tylko, że na rachunku *kosztów handlowych* było zapisanych parę tysięcy złotych dochodu.

Za pieniądze, które każdego roku zarządy kasyn płać fachowym księgowym za sporządzanie rocznych bilansów — niekoniecznie dla istnienia kasyn potrzebnych — możnaby wydać doskonały przepis, który mógłby uregulować raz na zawsze we wszystkich kasynach całokształt życia z gospodarką, księgowością i całą masą innych kłopotów, których na tym miejscu wyliczać nie można. Nadmienię tylko o umowach z dzierżawcami cywilnymi, za które również zarządy kasyn płać wysokie sumy adwokatów, a z umów, sporządzanych przez same zarządy, wynikają nieraz sprawy sądowe i znów wydatki i wydatki.

Wydania jednolitego przepisu o gospodarce w kasynach podoficerskich w formie P. S. ze wszystkimi wzorami itp., wymaga nie tylko interes korpusu podoficerskiego, ale i Skarbu Państwa.

O dalsze głosy w tej sprawie apeluję do kolegów podoficerów oraz osób zainteresowanych prowadzeniem księgowości w kasynach.

Trela Leonard, starszy sierżant

U wytwórców dzbanków i „zwierzątków” w Ilży

Ilża — miasteczko niewielkie, spokojne, błotniste. Ozdobą jej są piękne ruiny zamku biskupów krakowskich, pochodzącego z XIV wieku, dominujące nad miasteczkiem i piękny kościół Wniebowzięcia Matki Boskiej.

Dzień miał się już ku końcowi, gdy kierownik sklepu Stowarzyszenia Popierania Przemysłu Chalupniczego w Wierzbniku prowadził mnie do jednego z dwóch pozostałych w Ilży garncarzy. Tylko dwóch, a przecież za panowania Zygmunta garnki ilżeckie „sprzedawano pod zamkiem krakowskim, a w drugą stronę przez Gdańsk przesyłano aż do Szwecji”.

W roku 1861 zajmowało się wyrobem garnków majstrów 50, czeladzi 50, w roku 1881 było już tylko 30 ręcznych warsztatów garncarskich. Wydaje się, że ostatnie kryzysowe lata wykończyły tych sympatycznych rzemieślników. A szkoda: nie wydaje się, aby koniunktura na tego rodzaju wyroby ludowe była zła.

Garncarza, do którego teraz idziemy, nazwał mój informator „chrystusikiem”, dodając, że to szeszywan lis. W swoim czasie, jako właściciel dużego pieca do wypalania garnków, szkodził swym sąsiadom - konkurentom w ten sposób, iż stawiał ich garnki w piecu na dole. Polewa z górnych warstw naczyń przy rozgrzewaniu topiła się, a skapując w dół, plamiła obce garnki.

Błotniste podwórze, zavalone drzewem opałowym, wznosi się dość stromo ku górze, na której sterczy stożkowatego kształtu piec garncarski. Takich pieców, stawianych z łupanego kamienia, nie spotyka się już. Musi być stary, przetrwał co najmniej trzy pokolenia. Na lewo jest piwnica, której strych służy zarazem jako magazyn gotowego „towaru”. Łazimy tam przez chwilę, oglądając nagromadzone dzbanki, dzieje i donice, potem garncarz prosi nas do izby.

Czuć tu surowe wapno. W kominie gotuje się gar ziemniaków. Niewielka lampka naftowa zwisa od belkowanego pułapu. Przy tym kominie, przy oknie ogniskuje się w czasie długich jesiennych i zimowych wieczorów życie rodziny.

Prosimy, aby gospodarz pokazał, jak wyrabia te swoje garnki, dzbanki i amfory?

Włazi tedy do płytkiej piwnicy, wydobywa bryłę mokrej gliny i zaczyna urabiać ją jak ciasto, coraz wydobywając jakąś grudkę lub kamień.

Gadać potrafi, zachęcać go nie trzeba. O drożyznie gliny w lasach państwowych, o niecnym — jego zdaniem — postępcu leśniczego, który policzył nawet 10 centymetrów gliny, co wyniosło 70 groszy... Ale największe ożywienie w nim budzi, wywołując uśmiech na twarzy, opowieść o zatargu ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni i o odprawie, jaką dał Towarzystwu Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie.

List do tego towarzystwa pisał wierszem i wierszem go nam cytuję.

Patrzę na jego łysawą głowę i nieliczące z nią zawiesziste, w dół opuszczone wąsy, na przebiegłe oczki i zwinne palce i myślę, czy epitet „chrystusika” był słuszny?

Opowiadanie jest dość chaotyczne, zresztą człowiekowi, nie znającemu miejscowych stosunków, ani nie mającemu możności wysłuchania przeciwej strony, trudno stwierdzić, kto ma rację.

Kiedys więc, przed paru czy kilku laty, gdy garncarzy w Ilży było więcej (teraz powymierali), przyjechał do nich jakiś jegomość, który doradził założenie spółdzielni garncarskiej, że to i „poważniejsze”, i o pożyczkę łatwiej... I jedno i drugie — rzecz pojętna. Utworzyli spółdzielnię. Była to martwa instytucja; uzyskana pożyczka „jakoś się rozczesała”, wylazły też na wierzch jakieś nadużycia... Aż tu któregoś dnia przyjeżdża pan: „Ze Związku Rewizyjnego Spółdzielni jestem” — powiada.

Zażądał pokazania ksiąg. No, jakież księgi mogą mieć garncarze - chalupnicy? Pieniądzy w kasie było tylko kilkanaście złotych. Obejrzał to, zabawił może pół godziny — nie było co dłużej robić — i pojechał. Po pewnym czasie przychodzi rachunek: Za rewizję ksiąg takiej a takiej spółdzielni 295 złotych.

Rety, skąd tyle pieniędzy? Za półgodzinną wizytę? Tu, na prowincji, tak łatwo się pieniądze nie zarabia... Wywiązała się z tego sprawa w sądzie okręgowym itd. Garncarz z lubością prowadzi swe zawile opowiadanie.

Albo Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego? Tu następuje oracja wierszem i uwaga, jak to po wysłaniu owego wierszowanego listu, któregoś dnia otwierają się drzwi, staje w nich przedstawiciel towarzystwa i powiada:

— Panie, pan by lepiej garnki lepił, a nie wiersze pisał.

W trakcie tego opowiadania zresztą urabia dzbanek, którego kształt wykuita mu po prostu spod palców, a potem karafkę do miodu, taka karafka, piaska, okrągła taca i 6 czareczek, pięknie polewane, kosztuje tylko 2 złote. Za bezcen, co? Trzeba przyznać, że to, co wychodzi spod rąk „chrystusika”, wykonane jest pięknie, zwłaszcza flakony i amfory. Polewa głównie w odcieniu wiśniowym, rzadziej żółtym. Obecnie nosi się z zamiarem stosowania kobaltu w celu uzyskania polewy niebieskawej. Niektóre naczynia mają zacieki, smugi innej barwy. Z uśmiechem wskazuje na nie, że daw-

niej uważane były za brak, obecnie „moda jest na nie, bardzo chętnie biorą”.

Pytam o polewę. Chętnie tłumaczy jej skład; jak to praży na ogniu w saganie olów, jak go rozciera aż do stanu sproszkowania, jak dodaje barwnika, glinki... Oto dobrowolne zdradzanie tajemnic produkcji! Ale widocznie nie obawia się z naszej strony podstępów. Deklaruje się, jako dożgonny wróg wszelkiej spółdzielczości, a co się tyczy zainteresowań „panów z miasta”, to przyznaje im tylko jedną pożyteczną inicjatywę: urządzenie przed kilku laty wystawy w Ilży. Cóż to był za ruch, co za „wyścig pracy” wśród wszystkich rzemieślników Ilży! Każdy, a zwłaszcza garncarze, siłł się na zrobienie czegoś nowego. On sam wykoncypował garncarza przy swym warsztacie pracy, pochylonego nad leplonym garnkiem. Kupili go zaraz.

— Czemuż pan nie robi teraz czegoś podobnego? — pytam. — Taka figurka, oczywiście z polewą, byłaby pięknym objawem samorodnej sztuki ludowej.

Poeta mój nie zrozumiał drugiego zdania, ale potakująco kiwał głową.

Konkurent jego, specjalista od „zwierzątków” i kapliczek, mieszka już za miasteczkiem, w polu na górze. Idzie się tam obok spalonych podczas wielkiej wojny domów i „trupniarni”, jak tu nazywają dawną siedzibę Kasy Chorych.

W młym świetle księżycy słabo połyskiwała obfita rosa na trawach. Szczekały uparczywie psy i mrugały w dole nieliczne światła Ilży. Na rynku warczał silnik autobusu.

Fabrykant kropielniczek i zwierzątek mieszka w marnej chalupinie. W pierwszej izbie koncentruje się życie całej rodziny, która się składa z ojca, matki, trojga nieletnich dzieci i kobiety, o bliżej nieokreślonych funkcjach. Podłoga izby gliniana, nierówna, lewy róg zavalony gotowym „towarem”, czyli stertami doniczek i dziej, na prawo, na ławie leżą zwierzątko, kapliczki i kropielniczki — dzieło rąk garncarza - analfabety.

Kapliczki, wyrabiane z gliny i polewane, wyobrażają całe sceny religijne: wniebowstąpienie, złożenie do grobu, narodzenie Chrystusa... Kompozycja i wykonanie w najwyższym stopniu prymitywne, ale może dlatego znajdują te wyroby swoich amatorów. Kropielniczki są ładniejsze, ponad kropielnicą widnieje zazwyczaj postać Chrystusa Ukrzyżowanego, a nad nim daszek, jak na figurach przydrożnych. Inne wyroby, obejmowane przez mistrza ogólnym mianem „zwierzątków”, wyobrażają kury, koguty, pawie, ghu-szcze, grubonogie jelenie, welniste barany, a nawet świnkę. Związka ptaki wymagają mozolnego wykończenia; każde piórko nakładane jest oddzielnie z kolorowej glinki. Mistrz i jego żona, ściślej żona, bo mistrz jest nader małomówny, powiadają, że „to jest bardzo pracujące”, czyli pracowite.

Dawniej było gorzej, skoro byt rodziny zależał tylko od doniczek i dziejelek, sprzedawanych na targu. Kiedy garncarz próbował po raz pierwszy zrobić parę kropielniczek i kapliczek, kupujące dzieje bały chciały, aby dawał to „na dokładkę”. Dzieja kosztuje 20 groszy, kropielnica — złote.

Żona garncarza wzdycha do chwili, kiedy będzie stała zapotrzebowanie, kiedy będzie praca ciągła, kiedy poprawią się trochę tak trudne obecnie warunki życia.

Nam starym, to jeszcze... Ale dzieci: przykro, kiedy córka zaplakana przychodzi do domu i mówi, że koleżanki nie chcą z nią chodzić, bo biednie ubrana. A tu przecież chodzi przede wszystkim o to, aby przeżyć...

Zasługa Stowarzyszenia Popierania Przemysłu Ludowego jest wielka, że odkryło i popiera tych ostatnich Mohikanów garncarstwa w Ilży. Na razie oni nie mają ani uczniów, ani naśladowców. A szkoda. Bo od prymitywnych glinianych płaszków i zwierzątek, od kapliczek i kropielnic jest do artystycznej ceramiki tylko jeden krok. Ale krok ten można zrobić, mając prócz biegłości rzemieślnika, także i talent.

Jerzy K. Maciejewski

Wyrób ceramiki ludowej w Kutach



Surowce — to potęga Państwa i dobrobyt obywateli

Polska musi mieć surowce

Naczelnym zagadnieniem, które Polska rozwiązać musi dla zapewnienia bytu Państwa — jest utrzymanie właściwego miejsca wśród państw Europy pod względem potencjału obronnego. Ze wszystkich stron dochodzą nas wiadomości o wzmagających się zbrojeniach. W ślad za tym odbywa się gromadzenie sprzętu wojennego. Jednocześnie podkreśla się, że w zagadnieniu obrony Państwa decydować będzie, obok poświęcenia żołnierza, odpowiednia rozbudowa przemysłu obronnego. Należy więc dodać, że zarówno przemysł wojenny, jak i armia muszą mieć odpowiednie surowce.

Do najważniejszych surowców, mających ważne znaczenie zarówno w czasie pokoju, jak zwłaszcza w czasie wojny, zalicza się: żelazo i złom, ropa naftowa, metale nieszlachetne, surowce włókiennicze, surowce olejiste, kauczuk i chemikalia. Węgla kamiennego mamy na razie dosyć.

Surowce mają ogromny wpływ na gospodarstwo narodowe. Import surowców do Polski stanowi ponad 50% naszego ogólnego przywozu zagranicznego i pogarsza nasz bilans handlowy. Oświadczenia władz rządowych i liczne konferencje fachowców, stwierdzają konieczność posiadania przez nas surowców, względnie rozbudowy samowystarczalności w tej dziedzinie. Chodzi bowiem o to, aby Polska była niezależna od zagranicy, aby oparła się na materiałach krajowych i jak najmniej kupowała za granicą. W razie zaś wojny, aby przemysł obronny i armia były niezależne od dowozu surowców zagranicznych.

Zagadnienie surowców naturalnych, a w razie ich braku problem tworzenia produktów zastępczych (tak zwanych namiastek) stanowi od szeregu lat ośrodek zainteresowań wielu państw. Często też namiastki są bardzo drogie, albo są gorsze pod względem przydatności. Sprawy te są w ostatnich czasach coraz częściej dyskutowane na łamach prasy światowej.

Olbrzymi plan zbrojeniowy Anglii wywołał gwałtowne podrozenie szeregu podstawowych surowców (żelazo i złom, miedź, cyna, kauczuk i wiele innych). Doszło do tego, że inne państwa, a w pierwszym rzędzie Niemcy, nie mogły otrzymać niezbędnych metali dla przemysłu zbrojeniowego i ogólnego. Fakty te wywołały nawet protesty niemieckich sfer gospodarczych.

Jak wiadomo, Niemcy od szeregu lat gwałtownie się zbroją, nastawiając całe życie gospodarcze na gromadzenie sprzętu wojennego i zużywając dużo surowców. Jednocześnie czynią poważne wysiłki, aby w tej dziedzinie niezależnie się od zagranicy, gdyż w czasie działań wojennych brak głównych surowców dla przemysłu równa się przegranej wojnie.

Przed niedawnym czasem kierownik sztabu wojskowo-gospodarczego w niemieckim ministerstwie wojny oświadczył publicznie, że Niemcy przegrali wojnę, albowiem nie docenili ścisłego związku między operacjami wojennymi, a gospodarką surowcową. Z powyższych doświadczeń płyną i dla nas odpowiednie nauki na przyszłość.

Niektórym z czytelników może się wydawać dziwnym, iż tyle wagi przywiązuje się do tych zagadnień. Powiemy nawet więcej, że szereg działaczy politycznych mówi ostatnio „o surowcach tworzących wojnę”.

Wyjaśnimy pokrótce wagę tego zagadnienia. Do podstawowych surowców należy między innymi ropy naftowa, a właściwie jej przetwory: benzyna, oleje, smary i asfalt do budowy dróg. Są zaś, w których żyjemy, nazywają często wiekiem samochodów, samolotów, czołgów itd. Te ostatnie zużywają miliony litrów benzyny, olbrzymie ilości smarów, samochody natomiast wymagają dobrych autostrad samochodowych. A oleje średnie i ciężkie, służą jako dobry materiał pędny dla traktorów, czołgów i silników Diesla, obecnie bardzo rozpowszechnionych, szczególnie w marynarce.

Widzimy więc, że wszystkie te potrzeby zaspakaja ropa naftowa i jej przetwory. I łatwo przewidzieć, że przemysł samochodowy i lotniczy, przemysł traktorowy i chemiczny, zużywać będzie coraz większą ilość benzyny, olejów gazowych i smarów. Brak zaś ropy naftowej — to paraliż współczesnej gospodarki narodowej i trudności w obronie Państwa. Bez nafty (benzyny, gazoliny, olejów) miliony motorów i silników stałyby bezużyteczne. Nic więc dziwnego, że ropę naftową nazywają „płynnym złotem”.

W dziedzinie właśnie tak ważnej ropy naftowej powszechnie panował u nas pogląd, że Polska posiada dostateczne zapasy tego cennego surowca, o którym znakomity polityk francuski powiedział w czasie wojny: „kropla nafty kosztuje nas kroplę krwi francuskiej”.

Należy więc stwierdzić, że w dziedzinie produkcji ropy naftowej zaszły u nas poważne zmiany. Zarówno pisma fachowe („Na-

fta”), jak i prasa ogólna zwracają uwagę, że ilość wydobywanej u nas nafty gwałtownie spada z roku na rok. Stare szyby są na wyczerpaniu, nowych wierceń nie dokonywa się. Kapitaliści, przeważnie zagraniczni, nie chcą inwestować kapitału na dokonanie nowych wierceń, a przecież leży to w interesie całego Państwa i ich własnym.

W roku 1936 produkcja naszego zagłębia naftowego wynosiła 520.000 ton ropy naftowej, 500 milionów metrów sześciennych gazu ziemnego, 40 tysięcy ton gazoliny. Wartość tego surowca oceniona została na 102.700.000 złotych. Cyfry, zdaje się, ogromne. Ale jest to zaledwie 1/4 tego, co wydobyto w tym samym Zagłębiu w roku 1909, a połowa produkcji, uzyskanej w roku 1924. Od tego roku wydobyć ropy naftowej wciąż spada.

Tymczasem sprawa ta staje się szczególnie paląca z uwagi na ogromnie szybki rozwój motoryzacji w Polsce. Należy więc wziąć pod uwagę, że w ciągu jednego kwartału roku 1937 przybyło nam 3.000 pojazdów mechanicznych. Przy postępującej wciąż motoryzacji może nam grozić brak nafty, o czym już się obecnie mówi.

Inną ważną dziedziną dla naszego gospodarstwa w czasie pokoju i wojny jest włókiennictwo. Przywóz wełny w przeliczeniu na wełnę nie praną wynosi, poza przedziałem gotowymi wyrobami, około 250 tysięcy ton rocznie — wartości 50 milionów złotych. A jak ważna jest samowystarczalność w tej dziedzinie dla obrony Państwa?

Włókiennictwo, związane jest z obroną Państwa nie mniej, aniżeli metale. Armie potrzebują wełny i bawełny na uniformy; bawełny, sztucznego jedwabiu i lnu na bieliznę; konopi i lnu na tkaniny specjalne (na przykład namioty); jutę i konopie na pasy i powrozy; bawełnę i len — na nici; jedwab — na spadochrony, powłoki balonowe i wiele innych.

Ambicją naszą powinno być zwiększenie produkcji krajowej, która odpowiednio zmniejszy przywóz zagraniczny i da pracę polskiemu robotnikowi. Z drugiej strony niezależni nas gospodarstwo i politycznie od zagranicy, co jest szczególnie ważne podczas wojny.

Ostatnio zaś zwrócono powszechną uwagę na podstawowy surowiec: żelazo. Żelazo i jego produkty stanowią niezwykle ważny czynnik w gospodarce narodowej i w przemysle obronnym. W warunkach walki o granice Państwa polskie hutnictwo żelazne ma do spełnienia olbrzymie zadania, a wytwory jego należy wielokrotnie zwiększyć. Bez surowca żelaznego szereg fabryk musiałby ograniczyć poważnie swą pracę.

Obecnie zapotrzebowanie na żelazo z każdym dniem wzrasta i dziś już coraz trudniej dostać można potrzebną ilość surowca. Powszechny wyścig zbrojeń (Niemcy, Anglia) wywołał głód żelaza i ogromne jego podrozenie.

Równie ważny, jak wymienione surowce, — jest problem zwiększenia produkcji cynku, ołowiu, węgla i innych. Należy już teraz przygotować aparat wytwórczy na najbliższą przyszłość. Nie wolno polegać na dozbieraniu się w okresie działań wojennych.

Ze względu na to, że posiadanie surowców decyduje o gospodarczym rozwoju państwa i jest ważnym elementem dla siły obronnej — wystąpił rząd nasz o sprawiedliwy podział niezbędnych surowców. Jedną z dróg do tego prowadzących, byłoby przyznanie Polsce kolonii.

Niezależnie od powyższego podjął Państwowy Instytut Geologiczny wielką akcję w kierunku wyszukania w kraju najważniejszych rud, węgla kamiennego i ropy naftowej. W dalszym ciągu prowadzone będą poszukiwania rudy żelaznej na Wołyniu i manganu pod Rzeszowem. Specjalną opieką otoczona będzie produkcja lnu.

Zapowiedź energicznego przystąpienia do poszukiwań surowców krajowych powitana została z zadowoleniem, gdyż maksymalna samowystarczalność surowcowa przyczynia się do zwiększenia potencjału obronnego państwa i dobrobytu ogółu obywateli.

Dr A. W.

Wydana nakładem tygodnika „Wiarus” książka Adama Kowalskiego p. t.

INSCENIZOWANE PIEŚNI

kosztuje wraz z przesyłką pocztową zł 2.—.

Zamówienia należy kierować do Administracji „Wiarusa”, Warszawa, Nowy Świat 23/25.



16.VI.1937 roku pancernik „Deutschland“ przywioził na swym pokładzie zwłoki 31 ofiar komunizmu spod Ibizy

Pr. Ph. S.

Dnia 17.VI bieżącego roku odbyła się uroczysta inauguracja pawilonu polskiego na wystawie paryskiej.

Inauguracji dokonał ambasador Łukasiewicz w towarzystwie prezesa komitetu organizacyjnego wystawy, pana Wacława Jędrzejewicza. W uroczystości wziął udział chór archikatedralny z Poznania. Pawilon polski jest 18 z kolei otwartym pawilonem zagranicznym na 43, a 34-tym pawilonem otwartym na ogólną liczbę 240 pawilonów wystawowych.

Ambasadorzy Niemiec i Włoch zawiadomili oficjalnie przewodniczącego komitetu nieinterwencji, że na zasadzie porozumienia, osiągniętego pomiędzy przedstawicielami czterech mocarstw, rządy Niemiec i Włoch zgłaszają na nowo swoją współpracę, zarówno w Komitecie nieinterwencji, jak i kontroli na wodach hiszpańskich.

W głównym porcie lotniczym Rzeszy, w Frankfurcie nad Menem, postanowiono wzniesić pomnik ku czci kapitana sterowca „Hindenburg“ oraz 4 członków załogi.

Japoński premier, książę Konoye, oświadczył, że zagadnieniem, najżywiej interesującym rząd japoński, jest sprawa Chin północnych, gdzie Japonia zasadniczo nie chce używać siły zbrojnej, lecz ogranicza się do pokojowej ekspansji gospodarczej. Książę Konoye zaprzeczył, jakoby miał zamiar formować nową partię rządową. Jego zdaniem, stało się to zbyt późno na skutek utworzenia gabinetu koncentracji narodowej. Natomiast rząd podejmie reformę wyborczą.

W Paryżu bawił z oficjalną wizytą szef sztabu Reichswehry generał Ludwik Beck.

Generał Beck przeprowadził konferencję z szefem sztabu generalnego Francji, generałem Gamelin.

W związku z przypadającą 15 czerwca roku bieżącego datą płatności długów wojennych Stanom Zjednoczonym jedynie Finlandia uiszcza przypadającą ratę.

Na mocy rozporządzenia sekretarza partii faszystowskiej, Starace, zamieszczonego w dzienniku rozkazów partii, zorganizowane zostaną we Włoszech ponowne zbiórki starego żelazniwa. Zbiórka generalna trwać będzie 3 dni; poprzedni ją specjalny apel do ludności, wzywający do intensywniejszego przeszukiwania w domach. Jako zachętę do poszukiwań za starym żelazniwem, urzędy regionalne partii faszystowskiej urządzają serię odczytów i poga-

Wielkie manewry jesienne armii czerwonej na zachodniej granicy Rosji sowieckiej zostały odwołane.

Sensacyjna ta wiadomość nadeszła do Wiednia ze źródeł londyńskich, budząc tym większe poruszenie, że — jak słychać — kazał Stalin odwołać te manewry po prostu z obawy przed buntem oficerów i żołnierzy, którzy zaopatrzeni w razie odbycia tych manewrów w większe zapasy broni i amunicji mogliby skorzystać z tej sposobności dla zemsty za rozstrzelanie Tuchaczewskiego.

W ubiegłym tygodniu zakończyły się uroczyste 4-tygodniowe obrady konferencji imperialnej w Londynie.

Oficjalny komunikat, podający rezultaty narad, stwierdza, że konkretnych zobowiązań nie sformułowano, ograniczając się jedynie do wspólnego porozumienia. Ustalono, iż najgłówniejszym celem każdego z krajów, należących do Imperium, jest utrzymanie pokoju, a likwidacja zatargów międzynarodowych powinna odbywać się w drodze koncyliacji. Poza tym oświadczone się za wzmocnieniem wpływów Ligi Narodów, między innymi przez oddzielenie paktu Ligi od traktatów pokojowych. Uznano również, że regionalne układy przyjaźni i współpracy mogą przysłużyć się sprawie pokoju.

W ramach „frontu ojczyźnianego“ w Austrii ma być wkrótce zorganizowany specjalny oddział na wzór niemieckiego S. S., który będzie miał za zadanie ochronę zebrań „Heimatsfrontu“. Organizacje te otrzymają specjalne umundurowanie i uzbrojenie. W samym Wiedniu liczebność tych oddziałów przewidywana jest na 4.000 ludzi. Osoby pochodzenia niearyjskiego nie będą przyjmowane.

Na szpaltach dziennika słowackiego „Slovak“, organu stronnictwa ludowego ks. Hlinki, rozpoczęto druk powieści o Marszałku Pilsudskim, pióra K. Murgasza.

Włoskie ministerstwo wojny wydało okólnik o zakazie używania w wojsku przekleństw. W koszarach mają być zawieszone napisy głoszące: „przekleństwo jest ujmą dla czci i zakazane jest przez kodeks karny oraz regulamin wojskowy“.

Ponadto okólnik poleca kapelanom wojskowym, aby udzielali rekrutom odpowiednich pouczeń, zwłaszcza w pierwszych dniach służby.

Akcja oszczędności surowców i materiałów, których Niemcy nie posiadają w dostatecznej ilości, postępuje naprzód z żelazną konsekwencją.

Apeluje się do kupców, aby oszczędzali na opakowaniu towarów. Przede wszystkim należy unikać opakowania towarów już opakowanych, a więc towarów w puszkach blaszanych, w kartonach oraz już opakowanych, jak czekolada itp.

Sznurki zastępuje się gumową wstążką papierową.

Wręczenie trąbek batalionom dywizji sabaudzkiej w Addis-Abebie

Pr. Ph. S.



Nauczyciel kresowy przy pracy pozaszkolnej



Delegaci MSWojak. oraz Mln. WR i OP wśród przedpoborowych przed budynkiem szkolnym

Hasło wzmocnienia obronności Państwa, coraz silniej zdobywa serca i umysły obywateli. Najczęściej powoduje ono chwilowe od-ruchy ofiarności w składaniu grosza na rzecz Obrony Narodowej. Z ust Naczelnego Wodza wiemy, że samo dozbrowienie armii nie jest jeszcze wszystkim. Daleko ważniejszą jest bowiem stała duchowa postawa obywatela, gotowego stawiać zawsze czoło zagrażającemu Ojczyźnie niebezpieczeństwu, ważna jest ta odporność duszy oby-watela i aktywna gotowość do zwalczania wszystkiego, co Polskę osłabia i co jej zagraża.

Takie pogotowie obronne, jako zaleta charakteru, stopniowo narasta w duszach szerokich warstw obywateli.

Liczba tych obywateli jest być może na razie mniejsza, niż tych, którzy dla zaspokojenia sumienia narodowego, złożyli ofiarny grosz na dozbrowienie. Lecz liczba ta wzrasta i stale wzrastać musi, jeśli chcemy się ustrzec od skutków przysłowiowego „słomianego za-palu”.

Wśród obywateli, którzy we własnej duszy wznicił zapal po-gotowia obrony Państwa i pogotowie to starają się rozbudzić w sze-rokich masach społeczeństwa, wielką rolę spełnia nauczyciel szkoły powszechnej, a szczególnie nauczyciel pracujący na wschodnich ru-bieżach Rzeczypospolitej.

Oto co mówią fakty!

Ministerstwo WR i OP rozpoczęło w bieżącym roku szkolnym planową akcję tępienia analfabetyzmu i dokształcanie młodzieży z roczników najbliższych poborów. Pracę zorganizowano na tere-nie wszystkich województw wschodnich i południowo-wschodnich. Powodzenie tej doniosłej akcji zależne było głównie od ustosunko-wania się do niej nauczycielstwa szkół powszechnych. I oto kilku-tysięczna rzesza nauczycieli w ciągu ubiegłej zimy zorganizowała blisko 4.000 kursów dokształcających dla młodzieży przedpoboro-wej na kresach wschodnich. Kursy skupiły 50.000 słuchaczy. Liczba ta stanowi 70% spośród tych przedpoborowych na ziemiach wschod-nich, którzy koniecznie potrzebują dokształcenia na poziomie ele-mentarnym, by mogli następnie dobrze spełniać swe obowiązki w wojsku.

Tyle nam mówią oficjalne zestawienia władz szkolnych, pod których kierunkiem cała akcja była prowadzona.

A teraz parę spostrzeżeń z terenu tej akcji. Ważnymi są za-gadnienia:

- a) w jakich warunkach nauczyciel kresowy pracę tę prowadził,
- b) jakie wyniki oświatowe i wychowawcze uzyskano już w pierwszym roku rozpoczętej akcji?

Chcąc znaleźć na to odpowiedź i by zetknąć się bezpośrednio

z nauczycielstwem i słuchaczami kursów dla przedpoborowych, wy-braliśmy się przed kilku dniami w towarzystwie przedstawicieli władz szkolnych do powiatów, które dawniej były pod względem kultural-nym zaniedbane, a którym ciężkie warunki gospodarcze utrudniają podniesienie się na wyższy poziom.

Wybieramy pogranicze Polesia i Wołynia. Kowel jest ośrod-kiem naszych wypadów na jeden i na drugi teren.

W piękny poranek wiosenny, kiedy na Wołyniu i Polesiu zwy-czajnie bywa największe nasłonecznienie, jedziemy znanym, przepa-ścistym szlakiem poleskim, poprzez rozrzucone osiedla ludzkie w „przyłaskach” i na wyżej położonych wyspach piaszczystych.

Marszruta, ułożona przez inspektora szkolnego z Kamienia Koszyrskiego, opracowana jakby przez oficera sztabu.

Nic dziwnego — jako oficer z okresu wojny światowej i pol-sko-bolszewickiej, nieraz mierzył już swymi nogami te same drogi. Wstępujemy do kilku szkółek poleskich, już to dumnie wznoszą-cych się ponad okoliczne chaty, już to mieszczących się w jednej z takich chat, tam gdzie szkoły nie zdołano jeszcze zbudować.

Obserwujemy i tutaj wyraźny pochód kultury polskiej. Już Kamień Koszyrski, w czasach przedwojennych, zwykła wieś gmin-na, w chwili obecnej jako siedziba powiatu, staje się ogniskiem, stopniowo promieniującym na okolicę. Im bliżej tego miasta po-wiatu, zwłaszcza przy lepszych traktach, wyróżniają się zewnętrz-nym wyglądem ponad otoczenie okazalsze budynki szkolne. Na bardziej odległych bagnistych terenach nad Prypecią, do niedawna przez dłuższą część roku odciętych od światła, przykucnęła najwięk-sza nędza poleska, lecz i tu już widoczne są ślady ekspansji kultury i gospodarki polskiej. Dzielną wójt gminy Chocieszów, Stanisław Wendland, położył wiele zasług około budowy okazałych szkół. Do jednej z nich od strony Kamienia Koszyrskiego można się było prze-dostać tylko łódką przez Prypeć. Konieczny był most, sypanie gro-bli. Kosztorys mostu przerastał możliwości finansowe gminy. Lecz są tak zwane „gospodarskie” sposoby wykonania roboty. Robocizna szarwarkowa, drzewo na kredyt z lasów państwowych. Takim spo-sobem koszt mostu wyniósł tylko złotych 3.000. Obecnie jest już gotowy i oddany do publicznego użytku. Dzięki temu możemy się przedostać do zaręczonych „futorów”, gdzie napotykamy na zdumiewające wyniki pracy nauczycielskiej.

Nie było tam od wieków szkoły i dzisiaj jej jeszcze nie ma. To też wszyscy są analfabetami. Rozpoczęto z tym walkę, biorąc na pierwszy ogień młodzież przedpoborową. Dzięki pomocy finansowej Ministerstwo Opieki Społecznej zaangażowało bezrobotnego nauczy-ciela. Przyjechał do tych nadprypeckich „futorów” aż z Poznań-skiego. Gmina wynajęła wolną chatę, zainstalowała niezbędne urzą-dzenia; są ławki, tablica, światło. I tak ów bezimienny silacz, pra-cując po 3 dni w tygodniu w każdym z dwóch ośrodków, oddalonych od siebie o 5 kilometrów, zwycięsko boryka się z największym wro-giem ludu poleskiego — ciemnotą. Za ten piękny przykład ofiarnej pracy obywatelskiej dla Państwa, jak i dobre wyniki nauczania i wychowywania młodzieży, u których zdołał rozbudzić tyle zapalu do pracy, zyskał u nas pełne uznanie i serdeczną podziękę.

Nie tylko w tych zapadłych w bagna i lasy „futorach” za-ręczonych, lecz w każdej szkole, do której wstępujemy, spotykamy młodzież pełną zapalą do nauki, wrywającą się na szeroki świat i z największą radością do przyszłej służby w wojsku. Ci, co wró-cili już z wojska polskiego, opowiadają dobrze o nim, sławiąc Pol-skę, jaki to rozległy i bogaty kraj. Ożeniwszy się, prowadzą już samodzielne swoje gospodarstwa. Zewnętrzny ich wygląd, zachowa-nie się, urządzenia i porządek domowy, wszystko nosi wymowny stempel tego wszystkiego, czego nauczono ich w wojsku i jak prak-tycznie zdołali zastosować te zasady w codziennym życiu. Ambitną pracą na roli pragną swoje gospodarstwa doprowadzić do wyższe-go poziomu, a tym samym lepszej wydajności.

Przedpoborowi podczas lekcji nauki czytania i pisania oraz egzaminu, który się odbył w obecności delegata WINO



Sluchacze kursow dla przedpoborowych w ciagu zimy przeszli nauke elementarna, potrafiu juz poprawnie czytac i w pamieci wykonywaja rachunki gospodarskie.

Wszyscy zorientowani sa w podstawowych wiadomosciach o Polsce. Latwo odpowiadaja na pytania o Panu Prezydencie, o Marszalku Jozefie Pilsudskim i Jego nastepcy Marszalku Smiglym-Rydzem, wiedza, jakie uprawnienia i obowiazki naleza do rzadu, sejmu i senatu. Spiewaja nam dobrze na glosy pieśni polskie, które nie tylko wchodza do programu z okazji uroczystosci i swiat, ale i przy krówkach na lankach, nuca po polsku pastuszkowie, nadajac im swolste brzmienie.

To wszystko wymownie potwierdza, ze nauczyciel kresowy w ofiarną prace nad mlodzią przedpoborową wkłada niepowzedni wysilek i daje swiadectwo zrozumienia swej misji, która on spelnia jako przedstawiciel Panstwa i kultury polskiej na placówkach, najdalej eksponowanych w terenie.

W pracy nad mlodzią przedpoborową na Polesiu zdobył juz nauczyciel bardzo powazne wyniki. Kursy dla przedpoborowych sa tam prowadzone juz trzeci rok. Polesie bylo terenem doświadczalnym. W bieżącym roku kursy te zostaly rozszerzone na wszystkie województwa wschodnie. Dla porównania warunków i wyników pracy na Wolyniu wybieramy powiaty kowelski i lubomelski. Stwierdzamy w kilku punktach, ze oświatowe zdobycze sa również i tam dobre. Nauka czytania, pisania i rachunków dala dobre rezultaty. Wołyn jest terenem żywych prądów społeczno-politycznych, które w większym stopniu utrudniają pracę nad wychowaniem obywatelskim mlodzi narodości niepolskiej. Stąd zjawiać się mogą wahania i niedomówienia, gdy mowa o stosunku obywatela do Panstwa.

Jedno jest rzeczą niewątpliwą. Nauczyciel na terenie województw wschodnich posiada niespotykany nigdzie indziej autorytet u ludności miejscowej. Jest nawet czymś więcej, niż tylko nauczycielem.

Latwo tam można dostrzec, ze jest na przykład higienista i lekarzem. W czasie podróży byliśmy świadkami, jak nauczyciel w zapadłej wsi poleskiej jeszcze dzisiaj musi prowadzić walkę z „kołtunem”. Odnosił juz zwycięstwo nad kilkoma takimi okazami, pozostał mu jeden tylko, gdyż w tym wypadku potrzebna jest fachowa pomoc lekarska.

Szkola jest często na kresach ogniskiem kultury rolnej i sadowniczej. Z dziećmi szkolnymi nauczyciel prowadzi różne próby lepszej uprawy gleby i nawożenia, wprowadza uprawę warzyw i roślin pastewnych, które tam są zazwyczaj nieznanne, czyniac to na małych poletkach przy szkole.

To wszystko bywa później przenoszone do gospodarstw rolników.

Przeróżne bolączki ludności, wynikające ze stosunków z gminą, policja, sądem czy urzędem, docierają zawsze do nauczyciela. Do szkoły ida jak do bezpłatnego biura porad prawnych, pisania podań, założeń itp. Z tym każdy nauczyciel kresowy ma najwięcej kłopotów. Bo jakże trudno spelniac także rolę adwokata lub reagenta, znawcy spraw podatkowych, spadkowych, rodzinnych itp.

Informator

(G.) Sierżant Krząstek, Brzeżany. — Przy zdawaniu raportu podoficerowi nie przysluguje prezentowanie broni, natomiast należy podawac: „Na prawo patrz”.

(G.) Plutonowy M-ski 53. Wilno. Ma Pan podstawę do ubiegania się o nadanie odznaczenia niepodległościowego, przyznanie zaś krzyża niepodległości lub medala niepodległości zależy od oceny Pańskich zasług przez komitet. Dla złożenia podania zaświadczenie wystarczy. Przy podpisach żołnierzy wystarczy poświadczenie władzy przełożonej. Podania, wniesione w 1933 roku są ważne, co jednak nie wyklucza možnosti dodatkowego przesłania do Komitetu uzyskanych ew. później nowych dowodów pracy niepodległościowej.

(G.) Plutonowy Cybuchowski, Stonim. — 1) Odznaczony krzyżem walecznych ma prawo noszenia wstążeczki odpowiedniej na piersi. Przy spotkaniu żołnierzy równych stopniem, nieodznaczony powinien pierwszy salutowac odznaczonemu. Ponadto przy przyjmowaniu do pracy w różnych instytucjach państwowych zwykłe (przy równych kwalifikacjach) pierwszeństwo mają odznaczeni. 2) Nie ma żadnej podstawy do tego. 3) Naszym zdaniem nie ma Pan warunków do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe. 4) W tej sprawie redakcja „Wiariusza” robi pewne starania, wyniku jednak na razie nie możemy przesadzac. 5) Z żadnego innego sukna, poza ustalonym przepisami, ubrania nosić nie wolno.

(G.) X. — Sanatorium wojskowa dla dzieci im. gen. Narbut-Luczyńskiego w Rabce przyjmuje dzieci od 5 do 14 lat, chore na gruźlicę kostną, niedokrwiistość, skrofule, chroniczny niezbyt oskrzeleli, krzywice i inne choroby, wymienione w Dz. Rozk. M. S. Wojsk.



Mieszkaniec Poleśa



Chłopak, dotknięty chorobą kołtuna

Nauczyciele na kresach w spotkaniu z człowiekiem z szerszego świata, wyliczają niezliczone wypadki owej bezgranicznej nieporadności i bezsilności tej ludności, która z zaufaniem zazwyczaj garnie się do przedstawicieli kultury polskiej i Panstwa Polskiego.

Często też nie jest jej winą, że z nieświadomości popada w sidła złych doradców, działających z ukrycia.

Tylko postęp oświaty i kultury, jaki po długim okresie zaniedbań wnosi tam odrodzone Panstwo polskie, ustrzeże ludność tamtejszą od groźącego zła.

Nakazem chwili staje się wobec tego zgęszczenie polskiej sieci szkolnej w województwach kresowych, nawet tam, gdzie ilość dzieci nie dochodzi do ustawowo wymaganej liczby.

Za rozbudzoną świadomością, musi postępować w ślad duchowe i moralne jednoczenie obywateli z Panstwem.

Z tych wartości wyrastać będzie pogotowie obronne Panstwa.

Nauczyciel kresowy, który te zadania realizuje, w ofiarnej pracy z mlodzią przedpoborową, jest budowniczym i współtwórcą wielkiej, mocarstwowej Polski.

Bronisław Zgłobicki, podpułkownik

Nr 4/36 poz. 49. Nie są przyjmowane dzieci z rozwiniętą silnie gruźlicą lub chore na choroby zaraźliwe. Oplata dla dzieci podoficerów wynosi obecnie 1 zł 41 gr dziennie, plus 7 zł miesięcznie na fundusz gospodarczy. Przy sanatorium jest 7 klasowa szkoła powszechna, oplata na naukę 10 zł miesięcznie. Podania należy kierować do komendanta sanatorium wraz z orzeczeniem lekarza oraz świadectwem odbycia szczerpów ochronnych.

(G.) Starszy strzelec Sowłński, Stonim. — Podanie o przyjęcie do Junackich Hufców Pracy można przesać do Komendy JHP., Warszawa, ul. 6 sierpnia 30, jednak na razie wolnych stanowisk w hufcach nie ma.

(G.) Kapral Palczyński, KOP. — Kursy korespondencyjne prowadzi Powszechna Uczelnia Korespondencyjna (PUK), Warszawa, Mokotowska 19 m. 6.

(G.) T. S., Dołhinów. — 1) Brak podstaw do odznaczenia niepodległościowego, gdyż była to już służba w szeregach regularnego wojska polskiego. 2) Służba w Strzelcu itp. organizacjach przed wojną światową i zasługi w tej służbie położone uprawniałyby do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe, jednak nie zgłoszenie się do Legionów zasługi te umniejsza wybitnie. Oczywiście rozstrzygnąć to może tylko Komitet Krzyża Niepodległości na podstawie szczegółowego życiorysu i przedstawionych dokumentów lub zaświadczeń przełożonych z okresu pracy niepodległościowej.

(G.) Sierżant Łuszyński. — Gdynia, Dowództwo Floty.

(G.) Ogólnomistrz Horoszczak, Lwów. — Zapytania nie otrzymaliśmy dotąd.

(G.) Sas, Gniew. — Adresy nieznane. Odpowiedzi na resztę zapytań znajdzie Pan podane w n-rze 25 Informator pomiędzy odpowiedziami dla „C. J. Ciekawy, Złoczów” i „sierżant Warykowski, Stonim”.

Na dzień święta pułku radiotelegraficznego



Święto wojsk łączności. Marszałek Śmigły-Rydz wręcza jeden z sześciu sztandarów

Gdy 18 czerwca bieżącego roku na placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie lśniące promienie słońca, wychylającego się zza deszczem jeszcze brzemien-nych chmur prześlizgnęły się po srebrnych orłach sztandarów, przed chwilą wręczonych formacjom wojsk łączności przez Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — nie jeden z zaciekawieniem zwrócił uwagę na jakby wyższy od innych drzewcem sztandar, pytając — czyj jest ten sztandar?

Nie trudno to było rozpoznać, gdy wiatr, łopocący sztandarem, odwrócił drugą jego stronę, na której przez chwilę mignęły litery „R”.

Dzień 29 czerwca jest dniem święta pułku radiotelegraficznego, godzi się więc w tym uroczystym dniu poświęcić pułkowi kilka słów.

Tym razem nie o jego historii, organizacji, czy codziennej pracy, do której jest powołany.

Tych parę słów poświęćmy niektórym sprawom, które, obejmując różne dziedziny życia, wypełniają cały niemal tak zwany pozasłużbowy czas wielu żołnierzy, a dają w nagrodę pełne poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Sprawy te, jak górskie potoki biorące początek z górnych źródeł cnót obywatela-żołnierza, nurtują w duszach i sercach żołnierzy pułku.

Jak jego sztandar, tak pułk zwraca na siebie pełną ciekawość i podziwu uwagę, nie tylko jako największa wśród innych wojsk łączności formacja, lecz także ze względu na swą odrębną, charakterystyczną i poważną rolę, jaką bezgłośnie odgrywa wśród wszystkich innych formacji sił zbrojnych, a przede wszystkim w społeczeństwie.

Sztandar pułku ze złotem błyszczącymi literami „Honor i Ojczyzna” stał się symbolem konieczności wyętej parcy dla państwa nie tylko dla żołnierzy pułku radiotelegraficznego, lecz także dla tych wszystkich, którzy znaleźli się w orbicie zasięgu działalności pułku — w budowie i obronie Polski mocarstwowej na odcinku radia.

Toczące się koło historii pułku zaznacza od czasu do czasu swój ślad okolicznościowymi artykułami i pism; codzienna praca zawodowa świadczy się sprawdzanymi rok rocznie wynikami na manewrach; a sprawy, które obejmując różne dziedziny życia, zabierają ten zda się niezbędny dla wypoczynku żołnierza czas „wolny”? Kto są ci, co tak szczerze nim szafują? Jakie motory działania kazały im ten czas poświęcać? Kadra zawodowa — oficerowie i podoficerowie — rdzeń pułku, oparci o tradycje pracy obywatelskiej i żołnierskiej tych spod Polskiej Góry przyjęli za rzecz zwykłą, jak ich codzienna zawodowa praca, pracę na wielu polach: ogólnospołecznym, kulturalnym, charytatywnym i inn., świecić wszędzie przykładem.

Zmieniali się z czasem radiotelegraficiści, dziś przyszli nowi, młodzi — ze świeżą też energią pchnęli naprzód prace poprzedników. Ruszyły zwaśniej nie tylko prace najbliższej ich pułku będące, ruszyły także prace na szerokich terenach organizacyjnych — weźmy choćby za przykład

udział podoficerów w komitetach Challenge'u, zakupu wielu samolotów sportowych, tworzeniu stypendiów, organizowaniu i rozwijaniu podoficerskiego kasyna garnizonowego, w prasie i innych.

Kadra zawodowa interesuje się, popiera, organizuje, prowadzi i współdziała w akcjach charytatywnych (dożywianie, pomoc zimowa, półkolonie), w stowarzyszeniach wyższej użyteczności społecznej (koła LOPP, PBK, PCK), w akcji oświatowej (przedszkola, świetlice, kursy, wycieczki), sportowej, a akcja spółdzielcza jest specjalnie szeroko potraktowana (spółdzielnie, hodowla jedwabników).

Najpoważniej rozwijającą się pracą jest pionierska praca nad wychowaniem technicznym społeczeństwa, a przede wszystkim przyszłości Państwa — młodzieży.

Praca ta przejawia się w czynnym uczestnictwie w charakterze instruktorów i organizatorów w przysposobieniu wojskowym radiotelegraficznym, związku krótkofalowców, strzelców i harcerzy radiotelegrafistów.

Praca ta jest tym wartościowsza, że niezależnie poparta jest doskonaleniem się fachowym w Towarzystwie Wiedzy Wojskowej, we współpracy w okresowych wydawnictwach technicznych, studiami na wyższej uczelni technicznej (podoficerowie studiuje na Państwowych Kursach Radiotechnicznych).

Tych szeroko zakrojonych prac, obejmujących tak różnorodną dziedzinę, nie sposób ze względu na skromne ramy artykułu przedstawić bardziej szczegółowo.

Weźmy tylko pod uwagę, że najważniejszą pracą w budowaniu i przygotowaniu obrony Polski mocarstwowej na małym może dotychczas jeszcze tej pracy odcinku — radia — pułk radiotelegraficzny realizuje ukryte chęci Wielkiego Marszałka, wyrażone w słowach: „Technicznego człowieka mamy w Polsce mało i tym różnimy się od innych” („Strzępy meldunków”, gen. Składkowski).

Bowiem żołnierze pułku pierwsi zrozumieli ducha dzisiejszych czasów, które nie żądają już od każdego obywatela, aby umiał tylko czytać i pisać, bo są to zbyt prymitywne wymagania cywilizacyjne; dziś już żądać należy, abyśmy wszyscy przyswoili sobie znajomość zasad, na których opiera się postęp, bo żyjemy wszak w epoce postępu techniki, a przede wszystkim elektrotechniki.

W dążeniu do osiągnięcia celu w tej pracy nie obce są żołnierzom pułku prace w rozpowszechnianiu radia w Polsce i chęć utrzymywania łączności radiowej z Polakami za granicą.

Do żmudnej ich pracy są im bodźcem zakłęte w granitowe (przez nich wystawione) pomniki - wspomnienia.

Te wspomnienia, to drogowskazy oboma rękami wwyż wskazującymi, tam, dokąd, żołnierze pułku i ci wszyscy, którzy pod ich sztandarem stanęli, mają podciągnąć Polskę na odcinku ich pracy, jak przykazał Marszałek Śmigły-Rydz, aby Polska była mocarstwem — monolitem z granitu.

D.



Pomnik, wzniesiony przez oficerów, podoficerów i pracowników Parku Pułku Radiotelegraficznego w dniu śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego



Pomnik, wzniesiony z inicjatywy pułku Radiotelegraficznego w Benjaminowie ku czci legionistów, których tu w roku 1917 więzili Niemcy za odmowę złożenia przysięgi na wierność okupantom

Wiedza i życie

ZDOLNOŚCI UŻYTKOWE BAŁTYKU

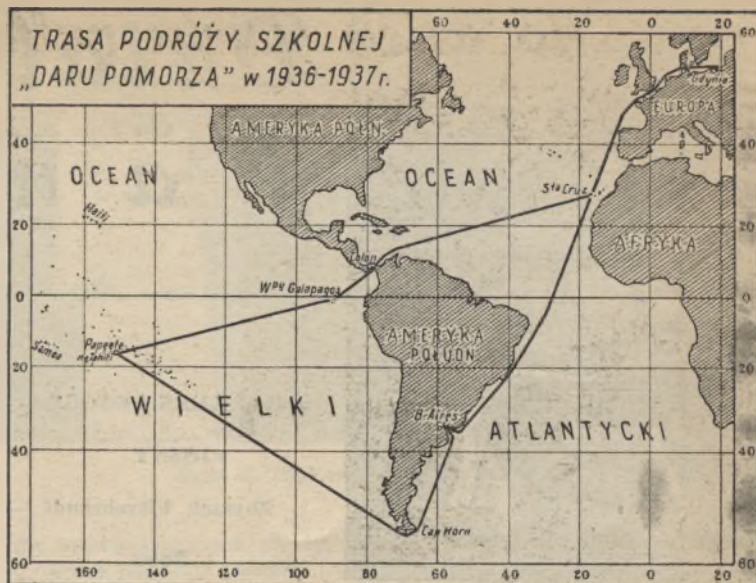
Położenie państw nadbałtyckich przypomina sytuację państw, leżących w dorzeczu jednej rzeki, której tak ujście do morza, jak i cały bieg nie tylko otwarte są, w myśl zasad prawa narodów, dla całkowitego nieskrępowanego użytkowania tych państw, lecz stając się niejako ich wspólną domeną, wymaga od nich szeregu wspólnych nakładów dla zwiększenia jej użyteczności, a z tego tytułu może też spowodować szereg specjalnych ich uprawnień.

Cieśniny Bałtyku, łączące jego wody z wodami oceanów, obecnie nie są już tylko jedynym oceanicznym jego wylotem. Kanał Kiloński, skracający połączenia portów Bałtyku z portami morza Północnego i dalszych oceanów o przeszło 700 kilometrów, ulegając zbyt, mimo swego umiędzynarodowienia, przewadze potężnego państwa, w którego granicach leży, tym mniejszą daje pozostałym państwom bałtyckim pewność istotnej i stałej, bez względu na okres wojny czy pokoju, możliwości jego użytkowania. Jeżeli przypuszczalne przeszkody polityczne mogą bądź znacznie utrudnić, bądź całkowicie uniemożliwić korzystanie z kanału Kilońskiego, na przeszkodzie możliwości użytkowania innych połączeń Bałtyku z wodami oceanów, jak system kanałów Szwecji oraz kanał Bałtycko-Białomorski Rosji, poza przeszkodami politycznymi stoją jeszcze ich małe możliwości techniczne, ponieważ kanały te służyć tylko mogą dla żeglugi niewielkich statków kabotazowych. Nie mając jednak wielkiego międzynarodowego znaczenia handlowego, posiadają te kanały poważne znaczenie strategiczne, pozwalają bowiem, zwłaszcza ostatni, na możliwości przerzucenia z Bałtyku lub na Bałtyk lekkich wojennych jednostek morskich oraz łodzi podwodnych.

Cechą, różniącą poszczególne porty Bałtyku w ogólnej ich wspólnocie warunków naturalnych, w pierwszym rzędzie jest ich położenie geograficzne, nie w jednakowym stopniu umożliwiające im dogodne połączenia komunikacyjne z zapleczem. Jeżeli więc porty północy wyrównują swe braki, spowodowane ich zamarzaniem, większą głębokością swych basenów, zmniejszając ryzyko ich zamulania, porty wschodu i południa, poza krótszym okresem swego zamarzania, dysponują olbrzymim zapleczem, przeważnie dogodnie powiązanym z nim rozległą siecią rzeczną. Z tych ostatnich kompleks portowy Gdynia — Gdańsk jest bodaj najdogodniejszy na całym Bałtyku położony pod względem komunikacyjnym, leżąc bowiem na samym zakręcie Bałtyku z kierunku wschodniego na północny, umożliwia maksymalne wykorzystanie jak najdłuższych, a tanich połączeń morskich, uzupełnianych w dalszej drodze jak najkrótszym promieniem komunikacji lądowych. Stosunkowo znaczna głębokość morza w zatoce Puckiej i na dojeściach portowych, łącznie z kompletną prawie wolnością tych wód od lodów w okresie zimowym, oraz wyjątkowo dogodne naturalne połączenia wodne z zapleczem rokuja temu kompleksowi portowemu, przy odpowiednim oczywiście nakładzie pracy, oraz udoskonaleniu sieci wodnych komunikacji, możność odegrania bardzo poważnej roli w środkowo-wschodniej części Europy.

POCHÓD POLSKIEJ ŻEGLUGI HANDLOWEJ

Dzięki uruchomieniu dwóch nowych motorowców: „Piłsudski” i „Batory”, statki nasze zdobyły sobie klientelę obcą, głównie skandynawską i amerykańską. Statki te przewiozły w roku ubiegłym 14.841 pasażerów, odbywszy łącznie dwadzieścia podróży okrężnych. Pojawienie się tych dwóch nowych transatlantyków pol-



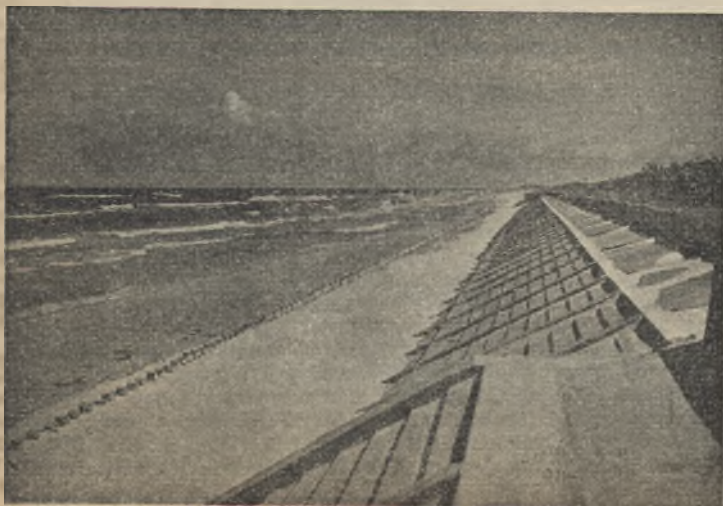
skich na „Szlak Wikingów”, biegnącym od New Jorku drogą na północ od Szkocji, wzdłuż brzegów Newfoundland i przez Halifax, miało doniosłe znaczenie propagandowe. Liczba turystów była tak znaczna, że GAL zmuszony był uruchomić nadprogramowo w sezonie ubiegłym na trasie do New Jorku jeszcze jeden statek — s/s „Kościuszko”, który we wrześniu odbył nieprzewidzianą w normalnym rozkładzie podróż.

Sukces wycieczek letnich GAL’u na wodach europejskich również był znaczny, łącznie bowiem biorąc, wszystkie trasy tych wycieczek w roku 1936 opasałyby dokładnie kulę ziemską. Wzięło w nich udział 7.420 osób.

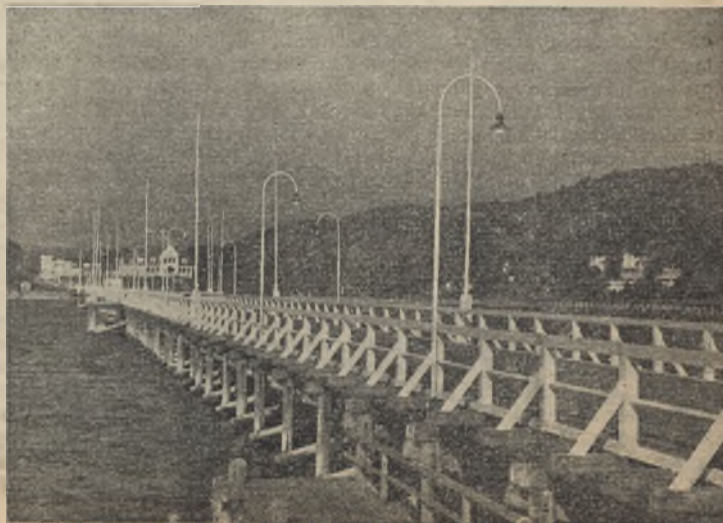
Na Linii Palestyńskiej przewieziono 20.302 pasażerów. Na uruchomionej w lutym ubiegłego roku Linii Południowo-Amerykańskiej, na której kursują dwa statki: „Pulaski” i „Kościuszko” przewieziono 6.011 pasażerów. Linia ta tworzy najdłuższy regularny szlak polskiej bandery i wskutek dobrych warunków eksploatacji ma duże widoki rozwoju, co między innymi wyrazi się w niedalekiej przyszłości w fakcie zamówienia dwóch nowych motorowców, które uzupełnią i unowocześnią flotę GAL’u.

Sukcesy frachtowe sprawiły, że została uruchomiona nowa Linia towarowa, przede wszystkim służąca do przewozu bawełny. Linia, której trasa, biegnąca z Gdyni przez New Jork, New Orleans, Salveston do Houston, t. j. do portów zatoki Meksykańskiej, odciąży w znacznym stopniu ładunki, przewożone na naszych motorowcach do Ameryki. Na Linii tej kursują obecnie dwa statki: „P. N. Damm” oraz „Aalsund”, które już od kwietnia zostaną uzupełnione dwoma innymi statkami. Dla zobrazowania całości owocnych poczynań dodajemy, że na Linii Północno-Amerykańskiej przewieziono 41.588 ton ładunku i 10.123 worków poczty, na Linii Palestyńskiej — 11.220 ton ładunku i 30.096 worków poczty, na Linii Południowo-Amerykańskiej — 10.195 ton ładunku, aby porównawszy te wyniki z wynikami lat poprzednich dojść do wniosku, że praca naszej marynarki handlowej posuwa się szybko naprzód.

Umocniony brzeg morski w Karwi



Molo w Orłowie





Dział P a ń

V KONKURS FOTOGRA- FICZNY

Zbyszek Fliszebrandt —

Snów

PRZYJAŹŃ

Prawdziwa przyjaźń jest drogocennym i bardzo rzadko spotykanym uczuciem, które dodaje otuchy i wiary w przyszłość. Człowiek, który posiada prawdziwego przyjaciela nie czuje się osamotnionym i wie, że w każdej ciężkiej chwili może liczyć na zrozumienie i na dobrą radę. Na ogół istnieje przekonanie, że tylko między mężczyznami może istnieć prawdziwa przyjaźń, wśród kobiet natomiast jest ona zjawiskiem wyjątkowym. Kobiety zasadniczo „przyjaźnią się” bardzo często, ale nie jest to przyjaźń poważna, oparta na wyrozumiałości i na wzajemnych ustępstwach, a często jakiś drobny wyrostek, aby ją zachwiać. Zdarzają się jednak wyjątki, kiedy i wśród kobiet znajdzie się prawdziwa przyjaźń, ale to bywa na ogół rzadko. Prawdziwa przyjaźń nie polega tylko na słowach, towarzyszyć jej muszą dowody, polegające na wzajemnych przysługach, ustępstwach i zrozumieniu, a przede wszystkim na zaufaniu wzajemnym i na dyskrecji. Może dlatego przyjaźń między kobietami uważana jest za nieistotną, że w chwili gdy się kończy, obrażone na siebie „przyjaciółki” niejednokrotnie starają się oskarżyć jedna drugą, zamiast zrozumieć, że najczęściej obie były winne, lub też po prostu nie potrafiły się zrozumieć i sprawiedliwie ocenić. Przyjaźń zawarta szybko, nie oparta na dokładnym poznaniu wzajemnym swych charakterów i upodobań, nie może być trwała. Prawda, że nieraz najlepsi przyjaciele poróżnią się między sobą, ale jeżeli poza tym znają się dobrze i rozumieją się wzajemnie, to rozdziewiek taki nie ma wpływu na istotę samej przyjaźni. Choć każdy człowiek pragnie być rozumianym i mieć szczerego powiernika w postaci bezinteresownego przyjaciela — nie zawierajmy przyjaźni tak długo, zanim nie przekonamy się, że ma ona gwarancję stałości i że byle głupstwo nie zaważy na jej istnieniu.

„Wuka”

WYSOKIE CIŚNIENIE KRWI

Obawa przed zwiększonym ciśnieniem krwi jest bardzo rozpowszechniona. Nie ulega wątpliwości, że w wielu wypadkach wysokie ciśnienie krwi może być objawem bardzo poważnej choroby. Nie mniej jednak w większości wypadków zwiększenie ciśnienia nie grozi żadnym niebezpieczeństwem. Ciśnienie krwi zmienia się bez przerwy, a więc przy zmianie położenia, na przykład z siedzącego na leżące, przy jedzeniu, przy zdenerwowaniu itd. Wystarczy niepokój, wywołany wizytą lekarza, aby natychmiast zwiększyć ciśnienie krwi u badanego pacjenta. Poza tym należy pamiętać, że bardzo wielu energicznych i pracowitych ludzi miewa wysokie ciśnienie krwi, nie cierpiąc z tego powodu na żadne dolegliwości i nawet o tym wogóle nie wiedząc. Jeden z wybitnych lekarzy angielskich opisuje w piśmie „Lancet” następujący przypadek: Przed piętnastu laty zwrócił się do niego kolega-lekarz z prośbą o radę, jak ma postąpić wobec tego, że sam u siebie stwierdził niepomierne wysokie ciśnienie krwi. Stan ten, jego zdaniem, może być niebezpieczny, czy wobec tego nie należałoby rozpocząć odpowiedniej kuracji. Autor artykułu poradził swemu koledze, aby tytułem próby starał się zapomnieć o swym wysokim ciśnieniu krwi i aby nadal pracował, jak dawniej bez zmian w odżywianiu i w trybie życia. I oto po piętnastu latach okazało się, że „chory” na zwiększone ciśnienie lekarz czuje się nadal jak najlepiej, mimo że ciśnienie to wcale się nie zmniejszyło. Wysokie ciśnienie krwi może być niekiedy objawem poważnym, ale w przeważającej większości wypadków nie posiada ono żadnego znaczenia.

RACJONALNE ODŻYWIANIE

Zimą cierpimy nie tylko na brak słońca, powietrza i ruchu, lecz i na brak pożywienia w postaci świeżych pokarmów roślinnych. Przemiana materii staje się powolniejsza i człowiek zimą zazwyczaj tyje. Aby zrozumieć konieczność racjonalnego odżywiania się owocami i jarzynami, należy wziąć pod uwagę, że produkty te są dostawcami soli mineralnych, niezbędnych dla organizmu ludzkiego. Nie znaczy to, że należy odżywiać się wyłącznie pokarmem roślinnym, choć nie brak zwolenników tego systemu odżywiania. Mięso zwierząt i ryb można i należy jeść, byle nie w nadmiernych ilościach i byle konsumować jednocześnie dostateczną ilość pokarmów roślinnych. Jarzyny w jadłospisie naszych „najmłodszych domowników” muszą figurować bez względu na porę roku. W zimie posiadamy jedynie marchew i buraki, za to z nastaniem wiosny mamy na rynku cały szereg młodych, świeżych jarzynek. A więc rabarbar, botwinka, rzodkiewka, kalafior, szpinak, sałata. Wybór jest duży, umożliwia nam wybór jarzynek tańszych. Rabarbar nadaje się na kompoty i zupki. Rozgotowany kompot z rabarbaru można dawać już dzieciom rocznym. Szpinak, kalafior i botwinka dobrze rozgotowane już od 6-go miesiąca. Rzodkiewka obrana ze skórki i dobrze ugotowana (dla starszych dzieci z masłem i bułeczką) jest bardzo smaczną i pożywną jarzynką. Można ugotować również lodyżki i listki rzodkiewki. Dzieciom, nie mającym jeszcze zębów trzonowych, daje się jarzynki nie tylko dobrze rozgotowane, lecz i przetarte.

NAJMODNIEJSZE GUZIKI

Wszelkie guziki jako ozdoba sukni, są w tym sezonie ogromnie modne. Drewniane, skórzane i metalowe używane są do kompletów sportowych, codziennych i wieczorowych. Jednak Warszawa nie wie nic dotąd o guzikach, które w Paryżu cieszą się dużym powodzeniem, a prawdopodobnie wkrótce zawitają i do nas, jako ostatni krzyk mody. Są to guziki z drzewa lub kości, wyrzeźbione miśtarnie w kształcie głowy psa, kota, jelenia, konia itp. Słowem, są podobne do głów najrozmaitszych zwierząt. Ten typ guzików nadaje się bardzo do sukien i płaszczy sportowych, pozwalając dyskretnie ujawniać upodobania właścicielki. Miłośniczka psów wybierze sobie guzik w kształcie głowy buldoga, wyżła, czy pudla, pani, którą interesuje polowanie, zaopatrzy się w głowy jelenia czy dzika. Zwolenniczka konnej jazdy przyozdobi ubranie głową konia. Trzeba przyznać, że guzik te są ładną i pomysłową ozdobą, która z chwilą, gdy zjawi się u nas — spotka się na pewno z uznaniem wielu pań. Na marginesie tego krótkiego sprawozdania podajemy jeszcze jedną praktyczną wiadomość z dziedziny mody. Modne są więc do sukien sportowych wszelkiego rodzaju lekkie kamizelki bez rękawów, zrobione na drutach z jedwabnego kordonka, przeważnie w kolorze naturalnym piaskowym, lub szarym. Kamizelka taka ożywia bardzo każdą skromną suknię i czyni ją strojnieszą. Panie, które umieją robić na drutach, mają szerokie pole do popisu.

GRZYBY

Grzyby są bardzo smaczną i pożywną strawą, często się jednak zdarza, że przez nieznaną, lub przez nieostrożność, obok grzybów zdatnych do jedzenia, nabiera się grzybów trujących. Ażeby pod tym względem zapobiec niebezpieczeństwu, trzeba w wyborze grzybów zachowywać jak największą ostrożność. Wszystkie prawie sposoby rozpoznawania grzybów okazują się w praktyce mylnymi. Te same oznaki i przymioty zewnętrzne znajdujemy niekiedy tak u dobrych, jak i u szkodliwych grzybów. Znany jest sposób rozpoznawania jakości grzybów przy pomocy cebuli, którą się z grzybami gotuje: jeśli szernieje — oznacza to, że grzyby są trujące. To samo stosuje się do srebrnej łyżki, której w tym celu używa się przy gotowaniu. Nie zawsze jednak cechy te się sprawdzają. Jedynym i najpewniejszym sposobem uniknięcia otrucia jest doskonała znajomość grzybów. Tej znajomości najlepiej nauczyć się wprost od ludzi, mieszkających w wsi, którzy często z grzybami mają do czynienia.

Zanim się weźmiemy do właściwego przyrządzenia grzybów, dobrze jest wypłókać je starannie w occie, a nawet i wygotować. Jeżeli grzyb przelamany wykazuje w tym miejscu różnicę kolorów, jest on na pokarm niezdatny, bo grzyb zdrowy powinien mieć tylko jedną barwę. Do grzybów podejrzanych zalicza się te, które mają powierzchnię siną, zieloną, czarną, ciemno-granatową, czerwoną, lub kropkowaną, a przy tym wydają woń nieprzyjemną i przy gotowaniu twardnieją. Te, na powierzchni których znajdziemy niczywe owady, odrzucamy natychmiast, jako trujące.

Jeżeli po spożyciu grzybów zjawia się objawy zatrucia w postaci bólów, zawrotów głowy, mdłości i palenia w gardle (objawy takie występują po 3—24 godzinach od chwili spożycia), należy natychmiast zażyć środek przeczyszczający i na wymioty, pić dużo zimnego mleka, aby osłabić działanie trucizny, w wymiotach pić czarną kawę, zastosować gorące i mokre okłady, a przede wszystkim wezwać natychmiast pomocy lekarza. Ratunek musi być szybki, bo zatrucie grzybami w wielu wypadkach bywa śmiertelne.

M. Koryczanowa

Polacy za granicą

UDZIAŁ POLSKI W MIĘDZYNARODOWYCH WYSTAWACH TURYSTYCZNYCH W USA

Ostatnio odbyły się w Indianapolis i Chicago międzynarodowe wystawy turystyczne, w których udział wzięła również Linia Gdynia — Ameryka. Modele motorowców m/s „Piłsudski” i m/s „Batory”, ich urządzenia wewnętrzne, broszurki i plakaty artystycznie wykonane — były przedmiotem wielkiego zainteresowania zwiedzających, a w prasie amerykańskiej ukazały się bardzo pochlebne wzmianki o polskich okrętach, turystyce i o Polsce wogóle.

Obie wystawy miały olbrzymie znaczenie propagandowe, szkoda tylko, że firmy „Orbis” i „Lot” nie były reprezentowane, pomimo, że pierwsza z nich posiada już własne przedstawicielstwo w USA.

O UCZCZENIE ZASŁUŻONEGO POLAKA

Z inicjatywy amerykańkiny, p. C. B. Francis, zawiązała się w Seattle, Wash., fundacja celem uczczenia pamięci rodaka naszego — kongresmana — ś. p. Mariana Zajączka.

Projektuje się założenie biblioteki imienia Mariana Zajączka. Polskie Stowarzyszenie Studentów i Alumnów w Ameryce w swym organie „The New American” rzuca myśl, aby Polonia przyczyniła się do zrealizowania tego projektu przez nadsyłanie książek lub też ofiar pieniężnych na zakupienie odpowiednich dzieł. Kwatery fundacji znajduje się w mieście Seattle, Wash., 304 Lyon Bldg.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE W USA

Powołane do życia w roku ubiegłym Polskie Towarzystwo Historyczno-Muzealne przy nowym muzeum i archiwum w gmachu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, rozwija się w szybkim tempie. Również datki na fundusz muzealny napływają hojnie. Jednocześnie tworzy się fundusz na wykupienie z rąk obcych arcydzieła Jana Styki „Golgota” i zawieszenia go później w Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego.

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI PRZY PRACY

Związek Narodowy Polski przystępuje do wzniesienia nowego gmachu na własnych parcelach w sercu Polonii chicagowskiej kosztem 200.000 dolarów. Budowa rozpocznie się wkrótce.

Poza tym na terenie Kolegium Związkowego w Cambridge Springs wybudowany zostanie gmach administracyjny, kosztem również około 200.000 dolarów.

PRAKTYKI DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY W KRAJU

Dzięki staraniom Światowego Związku Polaków z Zagranicy, kilka osób spośród młodzieży polskiej z zagranicy uzyskało praktyki w przedsiębiorstwach przemysłowych i gospodarczych w Polsce.

Młodzież ta będzie miała możliwość nie tylko zdobycia przeszkolenia fachowego, ale i bliższego zbliżenia i życia się ze społeczeństwem w kraju.

NAJSTARSZY TEATR POLSKI W AMERYCE PRZESTAŁ ISTNIEĆ

Pierwszy teatr polski w USA imienia Kościuszki w Chicago został zburzony. Choć scenka niewielka była co prawda, lecz na jej deskach przez lat z górą 25 grywano sztuki polskie przy współudziale najwybitniejszych sił polskich. Tak więc ginie pierwsza polska placówka sztuki dramatycznej, komedii i farsy. A szkoda! Opisuując dzieje tego teatru, redaktor A. Waldo w konkluzji taką rzuca myśl: „Niechaj z jego zejściem rośnie idea ta sama, która powinna znaleźć początek w stworzeniu polskiej szkoły dramatycznej dla utalentowanej młodzieży polskiej w Chicago, ażeby z zarodka tego wyrósł kiedyś nowy i wspanialszy teatr polski w Chicago — dla polskich filmów i polskiego dramatu”.

TRZECI MANIFESTACYJNY WIEC POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI

W Suchoj Górze na Śląsku Cieszyńskim odbył się trzeci wiec ludności polskiej w Czechosłowacji, zorganizowany przez zjednoczone polskie stronnictwa polityczne.

Mówcy stwierdzili jednomyślnie, iż naprawa stosunków narodowościowych polsko-czeskich na Śląsku zależy od rządu czechosłowackiego, który powinien ukrócić samowolę czeskich czynni-



Pani K. Illakowiczówna w Rumunii

ków szowinistycznych na Śląsku, prześladowających Polaków za to, że mówią językiem polskim i przyznają się do polskości.

Zebrani na wiecu uchwalili następnie rezolucję, w której mniejszość polska w Czechosłowacji domaga się spełnienia praw, przysługujących jej w myśl postanowień konstytucji czeskiej.

Wiec zakończył się odśpiewaniem „Roty” Konopnickiej.

ZŁOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ W DANII

W pierwszym i drugim dniu Zielonych Świąt odbył się w Kopenhadze VI zlot młodzieży polskiej w Danii, przy udziale młodzieży z większości ośrodków Polonii duńskiej. Również starsze pokolenie było licznie reprezentowane na zlocie. Kolonia kopenhaska uczestniczyła w uroczystościach zlotowych prawie w komplecie.

Zlot rozpoczął się uroczystym nabożeństwem. Kazanie wygłosił ksiądz proboszcz Henryk Deutscher. W czasie nabożeństwa wykonał dwa utwory solowe doskonale skrzypek — Polak, pan Wandy Tworek, syn wychodźcy z Małopolski.

Po nabożeństwie odbyło się w sali teatralnej przy Norrevoldgade otwarcie zlotu i uroczysta akademicka ku uczczeniu Marszałka J. Piłsudskiego z okazji 2-jej rocznicy zgonu. Na scenie, wśród palm i kwiatów, ustawione było na wysokim postumencie popiersie Marszałka. Po obu stronach stanęło 11 pocztów sztandarowych organizacji polskich w Danii. Po odegraniu Pierwszej Brygady przemówili: p. Wiktor Strzeszewski, prezes okręgu kopenhaskiego Związku Polaków w Danii, i pan Feliks Lewandowski, prezes zarządu głównego, oraz poseł Rzeczypospolitej Polskiej — Starzewski. W imieniu zebranej młodzieży piękne przemówienie wygłosił druh Walszczyk. Hymn narodowy zakończył tę wzniosłą uroczystość.

Z POBYTU ILLAKOWICZÓWNY W RUMUNII

Wybitna poetka polska, Kazimiera Illakowiczówna, spędziła kilka dni wśród naszych rodaków w Rumunii, zaproszona przez Besarabskie Towarzystwo „Amici Poloniei” w związku z obchodem rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Illakowiczówna przybyła do Kiszyniowa, gdzie miała odczyt w języku francuskim, przeznaczony dla członków towarzystwa „Amici Poloniei”, na który też przybyli przedstawiciele władz i zaproszeni goście. Przed odczytem kierownik konsulatu w słowie wstępnym wyjaśnił znaczenie dla Polaków rocznicy 12-go maja i kilka słów poświęcił Illakowiczównie, której twórczość o Marszałku Piłsudskim jest znana i tym cenniejsza, że autorka długie lata pełniła szczytną pracę pod bezpośrednim Jego kierownictwem. Po odczycie, który słuchacze przyjęli entuzjastycznie, poetka została zaproszona na śniadanie, urządzone dla niej przez reprezentantki organizacji kobiecych.

Illakowiczówna przemawiała również w szkole polskiej do działwy, a następnie wygłosiła dłuższy odczyt dla licznie zebranej kolonii polskiej, który przeplatany wyjątkami z utworów poetki, wywarł na obecnych ogromne wrażenie. Potem dłuższą chwilę poświęciła p. Illakowiczówna rozmowie z rodakami, którzy dumni byli, że mogą gościć u siebie tak znakomitą osobę.

Illakowiczówna opuściła Kiszyniów, udając się do Jass, żegnana przez władze, reprezentantów towarzystwa „Przyjaciół Polski” i licznie zebraną kolonię polską.

Pobyt naszej autorki w Rumunii nie tylko był dowodem sympatii Rumunów dla niej samej — co wyrażała miejscowa prasa, poświęcając jej liczne artykuły — ale przede wszystkim przyczynił się do bliższego poznania postaci i ideologii Marszałka przez szersze koła ludności polskiej i rumuńskiej.

Nowe przepisy o granicach Państwa

WSTĘP

Ukazały się niedawno nowe przepisy do Rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27.XII.1927 roku o granicach Państwa, zapewniające terenowym władzom i organom wykonawczym znacznie szerszy niż dotychczas zakres uprawnień w dziedzinie bezpieczeństwa pasa granicznego i strefy nadgranicznej, oraz w zakresie ochrony granic.

Każde przepisy i rozporządzenia stwarzają tylko podstawy do działania dla organów wykonawczych i określają ramy, w jakich należy stosować uprawnienia służbowe. Obowiązkiem zaś wykonawcy przepisów służbowych jest, aby stosować je z pewną myślą i zrozumieniem intencji rozkazodawcy, gdyż życie i różnorodne warunki służby stwarzają wiele rozmaitych sytuacji, w których rola wykonawcy obowiązku służbowego nie jest całkiem wyraźnie przepisami określona. W takich wyjątkowych sytuacjach może się zdarzyć, że zbyt rygorystyczne i bezmyślne stosowanie uprawnień, wynikających z przepisów dla ich wykonawcy, może przynieść tylko szkodę dla dobra sprawy, co oczywiście byłoby zupełnie sprzeczne z myślą przewodnią przepisów i intencjami przepisodawcy. Dlatego też zawsze nowe przepisy omawiane są dodatkowo na specjalnych odprawach, względnie szczegółowo objaśniane przy pomocy broszur, okólników, artykułów prasowych itp.

Znowelizowany dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o granicach Państwa wprowadza obecnie szereg ograniczeń w stosunku do ludności zamieszkałej lub czasowo przebywającej na terenie strefy nadgranicznej. Ograniczenia te mają na celu zapewnienie odpowiednich warunków dla potrzeb bezpieczeństwa i ochrony granicy, które muszą być jednak stosowane racjonalnie i umiejętnie tak, aby w niczym nie wpłynęły na zmianę dobrych stosunków, istniejących od dawna między ludnością cywilną pogranicza, a władzami Korpusu Ochrony Pogranicza.

Dla ułatwienia opanowania tych nowych przepisów o granicach Państwa przez dowódców i załogi strażnic, rozpoczynamy druk cyklu artykułów, w których pominięte będą ustępy przepisów dotyczące wyższych dowódców, a omówione zostaną szczegółowo tylko te, które dotyczą dowódców strażnic i ich podwładnych.

1. DOWODY TOŻSAMOŚCI

Każda osoba, od lat 13 zamieszkała w strefie nadgranicznej, powinna posiadać i legitymować się krajowym dowodem osobistym, którego wzór powinien znajdować się na każdej strażnicy.

Ponieważ Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło terenowym władzom administracji ogólnej zaopatrzenie w dowody wszystkich mieszkańców strefy nadgranicznej dowódcy strażnic, którzy stwierdzą po upływie oznaczonego terminu, że nie wszyscy jeszcze mieszkańcy ich odcinków posiadają dowody osobiste — powinni zameldować o tym natychmiast dowódcy kompanii, który ze swej strony wpłynie na urząd gminny, aby wydanie tych dowodów przyspieszono.

Każdy dowódca strażnicy powinien pouczyć podwładnych mu strzelców załogi przy pomocy wzoru, jak wygląda dowód osobisty oraz na jakie cechy tego dowodu należy zwracać uwagę przy kontroli.

Szczególną uwagę należy zwracać przy kontroli dokumentów osób osobiście nieznanym żołnierzom patrolu, na podane w dowodzie miejsce stałego zamieszkania. Dla osób bowiem nie zamieszkałych stale w strefie nadgranicznej obowiązuje posiadanie dodatkowych dokumentów, o których będziemy mówili w następnym rozdziale niniejsze-

go artykułu („Zamieszkanie i pobyt w strefie nadgranicznej”).

Od obowiązku posiadania dowodów osobistych zwolnieni są:

1) zaopatrzeni we właściwe ważne legitymacje funkcjonariusze państwowi i samorządowi, żołnierze służby czynnej, oraz funkcjonariusze przedsiębiorstw państwowych (jak poczta, koleje, lasy itp.),

2) cudzoziemcy, pozostający w służbie dyplomatycznej (na przykład ambasadorowie, posłowie oraz członkowie ambasad i poselstw) i konsularnej (konsulowie), jak również członkowie ich rodzin — o ile posiadają legitymacje wydane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych,

3) cudzoziemcy, posiadający ważny dowód osobisty (paszport), wydany przez władze obcego państwa, lub przez władze polskie,

4) obywatele polscy, posiadający ważny paszport zagraniczny,

5) osoby zaopatrzone w odpowiednie przepustki graniczne, wydawane na podstawie umów o małym ruchu granicznym — jednakże tylko o ile chodzi o:

- a) odbycie drogi wiodącej bezpośrednio do lub od granicznego punktu przejściowego,
- b) zatrzymanie się na granicznym punkcie przejściowym w związku z kontrolą graniczną,
- c) zatrzymanie się w miejscowości wymienionej w dokumencie.

O ile chodzi zaś o cudzoziemców, pozostających w służbie konsularnej lub członków ich rodzin, to w każdym wypadku pojawienia się ich na odcinku strażnicy należy porozumieć się z dowódcą kompanii dla stwierdzenia, czy dany urzędnik znajduje się w swoim okręgu konsularnym.

W wypadku zagubienia dowodu osobistego mieszkańiec odcinka strażnicy powinien natychmiast zawiadomić o tym przez sołtysa urząd gminny. Gmina zawiadamia o utracie dowodu osobistego dowódcę kompanii, może jednak zawiadomić dowódcę strażnicy, który w takich wypadkach powinien przesłać natychmiast zawiadomienie do dowódcy kompanii.

Ludność zamieszkała w strefie nadgranicznej, wychodząc w sprawach gospodarczych poza obręb swego domu lub poza wieś czy też chutor, często nie zabiera ze sobą dowodów osobistych, rozumując, że cała załoga strażnicy zna ich osobiście, a więc przy spotkaniu z patrolem nie będzie legitymowana. Osobnik, którego patrolę znając osobiście przy kilku spotkaniach nie wylegitymuje, przyzwyczajając się do chodzenia po odcinku bez dokumentów i wskutek tego po zmianie rocznika załogi strażnicy, zachodzą rozmaite komplikacje niepożądane dla dobra służby i nieprzyjemne w skutkach dla legitymowanego.

Przytoczymy tutaj parę przykładów ujemnych skutków zaniedbania obowiązku legitymowania.

Mieszkaniec strefy nadgranicznej, który przyzwyczaił się do chodzenia po odcinku strażnicy bez dokumentów, zatrzymany i doprowadzony do strażnicy przez patrol nie znający go osobiście — czuje się pokrzywdzony i uważa fakt przytrzymania za pewnego rodzaju represję i ograniczenie jego wolności osobistej. Mieszka tu na odcinku od urodzenia, zawsze chodził bez dokumentów i nikt go nie zatrzymywał, a teraz nagle zatrzymują go, prowadzą na strażnicę itd. itd. Upomniany i zwolniony przez dowódcę strażnicy, będzie opowiadał swoim sąsiadom i znajomym, jaka to krzywda go spotkała, że stracił dzień roboczy itp. Oczywiście, że nauczony tym wypadkiem, na przyszłość będzie już zawsze zabierał ze sobą dowód osobisty, ale je-

go nieuzasadnione rozżalenie długo jeszcze będzie zamęcać dobre stosunki strażnicy z ludnością cywilną, szczególnie o ile wypadków takich w przeciągu krótkiego czasu zdarzy się kilka z innymi mieszkańcami odcinka.

Dla dobra służby takie częste przytrzymywanie osób zamieszkałych stale na odcinku, których po doprowadzeniu na strażnicę trzeba zwalniać — również nie jest pożądane. Zmusza bowiem patrolo do powrotu na strażnicę przed zakończeniem służby, do zbaczania z wyznaczonej drogi, do wzywania patrolu pogotowia itp.

Dowódca strażnicy uniknie tych wszystkich nieprzyjemności, gdy przyzwyczai ludność swego odcinka do noszenia przy sobie dokumentów osobistych, przez wydanie swoim podwładnym rozkazu i dopilnowanie jego przestrzegania, aby w służbie legitymowali nawet osoby znane osobiście. Dzięki temu przytrzymany bez dokumentów nie będzie mógł już użyć argumentu, że zawsze chodził bez dowodów osobistych i nikt go nie zatrzymywał, a doprowadzenie na strażnicę będzie uważał za słuszną karę za swoje niedbalstwo.

Nieprzestrzeganie obowiązku legitymowania przez żołnierzy załogi strażnicy osób znanych osobiście kryje w sobie jeszcze inne niebezpieczeństwo. Żołnierze młodsze-

go rocznika w pierwszych dniach służby na odcinku, widząc, że ich starsi koledzy napotykanie w służbie osoby nie legitymują, zaczynają robić to samo w stosunku do osób zupełnie sobie nieznanych. Gdy zaś zdecyduje się taki patrol wreszcie kogoś wylegitymować, to często wystarcza mu takie wyjaśnienie zamiast dowodu osobistego: „Ja tutaj, panoczku, jestem z tej wsi, mnie wszyscy żołnierze znają”. Może więc zdarzyć się, że obdarzony dużym tupe-tem przestępca, który przed chwilą przekroczył granicę, względnie zamierza to uczynić — wylegitymuje się przed takim patrolom w ten sam sposób i ujdzie bezkarnie.

Każdy przytrzymany przez organa służby granicznej bez dowodów osobistych, musi być doprowadzony do strażnicy. Dowódca strażnicy nie powinien tolerować, aby jego podwładni samowolnie zwalniali przytrzymane w służbie osoby bez dokumentów, osobiście im znane, gdyż może to prowadzić do różnych nadużyć. Przywilej ten może mieć wyłącznie dowódca strażnicy, który, upominając przytrzymanego, zaznacza, że zwalnia go w drodze wyjątku i że na przyszłość recydywistę będzie odsyłał do władz administracyjnych z wnioskiem o ukaranie.

D. c. n. 02

Z życia K O P

URYWKI Z ŻYCIA PODOFICERÓW W DEDERKALACH

Czytając zawsze z żywym zainteresowaniem naszego „Wiariusza” od „a” do „z”, albo inaczej mówiąc „od deski do deski”, spotykam bardzo często opisy z życia podoficerów różnych formacji. Nie spotkałem natomiast, prawie że nigdy, artykułów o jakiegokolwiek działalności podoficerów naszego garnizonu. A przecież i u nas życie wre, i na pewno nie gorzej niż gdzieś indziej. Nie chcę przez to powiedzieć, „że każda sroka swój ogon chwali”, ale chodzi mi przede wszystkim o sam fakt.

Wprawdzie nie jestem długo w Dederkachach..., bo zaledwie pełnych 10 lat i dlatego nie powinienem zabierać głosu o życiu moich kolegów, ale postanowienie „ażebym raz wpaść”, robi swoje. Sądzę, że koledzy mi wybaczą, tym bardziej, że plotkę na tego lub owego można od czasu do czasu śmiało puścić w obieg, choćby dla samego humoru.

Napotykać ten artykuł na łamach naszego pisma, zapytacie się z pewnością koledzy, czym on chce się pochwalić? Więc aby uniknąć tych pytań, piszę o tym, co wiem od razu. I tak się u nas dzieje: Kolega „Benek”, wraz ze swoją panią, od dłuższego czasu pracują niestrudzenie nad wystawieniem co pewien czas jakiejś sztuczki teatralnej, zdobywając sobie na tym polu wielką popularność. Ostatnio odegrano sztuczkę pod tytułem „Zemsta cygana”, dodając do tego na zakończenie arcywesołą krotoczwilkę pod tytułem „Zaczarowana melodia”. Należy zaznaczyć, że sztuczkę wystawia się najpierw w Dederkachach, a później na całym odcinku naszego oddziału.

Kolega „Lolek Gola”, zajmuje się wyłącznie organizowaniem meczów piłki nożnej, zapraszając do siebie różne drużyny sportowe — po gola. Znów koledzy „San. 5/18” i „Czorny”, całe dnie spędzają na korcie tenisowym, który powstał dzięki inicjatywie naszego dowódcy. Pozostali koledzy, nazwisk których nie wymieniam, oddają się innemu rodzajowi sportu, jak gra w siatkówkę, szachy, warcaby i brydż.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że urządzi się od czasu do czasu skromne przyjęcia lub pożegnania dla przychodzących i od-

chodzących, a także wieczorki, śledzie, majówki, a nawet i wielkie karnawalowe zabawy.

Dnia 15 maja bieżącego roku z inicjatywy naszego prezesa, kolegi Z. J., zorganizowano za zgodą dowódcy, wycieczkę krajoznawczą do Poczajewa i Podkamienia. Celem wycieczki, w której wzięło udział ogółem 28 osób, w tym 5 pań i 7 dzieci w wieku od 2 do 12 lat, było zwiedzenie sławnego klasztoru dominikanów w Podkamieniu, oraz ogromnej skały, którą, według istniejącej legendy, diabeł miał zamiar zniszczyć dom Boży, za wyrządzoną mu krzywdę przez Matkę Boską.

Legenda o tym diable jest znacznie dłuższa. Co do Poczajowa, to Poczajów dla prawosławnych jest tym, czym dla nas Częstochowa. Słynie on z cudownego obrazu Matki Bożej. Sama Ławra Poczajowska stanowi szereg budynków klasztornych, w których dziesiątki popów i zakonników zajętych jest służbą w cerkwi, lub też pracą w warsztatach klasztornych.

Dzisiejsza Ławra, była do roku 1830 kościołem katolickim, zbudowanym całkowicie przez polskiego magnata Mikołaja Potockiego, dopiero po powstaniu w 1831 roku, w czasie zamykania katolickich klasztorów, wypędzono stamtąd zakonników bazylianów.

Obok tej wspaniałej Ławry, w odległości 200 metrów, stoi mała i zarazem biedny kościółek katolicki. Żeby nie krzyż i filary frontonu, nie różniłby się niczym od pospolitego domku gospodarskiego. Jedno tylko zasługuje na uwagę — to czystość, jaka tam jest utrzymana.

Wycieczka trwała niecałe 3 dni. Humor u wycieczkowiczów był niezły, tym bardziej, żeśmy spali w skupieniu w Białym Hotelu na łóżeczkach z „pluskiewkami”.

W drodze powrotnej, o godzinie 1 w nocy, mimo wielkiego zmęczenia, wycieczkowicze, korzystając z uprzejmości osadników wojskowych w Rycerskiej Woli, wzięli udział w odbywającej się tam zabawie.

Na zabawie nie zabrakło nikogo, tym bardziej, że odbywała się ona na cel kulturalno-społeczny — wykończenie szkoły i domu ludowego.

Koledzy! Apeluję do was, aby podobne wycieczki krajoznawcze po Polsce stały się u nas częstszymi.

Jan Nowicki, plutonowy



Z wycieczki podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza

Ogólny widok klasztoru w Podkamieniu

Fronton Ławry w Poczajewie

Skała „diabelska” w Podkamieniu

O czym piszą szeregowcy do PKO

W kwietniu bieżącego roku Poczta Kasa Oszczędności nadała w ramach wojskowych audycji, organizowanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy, specjalne słuchowisko żołnierskie, poświęcone oszczędności. Za najlepsze opisy wrażeń z audycji, PKO wyznaczyła liczne nagrody w postaci książek i 5-ciozłotowych premii, które dopisywane będą szeregowcom na ich książeczki oszczędnościowe.

Szczegółowy wykaz nagrodzonych żołnierzy podany będzie wszystkim oddziałom wojskowym do wiadomości.

Ponieważ w roku bieżącym bardzo dużo napłynęło do Wydziału Ekonomicznego PKO żołnierskich opisów wrażeń z audycji, bo ponad 6 tysięcy sztuk, przytaczamy niektóre wyjątki z listów, dowodzące, że wpajana przez wychowawców cnota oszczędności znalazła wśród szeregowców należyte zrozumienie.

Uczeń Nawrocki Antoni

„Wojsko uczy nas wyrabiać w sobie wiele dodatknych cech, a między innymi oszczędności. Dlatego też co roku pan kapitan Ciepłowski otwiera audycję żołnierską poświęconą oszczędności. Z nich to widzimy, jakie korzyści odnosi z oszczędności państwo i obywatele. Państwo, posiadające jak największą ilość oszczędzających, jest silne i bogate pod względem gospodarczym i ekonomicznym. Za pieniądze, które spoczywają w kasach, budujemy drogi, koleje, mosty itd. Zaś pieniądze, które obywatel przechowuje w piwnicy, na strychu, lub w sienniku, nie przynoszą żadnych korzyści, ani jemu, ani państwu, a nawet może je łatwo stracić w czasie pożaru, lub mogą być skradzione, albo pożarte przez myszy.

Każdy, kto jest młody i ma pracę, posiada naokół siebie kolegów, ale gdy się zbliży starość, to go wszyscy opuszczają; pozostanie mu jedynie zawsze wierna książeczka PKO, jeżeli do niej składał”.

Rekrut Bolesław Głowacki

Audycja pod tytułem: „Jak sobie pościelesz, tak się wypiszesz” była na prawdę w swej treści wspaniała i pouczająca, a tym samym pożyteczna.

Muszę zaznaczyć, że nigdy w życiu swym nie pomyślałem o oszczędzaniu pieniędzy i o lokowaniu ich w PKO. Jeżeli oszczędzałem, to w domu, gdzie, że się tak przyznam, nigdy dłużej nie leżały nietknięte, jak dwa tygodnie. Często pieniądze te, które pragnąłem zaoszczędzić wydawałem na różne głupstwa. A dlaczego? — Otóż odpowiem: dlatego, że pieniądze te leżały w domu, gdzieś w szufladzie, a najczęściej w kieszeni mego ubrania. Wszak nigdy nie mamy tak silnej woli, ażeby pieniądze przechowywane w domu nie były naruszone.

Dziś, po wysłuchaniu audycji pod wyżej wspomnianym tytułem, nastąpiła we mnie reakcja. Audycja ta była dla mnie inicjatywą do zastosowania takiego środka oszczędzania pieniędzy, który dałby mi 100% grawancję, że pieniądze nie ulotnią się tak łatwo, używane na różne przyjemności, bez których możnaby się obyć, lub że nie będą spalone, ani skradzione.

Starszy strzelec Adamski Zygmunt

Jak chcesz dobrze mieć na świecie,

To pracować ucz się, bracie,

Jak pracować — przecież wiecie.

Wartość pracy także znacie.

Dziś niejeden się też złości,

Że czas ciężki, że jest bieda,

Lecz on nie ma oszczędności,

A nikt mu ich przecież nie da.

Choć zarabiasz marne grosze,

To oszczędzać ucz się, bracie,

Będiesz miał też swe rozkosze,

Chociaż dzisiaj ich nie znacie.

I tak ciężką swoją pracą

Miałby duże oszczędności,

Lecz nim inni się bogacą,

A on tylko wleżał ich gości.

Gdy bogatym jesteś człeczku,

Mile swych przyjmujesz gości,

Masz przyjaciół bardzo wiele,

Ale nie masz oszczędności.

Po niedługim przecież czasie

Wszystko kończyć się też musi,

Nie masz wtedy już przyjaciół,

Złość i bieda ciebie dusi.

A to wszystko, drogi bracie,

To sprawiły twoje złości,

Drogę dobrą — dobrze znałeś,

Lecz nie chciałeś oszczędności!

A więc teraz, drogi druhu,

Nie masz przecież innej rady,

Weź do pracy się uczciwiej,

Bo ręce masz nie od parady.

I swój pierwszy grosz oszczędzaj,

Niech się inny smuci, złości,

Ty swe chwile słodko spędzaj, ---

W PKO masz oszczędności.

W oszczędności to jest siła,

I oszczędność to sprawiła,

Oszczędnością tą i pracą

Wszystkie kraje się bogacą.

Strzelec Nowiński Piotr

Słuchając tej audycji, zacząłem porównywać swoje oszczędności z oszczędnościami kaprała Wrony, które są dużo niezgodne z moimi a to tylko dlatego, że Wrona był kapralem, a ja jestem tylko zwykłym strzelcem i dlatego nie mogłem złożyć tak dużej sumy. Szczycę się jednak tym, że złożyłem już na PKO sumę 32 zł 28 gr, która, jak na strzelca, nie jest tak mała. Dalej sobie tak obliczam, że do końca służby wojskowej mam jeszcze 5 miesięcy, to znaczy 15 zeldów, z których mogę jeszcze zaoszczędzić około 10 złotych, to będzie razem 42 zł.

A teraz, jak sobie planuję życie po wyjściu z wojska? Ponieważ mieszkam na wsi, w której nie ma sklepu, a jest ona dosyć duża, postanowiłem założyć sklepik we własnym mieszkaniu, z którego można przy dobrej pracy i oszczędności zabezpieczyć sobiebyt i spokój na stare lata.

To też zadowolę się wojsku, że się nauczyłem oszczędzać i myśleć o własnym interesie i o sobie.

Starszy strzelec Waśniewski

Temat z audycji radiowej mogę porównać z własnym życiem. W roku 1930 wyjechałem jako emigrant do Francji, zacząłem pracować w fabryce i oszczędzałem cały czas. Poznałem tam kolegę-Polaka, który mimo dobrych zarobków był człowiekiem nieoszczędnym i rozrzutnym. Po jakimś czasie został zredukowany z fabryki. Dostawał zapomogę z bezrobocia 7 franków, tak że życie prowadził bardzo mizerne. Wtedy dopiero zaczął oszczędzać ze swej szczupłej zapomogi. Przyszedł czas, kiedy został wydalony z Francji. Złożyło się nas kilku Polaków na opłacenie podróży, bo nie miał za co wracać. A my powróciliśmy do Polski i każdy z nas trzech kupił kilka morgów ziemi, a dwóch z nas ożeniło się i powiększyliśmy gospodarstwa.

Szeregowiec Kacprowicz Władysław

Po wysłuchaniu 62-ej audycji żołnierskiej pod tytułem „Jak sobie pościelesz, tak się wypiszesz”, czuję się jak gdyby w obowiązku wyrazić swe spostrzeżenia, uwagi i zadowolenie. Audycja ta, różna treścią od innych, dotychczas nadawanych, nie mniejsze jednak wydała owoce w naszej kompanii. Że trzeba oszczędzać wszystko, nie tylko pieniądze, każdy z nas wie, lecz jak oszczędzać — nie wszyscy wiedzą, i nie wszyscy to oszczędzanie jednako doceniają. Skutki tej audycji były takie, że już w kilka dni potem wszyscy żołnierze naszej kompanii, którzy nie posiadali książeczek PKO, w nie się zaopatrzyli. W dużym stopniu przyczynił się do tego pan kapitan, który w kilku prostych, lecz jasnych i szczerych słowach zalecił nam założenie książeczek i wyjaśnił cel oszczędzania. Jesteśmy mu za to bardzo wdzięczni.

Jasne, że dużo kapitału w wojsku nie zaoszczędzimy, lecz oszczędzając wyrabiamy się nie tylko na dobrych żołnierzy, lecz i na dobrych gospodarzy własnego i Ojczyzny mienia.

Starszy szeregowiec Jolacki Andrzej

Pamiętam, jak dziś — przyszedłem do wojska, a pan porucznik pyta prosto z mostu: „A jak tam z PKO?” — „Melduję posłusznie, że żyję z nią w zgodzie”. — „No, pamiętajcie, żebyście w czasie służby wojskowej nie żyli z nią w separacji”.

Obiecałem solennie, że choćby PKO miała najbardziej złościwą teściową, dotrzymam jej słowa.

I zacząłem oszczędzać. A dzisiaj rażno się uśmiecham do poważnej pozycji w mojej książeczce PKO.

Tu w wojsku małe jest pole do popisu, ale z chwilą, gdy znajdziemy się na rodzinnym terenie we wsi, czy miasteczku — tam pole leży odłogiem.

I nieraz, gdy siądziesz pod własnej chaty strzechą, tej, co widziała tyle udręk i zmagañ codziennego naszego życia, przypomni ci się audycja oszczędnościowa. Wtedy już bez niepokoju i z uśmiechniętym obliczem powiesz: „Posłałem sobie, składając w PKO — a dziś wypię się bez kłopotu o niepewne jutro”.

Ważne dla nas książki

Nielada twardy orzech do zgryzienia ma przeciętny czytelnik na pograniczu, chcąc dobrać sobie, względnie komuś ze swojej rodziny, odpowiednią książkę. Najczęściej dobór książki do czytania jest dziełem przypadku, względnie czytelnik opiera się na zdaniu znajomych, że taka i taka książka jest dobra. Musimy przyznać, że zdanie to nie zawsze jest trafne i nie zawsze nasi znajomi mogą poszczycić się należytytym odczytaniem i trafnością sądu o literaturze. Sprawa ta o tyle jest tragiczna, że najczęściej przypadkowość występuje i przy doborze książek dla młodzieży. Powoduje to nie tylko paczenie zainteresowań młodocianych czytelników, ale, co gorsza, i paczenie ich charakterów. Podobnie przedstawia się sprawa i wtedy, gdy dowódca strażnicy wybiera książki dla podległych mu żołnierzy.

A teraz jeszcze inna sytuacja. Jakis przeciętny czytelnik w głuchej wsi X interesuje się pewnym zagadnieniem. Skąd będzie on czerpał dane, jakie książki zagadnienie to mu wyjaśnią? Jak postąpi, jeżeli uważa, że krepujące dla niego byłoby proszenie kogoś o pomoc w tej sprawie?

Powyższe wypadki, nadmieniam, są rzeczą realną. Zetknąłem się z nimi w terenie i muszę stwierdzić, że nie tylko przeciętny, ale i bardzo wytrawny czytelnik w warunkach terenowych natrafia często przy wyborze książki na poważne trudności.

Jakże wiele inicjatyw twórczej ulega zahamowaniu dlatego tylko, że nie ma często odpowiedzi, skąd wziąć odpowiednie dzieło. Dlatego też z radością powinniśmy powitać inicjatywę Poradni Bibliotecznej Warszawskiego Związku Bibliotekarzy Polskich, która wydała już dwa dzieła, będące rozumowanym katalogiem książek ze wszystkich dziedzin. Jednym z tych dzieł jest „Książka w bibliotece”, drugim „Przewodnik literacki i naukowy”.

Zanim przystąpię do szczegółowego omówienia wymienionych wydawnictw, nadmieniam: sprawa ta jest o tyle dla podoficerów KOP aktualna, że książki te są dla nich dostępne. „Książka w bibliotece” bowiem znajduje się już we wszystkich centralach bibliotek żołnierskich KOP, a „Przewodnik literacki i naukowy” zostanie w najbliższym czasie do wspomnianych bibliotek włączony.

Oba dzieła, aczkolwiek noszą różne tytuły, stanowią jedną całość i mają jeden charakter. Są to katalogi rozmowne, omawiające na przeszło tysiącu stron druku około siedem tysięcy książek, tak beletrystycznych, jak i naukowych. „Książka w bibliotece” obejmuje wydawnictwa do roku 1933, a „Przewodnik literacki i naukowy” obejmuje książki ze wszystkich działów piśmiennictwa, wydane w latach 1933—1935.

Obie książki są opracowane przez fachowe siły bibliotekarskie, przy częściowym udziale sił literackich, a w zakresie literatury naukowej przejrzane są dodatkowo przez odpowiednich specjalistów. Momenty te dają nam gwarancję, że ocena poszczególnych książek omówionych w obu dziełach, jest miarodajna i trafna. Jeżeli chodzi o zakres informacji o poszczególnych książkach, podanych w obu dziełach, wypada nadmienić, że każda pozycja „Książki w bibliotece” i „Przewodnika” zawiera dokładny opis bibliograficzny książki wraz z ceną, podaje treść względnie temat książki, poruszone w niej zagadnienia i sposób ich ujęcia, a równocześnie zaznaczony jest odpowiednio stopień trudności książki i praktyczna jej przydatność dla osób na danym poziomie wykształcenia ogólnego bądź odczytania.

Sposób posługiwania się obu dziełami jest stosunkowo łatwy. Układ książki wydać się nam może tylko na pierwszy rzut oka niezrozumiały i trudny. Już jednak przeczytanie wstępu, który poprzedza treść „Książki w bibliotece” oraz przejście kilku działów, zawartych w tej książce, w zupełności zapozna nas z jej układem. Równocześnie odpowiednie skrowidze, jak alfabetyczny autorów, tematowo-zagadnieniowy beletrystyki, przedmiotowo-zagadnieniowy literatury naukowej itp. w dużej mierze ułatwiają posługiwanie się książką.

Obie książki mają układ działowy. Zastosowano w nim klasyfikację dziesiętną. Dla wyjaśnienia podaję, że system klasyfikacji dziesiętnej opiera się na następujących zasadach: całość wiedzy dzieli się na dziesięć grup (działów), którym nadaje się symbol cyfrowy od „0” do „9”. I tak: dział „0” książki o treści ogólnej, „1” filozofia, „2” religia, teologia, „3” nauki społeczne i prawne, „4” językoznawstwo, „5” nauki ścisłe (matematyczne i przyrodnicze), „6” nauki stosowane, „7” sztuki piękne, „8” literatura, „9” historia, pamiętnikarstwo, geografia, życiorysy.

Z kolei każdą z tych grup (działów) dzieli się na dziesięć poddziałów, które oznaczają się również cyframi od „0” do „9”.

Dla przykładu rozwiniemy dział „5” (nauki ścisłe) na poszczególne poddziały:

5. Nauki ścisłe. Uwaga: cyfrę 5, oznaczającą dział, dołączamy z lewej strony cyfr, oznaczających poddziały. Otrzymujemy wtedy: 5 1 Matematykę, 5 2 Astronomię, 5 3 Fizykę, 5 4 Chemię,

mineralogię, 5 5 Geologię, 5 6 Paleontologię, 5 7 Biologię, 5 8 Botanikę, 5 9 Zoologię, łowiectwo.

Podobnie rozwinięte są inne działy. Nadmienić wypada, że każdy z poddziałów może być również rozczłonkowany na poszczególne zagadnienia, których symbole (= znaki cyfrowe) będą się wyrażać liczbę nie dwucyfrową, ale trzycyfrową. Omawiać tego nie będę, ponieważ uważam, że w praktyce kwestia ta nie ma istotnego znaczenia.

Jeżeli chodzi o układ „Przewodnika literackiego i naukowego” i „Książki w bibliotece”, to muszę dodać, że w obu tych dziełach powieści, nowele (dla młodzieży i dorosłych) oraz poezja i dramat, są z wyżej wymienionej klasyfikacji wyłączone i tworzą trzy oddzielne grupy, oznaczone literami „M”, „B”, „P. D.”. Dział, oznaczony literą „M” zawiera książki dla młodzieży, dział oznaczony literą „B” zawiera powieści i nowele, dział oznaczony literą „PD” zawiera poezję i dramat. Jest to zrobione dla wygody czytelników.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli zapoznam czytelników z ogólnym zarysem układu treści w obu wymienionych książkach. Przedstawia się on następująco:

Dział „M” — powieści, opowiadania i poezje dla dzieci, dział „B” — powieści i nowele, „PD” — poezje i dramat, „O” — książki o treści ogólnej. Poddziały: a) **Podręczny:** (bibliografia, encyklopedia i słowniki terminologiczne, informatory, tablice, słowniki językowe, atlasy). b) **Bibliotekarstwo:** (książka, biblioteki, czytelnictwo). c) **Poligrafie:** (zbiory prac różnej treści: poligrafie zbiorowe i indywidualne — felietony, artykuły, wypisy, myśli).

Dział 1. Filozofia. Poddziały: a) Historia filozofii i dzieła filozofów. Psychologia i psychotechnika. Logika. Etyka. b) Publikacje o charakterze filozoficzno-etycznym.

Dział 2. Religia. Poddziały: a) Religie chrześcijańskie. b) Religie niechrześcijańskie. Mitologia.

Dział 3. Nauki społeczne i prawne. Poddziały: a) **Zagadnienia społeczne** (ogólne, socjologia, zagadnienia małżeństwa, moralności obyczajowej, kwestia kobieca). b) **Statystyka.** c) **Polityka wewnętrzna i zewnętrzna.** Ustrój państwowy (migracja: emigracja i imigracja). d) **Ekonomia** (zagadnienia gospodarcze ogólne, praca, pracownicy, spółdzielczość, socjalizm, anarchizm, komunizm). e) **Prawo. Administracja** (zagadnienia prawne i administracyjne, samorząd terytorialny, wojskowość). f) **Opieka społeczna. Ubezpieczenia.** Stowarzyszenia i organizacje (opieka społeczna, ubezpieczenia, stowarzyszenia i organizacje, stowarzyszenia tajne). g) **Wychowanie. Nauczanie** (psychologia wychowania, metody i systemy nauczania i wychowania, szkolnictwo, wychowanie fizyczne, sporty, gry, oświata pozaszkolna). h) **Handel. Komunikacja.** (Zagadnienie morza). i) **Zwyczaje. Folklor.** (Obchody, zwyczaje życia towarzyskiego, zabawy).

Dział 4. Językoznawstwo

Dział 5. Nauki ścisłe. (Poddziały podaję wyżej jako układ).

Dział 6. Nauki stosowane. Poddziały: a) Higiena. Lecznictwo. Pielęgniarstwo. Ratownictwo. Anatomia. Fizjologia. b) Gospodarstwo wiejskie. c) Gospodarstwo domowe. d) Organizacja handlu i przemysłu, komunikacja (organizacja blura, warsztatu i handlu, księgowość, kalkulacja, środki komunikacji, radio). e) Technika. Rzemiosło. Roboty ręczne. Przemysł. f) Wynalazki.

Dział 7. Sztuki piękne. Poddziały: a) Sztuki plastyczne (zagadnienia ogólne, urbanistyka, architektura, malarstwo, rzeźba, grafika). b) Fotografia. c) Muzyka, śpiew. d) Teatr, inscenizacje, film, taniec.

Dział 8. Literatura. Historia literatury, krytyka, szkice literackie.

Dział 9. Historia. (Historia Polski i powszechna, dzieje polityczne i gospodarcze, historia cywilizacji i kultury, historia wojen i wojskowości).

Pamiętniki. Autobiografie. Listy. Szkice historyczne — obyczaje.

Geografia. Krajoznawstwo. Podróżnictwo.

Życiorysy.

Kończąc swoje uwagi myślę, że każdy przyzna mi rację, kiedy powiem, że obie wyżej wymienione książki są dla czytelnika, znajdującego się w prymitywnych warunkach pogranicza wielkim dobrodziejstwem.

K. W.

PODAJEMY NASZYM CZYTELNIKOM
NOWY NUMER TELEFONU ADMINISTRACJI „WIARUSA” — 304 - 69

S p o r t

Z ŻYCIA SPORTOWEGO MARYNARKI WOJENNEJ

Z okazji obchodu „Dnia spółdzielczości”, urządzonego przez Spółdzielnię Spożywców Marynarki Wojennej w Gdyni, odbyły się dnia 13 czerwca 1937 roku na boisku sportowym Floty zawody:

Bieg na przełaj 5000 metrów o puchar przechodni Spółdzielni Spożywców Marynarki Wojennej:

I miejsce zajął kapral Szczekalo Jan — czas 19.50 minut, II miejsce zajął marynarz Jarmuz Józef — czas 20.50 minut, III miejsce zajął marynarz Malinowski Jan — czas 21.40 minut.

W biegu, który się odbył w trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych (30 stopni ciepła), brało udział 20 zawodników oddziałów floty i wojska.

W grach sportowych o nagrody przechodnie (pucharki stylizowane) Spółdzielni Spożywców Marynarki Wojennej, ufundowane po raz pierwszy w roku bieżącym celem podniesienia gier sportowych między drużynami floty, zajęli:

Koszykówka: I miejsce drużyna Kadry Floty, II miejsce drużyna kompanii łączności, III miejsce drużyna dywizjonu łodzi podwodnych, IV miejsce drużyna Centrum Wyszkożenia specjalnego Floty.

Siatkówka: I miejsce drużyna Centrum Wyszkożenia specjalnego Floty, II miejsce drużyna dywizjonu łodzi podwodnych, III miejsce kompania łączności.

Zawodom przyglądał się pan kmr dypl. Frankowski, kmr porucznik Sokolowski w otoczeniu oficerów, podoficerów i marynarzy oraz szeregowców, jak również około 1000 osób publiczności cywilnej, oklaskującej gorąco zawodników.

Nagrody wręczył zwycięzcom zawodów major int. dypl. Tezy-na Aleksander, życząc zawodnikom jeszcze lepszych wyników w przyszłych zawodach i grach sportowych.

W dniu 13 czerwca 1937 roku na boisku sportowym w Inowrocławiu rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy WKS „Inowrocław” i WKS „Flota”.

Zwyciężyła „Flota” w stosunku 3:1. Zwycięstwo „Floty” zasługuje na podkreślenie, gdyż drużyna wyjechała w osłabionym składzie bez mała Kamińskiego i starszego marynarza Biegańskiego. Wieczorkiewicz, chor. mar.

WKS „ŻYTYŃ”

Dzięki inicjatywie i staraniom prezesa WKS „Żytyń”, klub nasz rozwija się bardzo pomyślnie, dowodem czego są mecze piłki nożnej, rozgrywane przez tutejszą sekcję w każde niemal święto. I tak na przykład w dniu 27 maja bieżącego roku na zaproszenie sekcji piłki nożnej WKS „Żytyń”, przybyła drużyna piłki nożnej WKS „Równe”.

Mecz odbył się na boisku WKS „Żytyń”. Wynik meczu 3:3. Drużyna nasza, mimo ogólnej przewagi drużyny WKS „Równe”, nie dała się pokonać, wyrównując w ostatniej chwili na remis.

W dniu 30 maja bieżącego roku przybyła natomiast do Żytynia drużyna KS „Pogoń” z Równego. W meczu tym drużyna nasza wykazała bardzo ładną formę, bijąc „Pogoń” w stosunku 4:1.

Obydwa mecze wzbudziły duże zainteresowanie wśród publiczności.

Henryk Dąbrowski, kapral zawodowy

WKS „GRÓDEK JAGIELLOŃSKI”

W dniu 27.V bieżącego roku zostały rozegrane rewanżowe zawody piłkarskie między SKS „Jagiellonia”, a WKS „Gródek Jagielloński”, które zakończyły się przegraną WKS 5:3, do przerwy 4:0.

Zawody prowadzone były w żywym tempie, z przewagą „Jagiellonii” w pierwszej połowie, a w drugiej z przewagą WKS.

Bramki dla WKS strzelili: Kocemba, Koszowski i Kasza I z karnego.

W dniach od 27 do 29.V bieżącego roku zostały rozegrane wewnętrzne klubowe zawody w koszykówce i siatkówce, po których zostały wyłonione zespoły do zawodów okręgowych.



Kapral Szczekalo, zwycięzca biegu na 5000 metrów, w zawodach w Gdyni dnia 13.VI bieżącego roku

W ramach święta pułku zostały rozegrane towarzyskie zawody piłkarskie między WKS „Radymno”, a WKS „Gródek Jagielloński”, które zakończyły się przegraną gości 6:1, do przerwy 5:1.

Bramki dla WKS „Gródek Jagielloński” strzelili: Koszowski i Relles po 2, Magdoń i Kocemba po 1.

Goście uzyskali honorową bramkę z rzutu karnego.

Na wyróżnienie z WKS „Gródek Jagielloński” zasługuje cały atak w składzie: Koszowski, Kocemba, Relles, Macuski, Magdoń, środkowy pomocnik Szatan i lewy obrońca Sochor.

Franciszek Kłos, starszy sierżant

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Jędrzejowska odnosi dalsze sukcesy w Anglii, stając się w ogólnej opinii sportowej jedną z niewielu faworytek przyszłego turnieju w Wimbledonie.

Ostatnio zdobyła po raz drugi mistrzostwo Londynu, bijąc w finale Angielkę Stammers 6:3, 6:0.

O grze tak pisze Sunday Times: „Jędrzejowska była wspała, a Stammers wyglądała przy niej jak początkująca tenisistka... Wraz ze Sperling i Lizaną będzie faworytką na tytuł mistrzyni Wimbledonu”.

W rozgrywających się mistrzostwach Polski w tenisie do finału doszli Hebda i Tarłowski. Tłoczyński przegrał z Hebdą w 5-ci u setach 6:3, 6:1, 4:6, 3:6 i 6:2.

Tarłowski pobił Hebdę w 4 setach i zdobył mistrzostwo Polski.

W rozegranych dnia 20 b. m. zawodach piłkarskich pierwszej rundy pucharu Polski, w których wzięły udział drużyny, wyłonione przez poszczególne okręgi, padły następujące wyniki: Stanisławów—Lwów 2:1, Warszawa—Białystok 5:3, Łódź—Pomorze 2:1, Wołyń—Lublin 2:1, Wilno—Polesie 5:3, Śląsk—Kielce 4:0.

Rozegrany w Krakowie 20 bieżącego miesiąca mecz piłkarski Berlin—Kraków, dał zwycięstwo Niemcom w stosunku 3:1 (1:1). Drużyna krakowska grała poniżej swojej zwykłej formy.

Egzotyczna dla nas drużyna Basków pokonała Śląsk w stosunku 4:3 (2:3). Mecz w Warszawie z reprezentacją Ligi nie odbył się z powodu zakazu władz.

Po raz pierwszy odbyły się w Polsce obrady Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego pod przewodnictwem hr. Baillet Latour, zajmując się sprawami związanymi z przyszłą olimpiadą w Tokio.



WKS „Żytyń”. Trening świąteczny



Zwycięska drużyna CWS Floty, w zawodach dnia 13.VI bieżącego roku



WKS „Żytyń”. Fragment z meczu, rozegranego 27.V bieżącego roku

Turniej tenisowy „Wiarusa”

(2 - 4 lipiec 1937)

Podajemy dalszy ciąg listy członków komitetu honorowego: Franciszek Linke, dyrektor KKO w Gdyni; inżynier Gierdziejewski; kpt. mar. Łuszczkiewicz Jan; inżynier Korzoń Napoleon; mgr Sokół Franciszek, komisarz rządu w Gdyni; inżynier Szaniawski Włodzimierz; Czarlinski Jarosław, prezes sądu; mjr dypl. Michalik Julian, dyrektor T.B.O.S.A.; kmdr por. dypl. Stoklasa Tadeusz; Byczkowski Lucjan, konsul Danii; mjr. dypl. Ruszczyce i Kollat Feliks, dyrektor Żegluga Polskiej S. A. w Gdyni, którego obywatelski stosunek do naszego turnieju podnosimy w tym miejscu, podając dosłowną treść pisma, które otrzymaliśmy.

„Otrzymałem list WPanów z dnia 7 czerwca bieżącego roku i dziękując za zaofiarowanie mi godności członka Komitetu Honorowego Podoficerskiego Turnieju Tenisowego w Gdyni, potwierdzam, że godność tę przyjmuję.

Jednocześnie uprzejmie zawiadamiam, że S. A. Żegluga Polska przekazuje dzisiaj do dyspozycji WPanów sumę złotych 100.— (złotych sto) na częściowe pokrycie kosztów zorganizowania powyższego turnieju”.

Listę zgłoszeń uczestników turnieju zamykamy, podając ostatnie nazwiska:

Pańie: 14) Kurllettowa Bronisława.

Panowie: 45) chorąży Adamczak Stefan z Poznania, 46) sierżant Klusek Józef z Legionowa, który o ile potwierdzi swoje zgłoszenie, jak o tym w innym miejscu piszemy, zajmie pierwsze miejsce na naszej liście, 47) bosmanmat Konopka Emilian z Pucka, 48) starszy ogniomistrz Kurletto Tadeusz ze Lwowa, 49) zbr. Rabczuk A. E. z Rembertowa, 50) starszy sierżant Szczęściak Stefan z Krakowa i 51) starszy sierżant Wyrwa Jan z Bydgoszczy.

Zamykamy więc naszą listę pięknym tegorocznym rekordem 14 pań i 51 panów, zgłoszonych jako czynni zawodnicy do turnieju tenisowego.

Wskazówki dla uczestników turnieju:

a) Przyjazd musi nastąpić najpóźniej 2.VII bieżącego roku rano do godziny 8-mej. Na dworcu będą oczekiwać informatorzy marynarze z napisem (albo na opasce albo na tablicy): „Turniej „Wiarusa”: 1.VII przy pociągach popołudniowych i wieczornych, 2.VII przy pociągach rannych.

O godzinie 8-ej w kasynie podoficerskim w Gdyni (Oksywie) odbędzie się odprawa zawodników. Nieobecni zostaną skreśleni z listy zawodników.

b) Zawodnicy, którzy umieją sędziować, powinni zapoznać się z drukami „kart do notowania przebiegu gry”. Wszyscy starsi (nie wiekiem) zawodnicy będą użyci do sędziowania, ze względu na wielką ilość zgłoszeń.

c) Zabrać szasery ze sobą.

d) Zwroty kosztów podróży dla pań, będą uskuteczniane w Gdyni.

e) Rozkaz, nakazujący umożliwienie uzyskania urlopów na turniej, zostanie w najbliższej przyszłości wydany.

WYCIECZKA DO GDYNI W ZWIĄZKU Z TURNIEJEM TENISOWYM

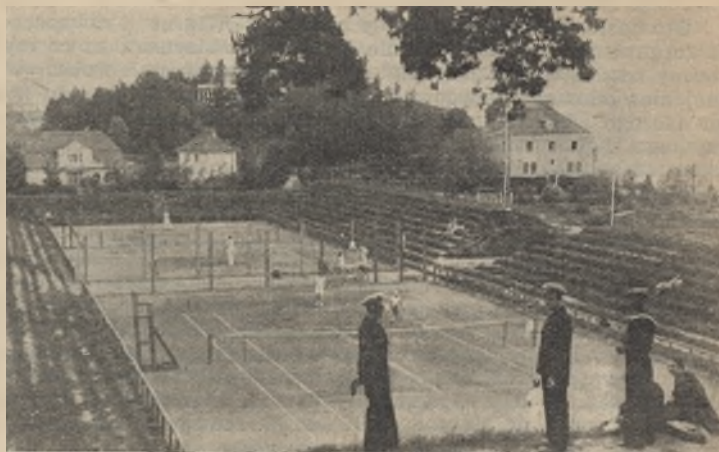
Z powodu małej ilości zgłoszeń nie możemy dziś już ogłosić realizacji wycieczki. Jeżeli by naptynęła w najbliższych dniach większa ilość zgłoszeń, zawiadomimy o tym zainteresowanych pisemnie.

Obecnie jednak przy tej ilości zgłoszeń — wycieczka nie odbędzie się.

Niezależnie od powyższego redakcja „Wiarusa”, w razie nieodjęcia do skutku wycieczki, zgadza się na przyjęcie wycieczkowniców na tych samych warunkach, jak i zawodników jako miłych gości i kibiców. A więc tak czy owak przyjeżdżajcie.

KORPUS PODOFICERÓW FLOTY GOTOWY NA PRZYJĘCIE UCZESTNIKÓW III OGÓLNOPOLSKIEGO TURNIEJU TENISOWEGO REDAKCJI „WIARUSA” O MISTRZOSTWO KORPUSU PODOFICERSKIEGO ARMII

Czym jest zainicjowany przez redakcję „Wiarusa” w roku 1935 ogólnopolski turniej tenisowy, oraz jakie są korzyści z tych pięknych imprez białego sportu, wiemy doskonale wszyscy, śledząc opisy tych imprez w „Wiarusie”. Turniej tenisowy, urządzany każdorazowo w innym garnizonie i w innej części Polski, daje zwolennikom białego sportu poza szlachetną rywalizacją o palmę pierwszeństwa, również możność zwiedzenia i poznania naszych miast i pięknych okolic kraju. Zjazd podoficerów zawodników oraz kie-



Korty tenisowe, przeznaczone na rozgrywki finałowe

rownictwa turniejów, umożliwia osobisty kontakt i wzajemne poznanie się podoficerów różnych garnizonów, rozrzuconych po całej Polsce, a tym samym przyczynia się do zadzierzgnięcia serdecznych nici przyjaźni i koleżeństwa między poszczególnymi korpusami podoficerskimi armii, KOP i Marynarki Wojennej. Gospodarzom turnieju urządzanego w danym garnizonie przypada bodajże największa przyjemność podejmowania przedstawicieli najbliższych im sercu stojącej wielkiej rodziny, jaką stanowi korpus podoficerski. To też od chwili, kiedy w ubiegłym roku w sprawozdaniu z drugiego ogólnopolskiego Turnieju Tenisowego, wydrukowanego w nr 29 „Wiarusa”, ukazał się projekt naczelnego redaktora kapitana Ciepelińskiego urządzenia następnego turnieju w roku 1937 w Gdyni — korpus podoficerów Floty przyjął wiadomość tę z wielką radością. Trzeci ogólnopolski Turniej Tenisowy redakcji „Wiarusa” o mistrzostwo korpusu podoficerskiego armii, urządzany na kortach WKS Flota i kasyna podoficerów Floty na naszym pięknym wybrzeżu, daje podoficerom Floty niecodzienną okazję goszczenia w ich progach przedstawicieli prawie wszystkich poszczególnych korpusów podoficerskich, zjeżdżających się do Gdyni z całej Polski. Obowiązek i rola gospodarzy będzie dla podoficerów Floty tym miłszą, że w roku bieżącym po raz pierwszy właśnie korpusowi podoficerów Floty przypadł zaszczyt goszczenia obok przedstawicieli poszczególnych korpusów podoficerskich, również Pań, należących do naszej rodziny wojskowej — podoficerskiej, które po raz pierwszy tak gremialnie zgłosiły swój udział w turnieju tenisowym. Ażeby przygotować się należycie na przyjęcie drogiej nam gości, miejscowi przedstawiciele komitetu organizacyjnego z prezesem zarządu kasyna podoficerów Floty, chorążym marynarki Maybaumem na wspólnym posiedzeniu wszystkich podoficerów, miejscowych członków komitetu organizacyjnego oraz członków zarządu kasyna, w dniu 19 bieżącego miesiąca omówili w najdrobniejszych szczegółach program pobytu naszych gości na Wybrzeżu, zapewniając im nie tylko możliwość wzięcia udziału w zawodach, lecz również miłe spędzenie tych kilku dni pobytu nad polskim Bałtykiem. Zaszczycenie właśnie podoficerów floty tak piękną imprezą redakcji „Wiarusa”, a przy tej okazji gromadnym zjazdem kolegów - podoficerów i ich rodzin do Gdyni, uważamy za jeden z bardzo udanych czynników propagandy idei morskiej i polskiej floty wojennej i dlatego z naszej strony zrobimy wszystko, ażeby uczestnikom turnieju oraz wszystkim jego zwolennikom, przybywającym z okazji turnieju do Gdyni, pobyt ich tu na wybrzeżu tak uprzyjemnić, ażeby wywieźli znad polskiego morza jak najlepsze wrażenia.

St. Wieczorkiewicz, chorąży marynarki

OD REDAKCJI

Sierżant Józef Klusek. — Jeżeli ostatnie słowa w przysłanym nam artykule możemy uważać za zgłoszenie na Turniej, to w takim razie postawimy Pana na pierwszym miejscu listy zgłoszeń. Prosimy o niezwłoczną odpowiedź.

Sierżant Kisiel Józef. — Przesłane myśli, niewątpliwie bardzo słuszne, zostały wzięte pod uwagę. Terminu, niestety nie da się przełożyć. Mamy również nieplonną nadzieję, że ruch będzie wielki, a Turniej dla wszystkich miły. Za życzenia dziękujemy.

Chorąży Wieczorkiewicz, Gdynia. — W związku z wielką ilością zgłoszeń, proszę zapewnić korty tenisowe przy dworcu o 2.VII godziny 14-ej do 3.VII (cały dzień). Ilość zawodników — według zgłoszeń, oraz około 15 wycieczkowiczów.

ÜPRAWIAJMY „BIAŁY SPORT“

Podajemy dziś charakterystyczny dla naszego turnieju głos podoficera, którego „obawy“ zostały przekreślone, na pewno ku jego własnej radości, przez rekordową ilość zgłoszeń tegorocznego turnieju:

Oto hasło, jakie rzucił na swych łamach „Wiarus“ i równocześnie zorganizował pierwszy turniej tenisowy „Wiarusa“, za co my jesteśmy bardzo wdzięczni. Jakkolwiek inicjatorzy stali wobec zupełnej niewiadomej, zdecydowali się na śmiały krok i po tylu latach naszego istnienia mieliśmy pierwszy turniej tenisowy. Amatorzy tego sportu mogą zmierzyć swe siły, przekonywując się, ile jeszcze trzeba włożyć pracy, aby dorównać takim na przykład asom, jak kolega starszy sierżant Drapala, który niepodzielnie już po raz drugi zdobywa pierwsze miejsce. Nie zazdrościmy koledze starszemu sierżantowi Drapale jego sukcesów, bo sukcesy same nie przychodzą, musi je poprzedzać ciężka nad sobą praca, a towarzyszyć talent sportowy, ale ciekawi jesteśmy jednego miłośnika, jak długo będziemy czekać na godnego przeciwnika naszego mistrza tenisowego. Bo dotychczas jest on klasą sam dla siebie. Ale pomimo wszystko, mimo na ogół niezbyt wysokiego poziomu naszych uczestników, cieszymy się bardzo, że dzięki Redakcji „Wiarusa“, ruszyliśmy z miejsca. To nas napawa optymizmem i każe nam wierzyć, że ten sport rozwinie się pomyślnie wśród rzeszy podoficerskiej.

Opierając się na wiadomościach podawanych przez „Wiarusa“, możemy powiedzieć, że ilość uczestników obu turniejów, biorąc pod uwagę usportowienie podoficerów w ogóle, oraz stan ilościowy podoficerów armii — była względnie za mała. W roku 1935 wzięło udział 32 uczestników, natomiast w roku 1936 uczestników, którzy brali czynny udział na kortach było 24, a więc o 8 mniej, niż w roku ubiegłym. Zestawiając imiennie stany osobowe uczestników obu turniejów, stwierdzamy, że z zeszłorocznych zawodników w tegorocznym turnieju brakło piętnastu. Liczba dość pokaźna. Trudno tu doszukać się istotnych przyczyn. Jedno jest prawdopodobne, że ci koledzy, widząc, że są daleko w tyle za innymi, postanowili trenować w domu, aby po dokładnym opanowaniu techniki już w lepszej formie pokazać się znów na kortach i walczyć o palmę zwycięstwa. Zgłoszenie się 7 nowych uczestników napędza nas optymizmem. Rzucone ziarna przez „Wiarusa“ trafiły na dobrą glebę i jest nadzieja, że wyrosną nowi gracze, a może znajdzie się wśród nich prawdziwy talent.

Jedno jeszcze, co się rzuca w oczy, to mała ilość podoficerów młodszych — kaprali, w których pokładamy nadzieję na przyszłość. (W obu turniejach bierze udział 3 — jedni i ci sami).

Na podstawie tych danych i na podstawie obserwacji zainteresowania się tym sportem wśród podoficerów miejscowego garnizonu i w innych znanych mi garnizonach, stwierdzić trzeba, że „biały sport“ nie zdobył sobie wśród nas prawa obywatelstwa. Jesteśmy pełni nadziei, że po turniejach tenisowych „Wiarusa“, sport ten zataczać będzie coraz szersze kręgi i że w następnych turniejach, jeśli nie ilością uczestników, to poziomem gry, będziemy się mogli poszczycić.

Utarło się wśród szerokich mas społeczeństwa, że tenis jest sportem wybranych i do dziś jeszcze zwą go sportem „królewskim“. Na żaden sport nie ma monopolu i każdy może uprawiać taki, jaki mu najlepiej odpowiada. Tenis jest bez wątpienia sportem bardzo eleganckim, miłym i oprócz korzyści natury fizycznej daje sportowcowi dużo zadowolenia. My, podoficerowie, u których sport jest częścią zajęcia codziennego, powinniśmy się zainteresować więcej „białym sportem“. A więc apel do tych, którzy potrafią włączyć rakiety, niech propagują „biały sport“ wśród kolegów i rodzin, aby „Wiarus“ powołał nas na kort, do walki o palmę zwycięstwa stanęły asy równe koledze starszemu sierżantowi Drapale, albo i wyższe.

lk, sierżant

Wiarus szachista

Z TURNIEJU W JURACIE

W niedzielę, dnia 6 czerwca, zakończył się IV turniej o mistrzostwo Polski w Juracie.

Tytuł mistrza Polski na rok 1937/38 zdobył po raz drugi dr Tartakower, obywatel polski, stale przebywający w Paryżu. Zdobył on na 21 granych partij 17 punktów, nie przegrywając ani jednej. Jest to sukces bardzo duży, jeśli się zważy na silną konkurencję młodych, pełnych energii i talentu najlepszych mistrzów krajowych i zagranicznych.

Tytuł wicemistrza Polski zdobył mistrz Szwecji — Stahlberg, zdobywając punktów 16, też bez przeganej.

Trzecie miejsce zajął zeszłoroczny wicemistrz i tegoroczny mistrz Warszawy — Najdorf, mając punktów 15.

Miejsce 4, 5 i 16 zajęli kolejno: Endre Steiner (Węgry), Pirc

(Jugosławia) i Appel, mistrz Łodzi, po 14 punktów. Siódme i ósme miejsce — Regedziński (Łódź) i Szpiro (Łódź) — po 12½, 9 i 10 — Foltys (Czechosłowacja) i Gerstenfeld (Łódź) — po 12, 11 — Wojciechowski 11, H. Friedman — 10, Andersen (Dania) — 9½, Apschenek (Łotwa), Kremer i prof. Zawadzki — po 9, Łowcki i Pirc po 7½, Achilles Frydman — 6½, Jagielski 5½, Nidermański 4.

W czasie trwania turnieju miał miejsce bardzo przykry wypadek: oto ostrego ataku szalu po przegranej partii dostał znany mistrz łódzki, Achilles Frydman, którego kierownictwo turnieju, na polecenie lekarzy, zmuszone było umieścić w zakładzie dla umysłowo chorych w Kocborowie.

Match o kobiece mistrzostwo świata odbędzie się na Semmeringu (Austria) od 26 czerwca do 15 lipca roku bieżącego. Panna Mienszykówna (Czechosłowacja) będzie broniła swego tytułu przeciwko p. Soni Graf (Niemcy).

W rozgrywkach drużynowych o podoficerskie mistrzostwo OK II, zwycięstwo odniosła drużyna podoficerskiego kasyna garnizonowego Lublin, przed Kowlem i Luckiem.

Ciekawa pozycja, a raczej „muchołapka“ powstała na turnieju o mistrzostwo Polski. Białe (Nidermański): Kd4, Sc5, p. b4, c3, f4, q3, h3 (7).

Czarne (Foltys): Ke7, Sc4, p. c6, d5, q7, h5 (6).

Ruch na czarne — białe miały wygraną partię (piona więcej), ale nastąpiło: 1.... Sc4—d2. 2. Kd4—e5?, co było jedyne, aby unieśmiertelnić tę banalną końcówkę. Czarne bowiem zagrały:

2... Sd2—f3+. 3. Ke5—f5, Ke7—f7 i nie ma ratunku od mata przez q7—g6.

E. D., sierż.

Kącik filatelisty

Począł na IV międzynarodowym turnieju szachowym w Juracie. Ministerstwo Poczty i Telegrafów w zrozumieniu znaczenia propagandowego, jakie posiada turniej szachowy o mistrzostwo Polski, który się odbył w Juracie w czasie od 23 maja do 6 czerwca roku bieżącego, wydało zarządzenie, aby wszelka korespondencja, nadawana w Juracie w tym czasie, była stemplowana datownikiem z napisem: „Międzynarodowy IV turniej o mistrzostwo Polski“.

Poza tym urząd pocztowo-telegraficzny w Juracie miał wzmocnioną obsługę przez przydział urzędników władających obcymi językami, w celu ułatwienia pracy licznym korespondentom zagranicznym, jacy przybyli na turniej.

Finlandia. 3 znaczki z dopłatą na rzecz Czerwonego Krzyża są na prawdę gustowne i wydają temu kulturalnemu krajowi jak najlepsze świadectwo. Wartości są następujące: 1½ m + 15 penni, 2 m + 20 p. i 3½ m + 35 p.

Guatemala. Dla upamiętnienia wystawy rolniczej i przemysłowej znaczek 1 cent. oliwkowy z roku 1927 przedrukowany został w ilości 50.000 wyrazami „Feria Nacional 1936“.

Litwa. Dwa znaczki: 15 i 30 cent. będą nosić podobiznę prezydenta Smetony.

Nicaragua. Wydano serię dla użytku wewnętrznego i dla zagranicy. Ta druga składa się z 7 wartości (samolot nad Pacyfikiem), znaczki dla użytku w kraju — seria z 10 wartości wyobrażać będzie pałac prezydenta.

Panama. 5 znaczków, wydanych na początku roku, są i duże i w stylu południowo-amerykańskim. 2 są poczty zwykłej (50 c. i 1 bolivar), 3 — lotniczej: 30, 50 c. i 1 bol.

Peru. Nowa seria jest poniekąd podobna do panamskiej. Na znaczku 2 c. widzimy ptaka, „produkującego“ guano, jedno z bogactw kraju, używane i eksportowane masowo, jako doskonały nawóz, na znaczku 4 c. — wieża wiertnicza dla ropy naftowej, 10 c. — szybko biegacz plemienia Inkasów, dawnych władców ogromnego państwa na obszarach południowej i centralnej Ameryki, 15 c. — wspaniała promenada w Limie, stolicy republiki, 50 c. — uniwersytet św. Marka w Limie, najstarsza uczelnia nowego kontynentu, założona w roku 1551. Równie ciekawe jest 7 znaczków poczty lotniczej.

Związek Sowiecki, wydał dwie nowe serie. Jedna z nich poświęcona jest nowym gmachom budowanym w Moskwie lub już istniejącym: 3 kop. — pałac radia, 5 kop. — centralny urząd pocztowy, 10 kop. — teatr Meyerholda, 15 kop. — gmach ambasady amerykańskiej, 20 kop. — centralny teatr czerwonej armii, 30 kop. — hotel „Moskwa“, 40 kop. — „pałac Sowieków“ (400 metrów wysokości), 50 kop. — przystań. Nakład 6 milionów.

Druga seria poświęcona jest słynnemu poecie Aleksandrowi Puszkiniowi w 100-lecie jego śmierci. Składa się z 3 znaczków: 10, 20 i 40 kop. — z podobizną poety; nakład 25, 50 i 25 milionów, oraz 50, 80 kop. i 1 rubel — pomnik Puszkina w Moskwie — nakład 10, 10 i 5 milionów. Znaczki wykonane są według drzeworytu Sawiałowa.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF KONIKOWY

ulożył plutonowy Bronisław Górnicki

	12	5	16	1	
6	21	14	19	10	17
13	4	11	8	15	2
22	7	20	3	18	9
47	28	35	30	41	
34	23	40	27	36	
39	46	29	42	31	
24	33	44	37	26	
45	38	25	32	43	

W podaną figurę wstawić 11 wyrazów ruchem konika, według kolejności cyfr. Rzędy: pierwszy, czwarty i szósty, czytane pionowo, dadzą rozwiązanie. Cyfry w nawiasach oznaczają ilość liter w wyrazie.

Znaczenie wyrazów:

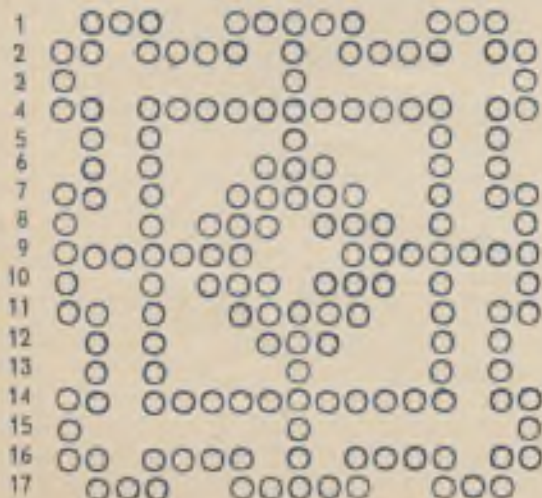
1) Narty (3). 2) Imię męskie (5). 3) Dynia (5). 4) Pies pewnej rasy (4). 5) Miasto w województwie łódzkim (4). 6) Bożek miłości (4). 7) Suknia zakonna (5). 8) Imię autorki „Nad Niemnem” (5). 9) Zwierzę domowe (3). 10) Stolik do pisania z pochyłym blatem (6). 11) Wstaw: „Sic”.

Litery: 4—A, 2—b, 1—c, 2—e, 1—h, 5—i, 4—k, 3—l, 1—ł, 1—m, 6—o, 3—p, 3—r, 4—s, 3—t, 2—u, 2—z.

KRZYŻOWKA

ulożył „Wło-ćko”

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17



Znaczenie wyrazów poziomych:

1) Przysłówek. — W gwarze ludowej djabeł. — Zasadniczy kształt, wzór. 2) Wykrzyknik. — Fabryka szkła. — Stan pogody. —

Nuta (wspak). 4) Litera, fonetycznie. — Przyrząd do zgęszczania pary. — Zaimek. 6) Owad. 7) Młara powierzchni. — Sala albo korytarz ozdobny. — Świetna karta. 8) Obszar zadrzewiony (wspak). — Służy do plecętowania listów. 9) Utwór muzyczny na 5 głosów. — Imię żeńskie. 10) Mocny trunek. — Wstaw „Aps”. 11) Przysłówek. — Zwłoki zachowane od zepsucia przez zabalsamowanie. — Litera grecka (wspak). 12) Rzeka w Szwajcarii (wspak). 14) Atoli po łacinie. — Umorzenie, spłata kapitału częściami. — Skrót handlowy. 16) Zaimek. — Środek znieczulający. — Młodzieniec dojrzewający w starożytnej Grecji. — Litera, fonetycznie. 17) Cwiek metalowy. — Posunięcie na stanowisku. — Duch w podaniach skandynawskich.

Znaczenie wyrazów pionowych:

1) Przeczenie. — Sznur z pętlą do chwytania zwierząt. — Część sztuki teatralnej. 2) Miła. — Murzyn. — Część składowa powietrza. — Zaimek wskazujący. 4) Wykrzyknik. — Ogół przyczyn, powodujących zwyżkę cen. Litera fonetycznie (wspak). 6) Produkt otrzymywany z mleka. 7) Litera fonetycznie. — Przeznaczenie. — Bożek egipski. 8) Wyrażenie sportowe. — Sciana z cegły. 9) Imię męskie. — Imię żeńskie, zdrobniale. 10) Żona Jakóba (wspak). — Wstaw „Ala”. 11) Litera fonetycznie. — Pomost do ładowania towarów na kolejach. — Litera fonetycznie. 12) Rodzaj okrycia (wspak). 14) Zaimek. — Przestępca, powtórnie popełniający występki. — Litera fonetycznie. 16) Litera grecka. — Urodzajna miejscowość wśród pustyni. — Cukierek. — Litera fonetycznie. 17) Termin szachowy. — Skóra, zdarta z włosami z głowy zabitego wroga. — Rzeka w Szwajcarii.

KWADRATY MAGICZNE

ulożył „Wło-ćko”



W figurę wpisać czteroliterowe wyrazy, czytane jednakowo, poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

Kwadrat I: 1) Położenie ciała. 2) Systematyczne wyszczególnianie cech danego przedmiotu albo zdarzenia. 3) Pora roku. 4) Inaczej waćpan. Kwadrat II: 1) Jeden ze zmysłów. 2) Nabożeństwo. 3) Gaz bez barwy i zapachu. 4) Natarcie (wspak). Kwadrat III: 1) Termin muzyczny. 2) Zawiadomienie. 3) Dający się lubić, przyjemny. 4) Miejsce schronienia dla ludzi ściganych przez prawo.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 21 „WIARUSA”:

REBUS

W posłuchu nie tylko żołnierza obowiązek, ale i jego cześć i honor.

LOGOGRYF

Manon, twoją, Dante, Robak, efekt, jucht, gjaur, Łukow, order, watra, impet, etyka, Dania, Orbis, śmiga, cwiek, Rykow, awizo, Zofia, Pytia, anons, Łotwa, karat, bandą, Włosi, Łucja, elita, bolid. Mądrej głowie dość raz pałką w łeb

ARYTMOGRAF

Kłamać nigdy nie wolno, ale nie zawsze trzeba całą prawdę mówić.

Klucz pomocniczy:

Szyling, mrówka, północ, cwiek, dąb, lęk.



Kumor

— Każą mi pracować, jak koniowi, a traktują jak psa.

— To niech się pani zwróci do Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

— W każdym razie pamiętaj Jasiu, że małżeństwo, to loteria.

— Owszem, ojciec mi mówił nawet, że to loteria fantowa, bo później nie wiadomo, co z tym fantem zrobić.

— Nie mogę pojąć, proszę pani, jak pani może nosić na sobie włosy innej kobiety?

— A czy pani nie nosi na sobie włosów innego barana?

— Zawód?

— Fotograf-amator.

— I za to pana aresztowano?

— Dokonałem momentalnego zdjęcia dwóch palt z wieszadła. Niestety, wieszadło spadło i narobiło hałasu.

Ona:

— Czytam w gazecie, że w Ameryce znowu jakimś milionerowi uprowadzili żonę.

On:

— To dziwne. W tej Ameryce są całkiem inni ludzie. My tu na przykład o prawdziwym szczęściu nie mamy pojęcia.

— Wiesz, Zosiu, że mój mąż byłby już nie żył, gdybym nie była wyszła za niego!

— A wiem, bo rzeczywiście takie miał długie, że gdyby nie twój posag, byłby musiał popełnić samobójstwo.

— W kredensie były dwa jabłka, Stasiu, a teraz widzę tylko jedno. Co to ma znaczyć?

— A bo, proszę mamusi, w kredensie było tak ciemno, że nie mogłem tego drugiego zobaczyć.

Ojciec:

— Jasiu! Dlaczego nie powiedziałeś mamusi dzisiaj o tym, że byłeś w szkole ukarany?

Jaś:

— A bo tatuś nie raz mówił, że kobiety nie powinny o wszystkim wiedzieć.

Stary kawaler na widok orszaku weselnego:

— Nie rozumiem, naprawdę, jak sobie w ten sposób można psuć niedzielę.

— Maryniu! To kakao ma jakiś dziwny smak. Przecież mówiłam ci, że trzeba tak jak kawę zaparzyć gorącą wodą.

Służąca:

— To też ja tak zrobiłam, tylko może dałam trochę za dużo cykorii.

Na ulicy stoi żebrak. Zbliży się do niego młoda kobieta i pyta:

— Ile też pan zarabia przez cały dzień, żebrząc? Czy rzeczywiście można z tego żyć?

— Dawniej, proszę pani, były inne czasy, ale teraz jest gorzej i muszę trochę sam dokładać.

Jadzia:

— No, wiesz co, że to wcale nieładnie, być narzeczoną lekarza, a włączyć się z aptekarzem.

Zosia:

— Moja kochana, przecież musi mi ktoś listy mego narzeczonego odcyfrowywać.

Pani, przyjmując służącą, pyta:

— Czy dobrze rozumiesz się na kuchni?

— O, proszę pani, naturalnie. W ciągu roku byłam w dwudziestu miejscach, więc chyba mam już dosyć doświadczenia.

RACJONALIZM

— Jasiu, źle się uczysz. Przepowiadam ci marną przyszłość.

— Kłedy, babciu, nas w szkole uczyli, żeby w żadne przepowiednie nie wierzyć.



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cieplowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Właczynski, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł.—Rocznie 17 zł.—Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oплата pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy, względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Kłaze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-87.